DZIEŁ SPOŁECZNO-EKONOMICZNYCH
POD REDAKCYĄ D-RA ZOFIJI DASZYŃSKIEJ-GOLIŃSKIEJ

Serja I.
EKONOMIŚCI POLSCY.

WALERJAN STROYNOWSKI

EKONOMIKA POWSZECHNA KRAJOWA NARODÓW

H. K.

NAKŁ. M. ARCTA W WARSZAWIE.

OKŁADKĘ WYKONAŁ
HENRYK KUNZEK

BIBLIOTECZKA DZIEŁ SPOŁECZNO - EKONOMICZNYCH
POD REDAKCJĄ
Dr. Z. DASZYŃSKIEJ-GOLIŃSKIEJ.

SERJA I. — TOM VI.

EKONOMIŚCI POLSCY.

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE
1912

WALERJAN STROYNOWSKI.

EKONOMIKA POWSZECHNA
KRAJOWA NARODÓW

CHARAKTERYSTYKĘ WALERJANA STROYNOWSKIEGO SKREŚLIŁ

Dr. ZYGMUNT GARGAS.

DRUKARNIA M. ARCTA W WARSZAWIE, ORDYNACKA 3.

PRZEDMOWA.

Postęp myśli ekonomicznej w Polsce, względnie w ekonomicznem piśmiennictwie polskiem odbywał się naogół pod wpływem dwóch czynników: raz jako wypływ samodzielnej obserwacji nad rodzimemi stosunkami gospodarczemi, powtóre jako recepcja cudzoziemskich idei społeczno-gospodarczych.

Ogólny stan kulturalny i ekonomiczny społeczeństwa polskiego wywoływał bezwątpienia ten skutek, że jak na tylu innych polach życia umysłowego, tak i w dziedzinie piśmiennictwa ekonomicznego, społeczeństwo polskie znajdowało się pod mniej lub dalej idącym wpływem umysłowym Europy Zachodniej, recypując z reguły główne kierunki myśli zachodnio-europejskiej.

Bywało, że w XIV-ym czy XV-ym w. do Akademji Krakowskiej przybywali zagraniczni poeci, czy uczeni, dla dalszych studjów. Ale już w XVI-ym w., a tem bardziej później, sytuacja w tym względzie dużo się zmieniła, a obcy zaglądali do naszej alma mater chyba wyjątkowo. Nieraz zaś bywało odwrotnie. I w epoce

rozkwitu akademji krakowskiej nasza młodzież puszczała się na wojaż, a tem bardziej w epoce upadku. Fakt ten zaś jest chyba dostatecznem zewnętrznem znamieniem wpływu obcej w tym czasie kultury na naszą, a bardzo sporadycznych tylko i wyjątkowych wpływów odwrotnych. Stąd też śledzenie rozmiarów i charakteru recepcji doktryn zachodnio-europejskich jest w całej pełni uzasadnione, a budzić musi niewątpliwy interes naukowy, już z tej przyczyny, że stwierdzenie sfery wpływów pewnej idei, czy doktryny, względnie uchwycenia stanu umysłowego pewnego kraju, jest rzeczą samą przez się, w wybitnej mierze uwagi godną. Po za tem i z tego cwzględu, że przyjęcie doktryn cudzoziemskih przez polską umysłowość, nigdy prawie nie odbywało się w formie czystej, niejako, że raczej prawie zawsze, mniej lub więcej swojskiego nabierało charakteru, do swojskich dostosowywało się stosunków, potrzebom kraju a powiedzmy także i czasu i chwili starało się czynić zadość. To unarodowienie cudzoziemskiej myśli ekonomicznej idzie niekiedy nawet bardzo daleko, tak że zostaje z niej tylko szkielet, zgoła innem przyobleczony ciałem.

Ponadto recepcja ta uzyskuje pewien specyficzny charakter i z innego jeszcze względu, zwłaszcza w odniesieniu do doktryn społeczno-gospodarczych. Zachodnio-europejskie doktryny społeczno-gospodarcze są z reguły wytworem stosunków społeczno-gospodarczych, w danym czasie i miejscu. Przeniesione na grunt obcy, uzyskują tam oddźwięk silniejszy dopiero w póź-

niejszym jakimś czasokresie, wtedy, gdy w kraju ojczystym, pod wpływem potrzeb rzeczywistych czy urojonych, a w każdym razie, pod wpływem dokonanych już doświadczeń i na skutek zaistnienia nowych nieraz zgoła stosunków, nowe doktryny, czy teorje uzyskują przewagę w umysłach współczesnych. Stąd też doktryny zachodnio-europejskie, recypowane na gruncie polskim, nieraz w czasie znacznie późniejszym, uzyskują dużo odmienny od pierwotnego koloryt, wskutek zmiany czasu i zmiany miejsca, tak że w rezultacie ekonomika polska pod żadną z klasyfikacji zachodnio-europejskich w całej pełni podciągnąć się nie da. Stanowi ona w rzeczywistości konglomerat całego szeregu wpływów i umysłowych i całego szeregu czynników społecznych i politycznych *).

Zjawisko to stwierdzić można w odniesieniu do wszystkich prawie kierunków myśli ekonomicznej, doszłych do Polski z Europy Zachodniej.

Tak w epoce wpływu doktryn kanonistycznych wpływ ten ujawnia się w stopniu bardzo wybitnym w poglądach na produkcję, na rolnictwo, przemysł i handel. Przeważa w teorji opinjakanonisty czna, że handel Deo placere non potest**), a tylko rolnictwo placet***), przemysł natomiast tylko non displicet****).

---

*) Gargas. «Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII w», 2 wyd., str. 250.

) Nie może się Bogu podobać, *) podoba się — ****) nie wzbudza niezadowolenia. (Red).

Ale pojawiają się też głosy, uznające godziwość i handlu i przemysłu, ulegające wszakże znów z drugiej strony znacznemu zwężeniu pod wpływem kwestji żydowskiej, posiadającej bardzo wiele znamion ostrej walki konkurencyjnej żydów z żywiołem chrześcijańskim. W doktrynie o lichwie przejawia się znów rozdźwięk przeżytych form życiowych, a nowych potrzeb gospodarczych, gdy jednocześnie dawna kanonistyczna zasada, niepobierania odsetek, w teorji utrzymuje się nienaruszona, wzmagające się jednakże potrzeby społeczne doprowadzają w drodze licznych wyjątków, do faktycznego zaprzeczenia samejże zasady *).

Jeszcze w wyższym stopniu nadają piętno oryginalności te swojskie pierwiastki kierunkowi merkantylistycznemu, który zresztą już i dawniej swój wpływ był ujawniał u wielu pisarzy kanonistycznych. Między polskim merkantylizmem, a merkantylizmem zachodnio-europejskim zachodzi bowiem jedna wielka zasadnicza różnica. Tu i tam zasadniczem jego dążeniem jest wzmożenie sił gospodarczych, całokształtu struktury państwowej dla tem skuteczniejszego działania w walce o teren do żeru. Ale gdy zagranicą w tym czasie, a i pod niewątpliwym wpływem szerokie horyzonty ogarniającej polityki kolonjalnej, następuje coraz to dalej idąca we-

---

*) Por. w tym względzie także Gargas, Marcin Śmiglecki i jego traktat o lichwie. Przyczynek do historji ekonomiki polskiej XVI w. («Przewodnik naukowy i literacki» — 1896, str. 641 i n.).

wnętrzna konsolidacja państwowa, u nas ujawnia się tendencja wprost odwrotna: dążenie do atomizacji społecznej. — To dążenie nie jest świadomem, ale faktyczny rozwój społeczny prze w tym właśnie kierunku. Wolność niczem nieograniczona, ogólna swoboda działania, nie jest tu wszakże powszechną, jest raczej tylko szczególnym przywilejem tych wszystkich czynników, co wchodzą w istotne pojęcie narodu, co decydyją o jego działaniach i czynach, t. j. szlachty. A ta preponderancja jednego stanu, mimo że sama idea stanowa znajduje się w dekadencji, doprowadza do stanowczego skrzywienia zasadniczej idei merkantylistycznej, na korzyść jedynej warstwy istotnie decydującej w organizmie politycznym. Warstwą tą jest niewątpliwie, jak u fizjokratów, warstwa ziemiańska, ale system ekonomiczny, który dąży do sztucznej niejednokrotnie ochrony produkcji rolniczej — przedewszystkiem nie jest jeszcze fizjokratyzmem, lecz raczej ściśle współczesnem skrzywieniem recypowanej zasadniczo idei merkantylistycznej.

Koniec wieku XVIII-go i początek XIX-go jest w Polsce erą panowania systemu fizjokratycznego. Hüppe *) z Polski wywodzi nawet genezę teorji fizjokratycznych francuskich. A wtórował mu w części Tadeusz Korzon **), który nawiązując do wyrażenia Świtkowskiego „no-

---

*) Hüppe. «Verfassung der Republik Polen,» Berlin, 1867, str. 303.

**) T. Korzon. «Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta.» T. II, str. 24

we fizjokratyczne systema" powiada: „Nowem było ono we Francji, gdzie Quesnay i Gournay występowali przeciw krańcowym wywodom merkantylistów" ale nasi ekonomiści nie potrzebowali w tym razie być uczniami Francuzów, ponieważ całe społeczeństwo, wszystkie Volumina legum, cała historja finansów i handlu polskiego od końca XVI wieku nie jest niczem, tylko systemem fizjokratycznym w najobszerniejszym rozwoju i w najbardziej krańcowej wyłączności. A podobnie, Grabski *), który dochodzi do wniosku, że polityka ekonomiczna Rzpltej, od połowy XV-go wieku począwszy, rozwija się stale w kierunku idei fizjokratycznych, o tyle, że była z zasady polityką interesów rolnictwa i wszystkie inne sprawy z punktu widzenia tych ostatnich w pierwszym rzędzie traktowała".

Ale już Marchlewski **) słusznie zauważył, że nie sposób, ażeby ekonomiści francuscy szukali ideału w kraju tak gospodarczo zrujnowanym, jakim była podówczas Polska. Trudno wprawdzie nie przyznać, że i w ekonomice polskiej XVI-go i XVII-go wieku znajduje się cały szereg momentów o stanowczo fizjokratycznym charakterze, że tylko przypomnimy konstytucje sejmowe, tchnące niewątpliwie

---

*) St. Grabski. «Zarys rozwoju idei społeczno-gospodarczych w Polsce od pierwszego rozbioru do r. 1831.» Kraków, 1903 t. I.

**) Juljusz Marchlewski. «Der Physiokratismus in Polen (Züricher volkswirtschaftliche Abhandlungen herausgegeben von Juljus Wolf»). Zurich 1897.

tym duchem, że zwrócimy uwagę na silne akcentowanie idei ochrony rolnictwa i t. p. Z drugiej wszakże strony, nie wolno zapominać, że idea ochrony rolnictwa, w tym okresie czasu, musi być przedewszystkiem uważana za wypływ doktryny kanonistycznej, która głosiła, że jedynie rolnictwo jest miłe Bogu.

Nie ulega wszakże wątpliwości, że koniec wieku XVIII-go i początek XIX-go, to w Polsce era panowania systemu fizjokratycznego. Tylko, że ten polski fizjokratyzm nie jest prostem kopjowaniem fizjokratyzmu francuskiego, i to znów pod wpływem dwóch analogicznych czynników, które powyżej uwydatniłem, omawiając polski merkantylizm, więc z jednej strony i to przedewszystkiem powszechnie prawie pod wpływem pierwiastków rodzinnych, pod wpływem rozważania stosunków krajowych i dostosowywania doktryny francuskiej do nieraz zgoła odmiennych polskich stosunków, a powtóre na skutek pojawiania się i w Polsce wpływów Adama Smitha. To rozważanie stosunków rodzinnych, wspólnie z wpływami nowych uwarstwowień myśli ekonomicznej, sprawiają, że ekonomika polska tej epoki, w wielu swoich pomnikach, podobnie jak w epoce kanonistycznej i merkantylistycznej, pod żadną z klasyfikacji zachodnio-europejskich w całej pełni podciągnąć się nie da, jest raczej nowym przejawem (względnej conajmniej) samoistności polskiej kultury i cywilizacji.

Typowym, a w swoim rodzaju niewątpliwie bardzo wybitnym przedstawicielem systemu, wy-

pływającego z konglomeratu wymienionych wyżej wpływów umysłowych, jak i czynników społecznych i politycznych w tym czasie, to Walerjan Strzemień Hrabia ze Stroynowa Stroynowski.

Walerjan Stroynowski urodził się w r. 1759 w Chodaczkowie, umarł w Petersburgu w roku 1834 *). Po ukończeniu nauk w kraju, poświęcił się zawodowi prawniczemu. Ożeniony bogato, a przytem i zręczny, pozyskał zaufanie i wpływ w swej prowincji—wskutek czego poszukiwany był przez króla Stanisława Augusta, który z nim często korespondował, mianował go podkomorzym ziemi Buskiej i ozdobił orderami Orła Białego i św. Stanisława. Jako poseł w czasie Sejmu Czteroletniego, odznaczał się Stroynowski wymową i przychylnością dla projektu ustawy 3 maja. Po upadku Rzeczypospolitej przeniół się do Petersburga, został hrabią, senatorem i tajnym radcą Jego imperatorskiej i Królewskiej Mości. Jego działalność naukowa zyskała sobie urzędowe uznanie ze strony Uniwersytetu Wileńskiego, który go mianował swym członkiem honorowym, podobnie jak i Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół nauk, Towarzystwo rolnicze petersburskie i Towarzystwo rolnicze warszawskie.

„Ekonomika powszechna krajowa Narodów”, której ustępy celniejsze, „Bibljoteczka dzieł społeczno-ekonomicznych“ w tomie niniejszym ogła-

---

*) Encyklopedja powszechna z illustracjami i mapami, Warszawa, 1903, t. XIV-ty, str. 123.

sza, stanowi niewątpliwie ostateczny rezultat rozmyślań i studjów Walerjana Stroynowskiego i zasługuje na poznanie i rozpowszechnienie i dziś jeszcze, ze względu na to, że cechy ogólne, właściwe polskiemu fizjokratyzmowi, a powyżej pokrótce scharakteryzowane, posiada w stopniu szczególnie wysokim, jest przytem dobitnem świadectwem po raz pierwszy może ujawnionem, zmagania się fizjokratyzmu z wpływami Adama Smith'a i jego szkoły.

Stroynowski, w zasadzie stoi niewątpliwie na gruncie fizjokratycznym i swój rodowód duchowy od fizjokratów francuskich wywodzi. „Dzieło Ekonomiki krajowey powszechney, iakie niosę publiczności, nie iest mojem, pisze on w przedmowie. Nauka ta starożytności nieznana, w ośmnastym dopiero skończonym wieku w licznych księgach przez największe dowcipy i najświatlejszych pisarzów w różnych przedmiotach rozumowaną była. Lecz nie iest i tych ludzi sławnych wynalazkiem; chwała im należy stąd tylko, że rozmyślając nad błędami i pożytkami społeczeństw ludzkich i narodów, przez różne sprzeczki w pismach swoich i rozbiór niezliczonych przedmiotów, wyiaśnione zostały tam i ówwdzie pewne prawidła, do postępowania w gospodarstwie krajowem i politycznem. Trafił na ostatek na drogę prostą w samem przyrodzeniu ziemi i ludzkich społeczeństw, oraz ich pracy znayduiącą się, Quesnay francuz ku połowie wieku ostatniego; a przyjaciele jego odkrycia, to co im powierzył, przez liczne pisma wyiaśnili". A na wybitną i świa-

domą łączność Stroynowskiego z doktrynami fizjokratycznemi wskazują też jego wywody o „tablicy ekonomicznej”, która „chociaż nie może pokazać masy dochodu całego kraiowego ani pewnego przechodu urodzaiów krążących pieniędzy i przechodzenia tych z iednego wydziału do drugiego; trzeba iednak wyznać, że ona dopiero dała świetną postać Ekonomii polityczney kraiowey i prawdziwe o niey wyobrażenia. Przed uformowaniem iey dowcipy Lokka, Montesquieu i innych błądziły nad okryciem w tey nauce istotnych prawd, tak jak sławni astronomowie błądzili przed odkryciem Kopernika w tem, że ziemia się obraca?” Stroynowski w swych pochwałach dla „tablicy ekonomicznej” idzie nawet tak daleko, że podziela zdanie tych, co sądzą”, że ona równą usługę robi światu, dążącą do iego powszedniejszego uspołecznienia i handlu, iaką zrobiło wynalezienie monety metalowey i druku”. W innem zaś miejscu twierdzi nawet, że „tablicę tę poczytać można za podobną skazówkę do gospodarstwa kraiowego, jaką zrobiło kiedyś abecadło do wynalazku czytania, pisania, a potem i druku, kiedy się ją raz poymie, ma się ią za nic, co iest dowodem iey oczywistości, ale bez poznania nie należy nią pogardzać, boby to było podobną omyłką do tey, gdyby kto zastawszy gotowe fundamenta do domu, w prowadzeniu iednak do góry muru, mijałby ie, i ubocznie prowadził ściany”.

Stanowisko to jest zgodne ze stanowiskiem szkoły fizjokratów. Fizjokraci spodziewali się po tablicy ekonomicznej dwóch rzeczy: przedewszystkiem tablica ta miała dać wyobrażenie o cyrkulacji sił ekonomicznych w obrębie organizmu społecznego, w ich osądzeniu stanu zdrowia lub choroby społeczeństwa, powtóre zaś, miała służyć do tego, by stosunki społeczne, podobnie jak zjawiska natury fizycznej poddać kalkulacji, uczynić je zdolnemi do obliczeń*).

W liście do Mirabeau **) pisał twórca „tablicy ekonomicznej" Quesnay. „Przedsięwziąłem sobie sporządzić zasadniczą tablicę porządku ekonomicznego (tableau fondamental de l'ordre oeconomique), by w tablicy tej wydatki i wytwarzanie uzmysłowić w widoku łatwym do uchwycenia, z czego można z łatwością osądzić porządki i nieporządki, które rząd może wywołać". „Tablica" nie ma być niczem innem, jak tylko aparatem, służącym do prześwietlenia ciała społecznego ***) przy pomocy promieni Roentgena. A chodzi tu nietylko o sam szkielet i o budowę muszkułów, ale także o obserwację wewnętrznego obiegu krwi, uderzeń pulsu i jego ewentualnych zatamowań. Jeśli w ten sposób została zbadaną istota choroby, względnie jeśli została postawioną djagnoza a także

---

*) August Oncken. Geschichte der National-ekonomie. — Erster Teil. Die Zeit vor Adam Smith. Leipzig C. Z. Hirschfeld 1902, str. 388.

**) Ogłoszonym przez S. Bauera w «Economic Journal,» 1895, str. 20.

***) Zasadnicza tablica ekonomicznego ustrouj. (Red.).

kierunek przypuszczalnego dalszego jej rozwoju (prognoza), występuje pytanie, jakie postępowanie lecznicze jest obecnie wskazane. Wówczas występują na widownię maksymy, mające stanowić drogowskazy w pozytywnych zarządzeniach i ustawach, do okoliczności zastosować się mających *).

Zasadniczy, metodologiczny punkt widzenia uzyskał twórca szkoły w umiejętności lekarskiej. Rozróżnia on w społeczeństwie, podobnie jak i u jednostek fizycznych, stan zdrowia czyli doskonałości, gdzie wszystkie siły znajdują się w odpowiedniej równowadze, i stan choroby, czyli niedoskonałości. Zdrowie jest niejako stałym ideałem, który trzeba starać się urzeczywistnić przy pomocy odpowiedniego sposobu życia. Jest to „état le plus avantageux au genre humain” **), który odzwierciedla tablica ekonomiczna w swym stanie równowagi. Stosunki faktyczne od tego stanu rzeczy zawsze mniej lub więcej się oddalają. Chodzi przeto o to, by ten stan zupełny czyli naturalny stale mieć przed oczyma i zapobiegać błędom. W ogólności hygiena ma jak w życiu fizycznem, tak i w życiu społecznem pierwszeństwo przed terapią. Każde ciało, więc także i ciało społeczne posiada naturalną siłę leczniczą, którą lekarz może wprawdzie kierować, której działaniu wszakże nie powinien stawiać przeszkód. Tak np. febra nie oznacza zawsze i wszędzie upadku sił, lecz

*) Oncken j. w., str. 394. **) Stan najkorzystniejszy dla ludzkości. (Red.).

jest nieraz samorodnem leczniczem działaniem przyrody. Podobnie znów z drugiej strony, nie można używać w niewłaściwem miejscu upustu krwi, zazwyczaj opiewanego, jako absolutny środek leczniczy, bo niekiedy upuszcza się także i krwi zdrowej, której chory potrzebuje do swego uzdrowienia. Na ogół lekarz powinien tylko w nadzwyczajnych wypadkach wkraczać czynnie, w pierwszym zaś rzędzie winien on zwrócić uwagę na sposób życia pożyteczny dla zdrowia i na usunięcie przyczyn choroby. To rozumiał też Quesnay pod sztuką „de guerir par un bon régime"*).

Podobnie jednak jak i dla fizjokratów, tablica ekonomiczna oznacza dla Stroynowskiego stan zupełnej równowagi społecznej, który w rzeczywistości prawie nigdy nie zachodzi. Mimo tych niebotycznych pochwał dla tablicy ekonomicznej, mówi o niej Stroynowski, „że tablica ta nigdzie w żadnym kraju nie może być doświadczoną w skutku, dla tego nayprzód, że to w żadnym domu majętniejszym i obszerniejszym znaleźć się nie może, aby dochód tego był na równowadze zupełnej z wydatkami, iżby rok w rok nic iedna drugiey strony nie przeważała. Jeden iest uważnieyszy w tem, drugi mniey, zaczem idzie oszczędzenie na zapas lub niedostatek. Powtóre żaden gospodarz rolny nie może mieć równego co rok urodzaiu; potrzeby iego do żywności i bydła mogą bydź zawsze iedne; ale dochód i wydatki muszą się odmieniać

*) Uzdrowić przez właściwe ustawy. (Red.).

a z tych szczególnych gospodarstw składa się krajowe. Po trzecie żaden kray nie ma tych wszystkich rzeczy, których w nim będący mieszkańcy używaią, musi więc mieć handel i zamianą zbywać te rzeczy zagranicę, których mu zbywa od potrzeb, a nabywać tych, których potrzebuie. Tablica zaś wystawia kray w tey pomyślney obfitości, iakby nie potrzebował nic od nikogo i wewnętrznym handlem obszedł się, a tego nie ma dobrodzieystwa nawet naybogatszy kray chiński *). Po czwarte: widzimy w oczach naszych ludzi, szczególnych we wszystkich wydziałach, różnie postępujących, a w narodzie obszernym, wielkim, taka różność iest nieskończona i właściciel ziemi, dzierżawca iey, rolnik, rękodzielnik i kupiec, każdy postępuie wedle widzi mi się, co wszystko psuie porządek tabelli ekonomicznej, iak człowiek nieporządnie żyiący psuie w sobie mądry porządek natury i tego błędu żaden zupełnie nie unika".

Skoro przeto już doktryna fizyokratyczna sama przewidywała dostósowywanie się do zmiennych naogół okoliczności i stosunków faktycznych, tem łatwiej mógł to uczynić polski pisarz, usiłujący doktrynę francuską do polskich dostosować stosunków, stojący zresztą niewątpliwie również pod wpływem nowego uwarstwowienia zachodnio-europejskiej myśli ekonomicz-

---

*) Chiny (oczywiście wówczas bardzo mało znane w Europie) były dla fizjokratów wogóle pierwowzorem doskonałości.

nej, pod wpływem Adama Smith'a. Wprawdzie za ucznia Smith'a Stroynowski bynajmniej się nie uważa. „Adam zaś Smith, Anglik, pisze on w przedmowie, poznawszy te prawidła szkoły*) dotknął w swoim obszernym dziele w czterech tomach zawartem, wszystkich części Ekonomiki krajowey, zrobił ią rozciągleyszą i powiedzieć można, że iey dokończył. Lecz uchybiony tam porządek, daiąc wiele wiadomości doskonałych narodom iuż bogatym, iakim iest Anglia, nie daie nauki porządney wykładowey, iaką wyobrażać zwykła teorya, a iaka czyniąc łatwość do obięcia rzeczy we wszelkich stosunkach, byłaby pożyteczna dla narodów, które ieszcze nie mogą porównać się z tamtem w bogactwach. Miłość, własną udaiąc, że tamtych nie rozumiał, kierowała piórem iego, iak gdyby nowe utworzył wyobrażenia. Ztąd wielu chciało rozumieć: że iego systemma od tamtego iest inne i namnożyło się wielu pisarzów i książek, które można uważać ze sprzeczek nie tak o rzecz iak o słowa, że wzaiemnie, iako między sobą walczący, rozumieć się nie chcieli. Smith bowiem, chociaż nie przyznawał się, że szedł za prawidłami Quesnay, przecież ich się trzymał i aniby mógł ich odstąpić w rzeczy, która ma tylko iedne prawdy i które on tak dobrze rozumiał".

A podobnie odzywa się Stroynowski o Say'u. „Dzieło P. Say, pisze on, ma najwięcey porządku z wszystkich innych i iest pełne doskonałych wyiaśnień. Ale gdzie rozumie nowe czynić

*) Szkoły fizjokratów. Red.

odkrycia o produkcyi przemysłowey, z naganą tych nowych iego prawd niepoięcia dawniey przez Quesnay, de la Riviére, Smith'a i innych Ekonomistów, tam tłómaczenia się iego, chociaż wiele dowcipne, staią się powikłane i iednak chcąc nie chcąc pod innym kształtem opieraią się nakoniec na pokazanym widocznym gruncie tamtych ekonomistów".

Apologją Smith'a czy Say'a wywody te niewątpliwie nie są. Mimo to jednak, zadaleko idzie Marchlewski *), jeśli Stroynowskiego nazywa konsekwentnym fizjokratą, jakkolwiek w tem samem zdaniu właśnie przyznaje, że Stroynowski stał pod wpływem Smith'a i Say'a.

Prawda, że się Stroynowski na Smith'a oburza, gdy ten wobec idei tablicy ekonomicznej zachowuje się krytycznie. Quesnay, dążąc do reformy społecznej i państwowej, któraby wyrównywała ekonomiczny antagonizm między interesem ziemi a interesem pieniędzy, i nie dopuściła, by jakikolwiek stan przekroczył granice uprawnione, lub pozyskał przewagę nieuzasadnioną, sądził, że we Francji interesy miejskie, sztucznie przez absolutyzm dworski lub samowolny wyhodowane zostały, że przeto trzeba tym uciśnionym wiejskim interesom, a mianowicie wiejskiej działalności wytwórczej dopomódz do jej praw. Stanowisko zaś Stroynowskiego na tym punkcie było przecież różne,

*) Marchlewski j. w. str. 96, uw. 2.

mimo ducha fizjokratycznego, z istotnemi potrzebami, w poważnej mierze się liczyło.

Wprawdzie nieraz to Stroynowski z wielkim podnosi naciskiem, że „dochód w kraiu ubogim iedno rolnictwo powiększyć może przy łatwości handlu”. Ale charakterystyczna, że Stroynowski mówi tu o kraju ubogim. A z drugiej strony przyznaje, że „ta prawda iest niezawodną, że rękodzielnie i handel powiększaią naywięcej bogactwa kraiu, a przeto dochód, osób w nim szczególnych, z którego wynika dochód narodowy”. Tylko w kwestji doprowadzenia do rozwoju przemysłu, w kwestji „uprzemysłowienia kraju”, jakbyśmy się dziś wyrazili, radzi Stroynowski postępować ostrożnie. „W tey rozwadze, mówi on, dwoyakie położenia kraiów rozważać wypada, to iest: same przez się zaięte pracą przemysłową, rękodziełami i handlem, iakie są ze swego położenia Holandyia, Genua, Wenecyia, Hamburg i inne, a drugie kraiów rolniczych, które z własnej ziemi żyią i płody swe pozostałe do żywności rękodzieł służące, przedaią kraiom przemysłowym. Takie kraie rolnicze, które iuż są bogate i maią rękodzieła i obszerny handel, nie przyszły inaczey do tego, tylko przez rolnictwo”. Co się zaś tyczy państw drugiej kategorji, to ich „przychód pokaże się z dwoiakiego starania i pracy: pierwszy przez handel, drugi przez rękodzieła. Dochód ich z handlu nie iest z ich płodów, bo tych nie maią a że inny bydź nie może tylko z urodzaiów, więc iest z płodów cudzych, to iest z narodów rolniczych, z któremi handlują...

Maiątek iednak takich miast i kraiów, iako niemaiący własnego gruntu, na którymby się zasadzał, ani własnego źrzódła, z którego by wypływał, ale zależy od wypadków i okoliczności... bo nie maią swego dochodu pewnego „tylko ich dochód na zarobku z cudzego dochodu, to iest z narodów rolniczych, ma swóy fundusz i zasadę... Wypada iednak powiedzieć, że takie kraie i miasta handlowe, lubo żyią i zarabiaią z kraiów rolniczych i z nich, to iest z ich dochodu staią się bogate, iednak wszystkim narodom a mianowicie rolniczym północnym są użyteczne i robią usługę tak z rękodzieł iak handlu, osobliwie tym, które ieszcze nie są tak ludne i bogate, aby tym obydwom przedmiotom wystarczyć mogły”. Nadewszystko iednak zasługuje na uwagę zdanie następujące: „Dla kraiów rolniczych, a ludnych i bogatych, powiększenie się liczby rękodzielni do wyrabiania różnych towarów iest wielce pożyteczne iako i pomnażanie się handlarzów; daje to bowiem sposób całey ludności, zbywaiącey od rolnictwa, do zarobku, a zatem daie im sposób życia i utrzymania się. Ci wszyscy ludzie użyci do wyrobienia towarów lub usługi handlu, nie maiąc gdzie zarobić na chleb i odzienie, rozchodziliby się po innych kraiach i szukaliby sposobu pożywienia lub na nędzę wystawieni, ginąćby musieli”. A omawiając wyższość techniczną przemysłu zagranicznego i korzyści, wypływające zwłaszcza z użycia mniejszej liczby robotników, przy osiągnięciu tego samego jeśli nie większe-

go jeszcze efektu technicznego, dodaje, że „Smith w takim sposobie myślał, że rękodzieła przymnażaią bogactwa kraiowe, chociaż się w tem nie tłumaczył. Lecz to służy Anglii i podobnym ludnym iuż kraiom w wydział przemysłowy, a naszemu Imperium służyć ieszcze teraz nie może i chcąc by zaraz iść tym przykładem, byłoby niezmierną robić szkodę kraiowi. Anglia iest kraiem rolniczym doskonałym, a razem kraiem rękodzielniczym handlowym naydoskonalszym i także naybogatszym w Europie. Rady Smitha przeto dla niej są mądre i on ie naywięcey do swey oyczyzny stosował; ale dla kraiów ubogich i nieludnych byłyby zawczesne i sam on o tem ostrzega, że w kraiach takich nie należy odrywać rąk od rolnictwa i że to tylko może doprowadzić naród do ludności, rękodzieł i handlu". Nie pochwalając co prawda popierania wytwarzania przemysłu przez rząd, popieranie rzemiosł przez właścicieli wielkich dóbr uważa za wielce pożyteczne, w gruncie rzeczy dlatego, że uważa to sztuczne forsowanie przemysłu za rzecz ogromnie trudną do przeprowadzenia, więc też i wielce ryzykowną, sądzi przeto, że osoby prywatne mogą bez szkody dla społeczeństwa, a nawet z pewnym dla niego pożytkiem czynić tego rodzaju eksperymenty, ale fundusze państwowe ostrożniej powinnyby być administrowane już choćby dlatego, że pochodzą także z danin osób najuboższych a jest wiele niedokonanych dotychczas, a wprost niezbędnych nieraz inwestycji rolniczych. „Ieżeli te wydatki są odięte od czysz-

czenia rzek, robienia ich spławnemi, kopania kanałów, robienia dróg, czego wszystkiego wielka jeszcze została potrzeba, natenczas niewyrachowane szkody przynoszą kraiowi". Zastrzega się jednak Stroynowski bardzo stanowczo przed jakąkolwiek predylekcją na korzyść rolnictwa. „A iako w ciele człowieka niepotrzebnie byłoby dawać wyższość iednym członkom nad drugie; ale staranie do zachowania ich w całości i czerstwości, aby mogły statecznie bydź użyteczne całey machinie iego do pracy, iest rzeczą istotną, tak w ciele politycznem narodu preferencja od rządu między wydziałami rolniczym, rękodzielniczym i kupieckim iest niepotrzebną, owszem faworyzowanie iedney z naymnieyszą szkodą drugiey staie się szkodliwą innym". Występuje nawet w obronie przemysłu.

„Miasta kraiowe są i mogą bydź wielkim pożytkiem kraiu: te robią konsumcją płodów rolniczych, właścicielom przez rękodzielnie dogadzaią we wszelkich żądanych potrzebach, rolników w nie opatruią, kupując od nich płody odbyt na ich pożytek na te, które im zbywaią od ich użycia utrzymuią cenę i wartość pracy rolniczey w corocznych płodach wydawaney, zgoła stają się wszelkim pożytkiem społeczeństwa iakie robi wydział przemysłowy i wszelkim pożytkiem, iaki kray odnosić może z handlu wewnętrznego".

Ubolewa również nad niedostatecznym rozwojem miast w Polsce i radzi rozwój ten popierać, a raczej usuwać tamy, rozwojowi temu stojące na przeszkodzie. „Lecz dla tego samego, że nasze miasta są ieszcze w dzieciństwie

zasługują tem więcej, aby obrócić na nie względy i dawać im wychowanie do przystoynego wieku; gdy do niego doydą, jak człowiek do lat mężności, daley same z siebie utrzymywać się będą". „Urządzenia szkodzące pracy i zarobkom wydziału przemysłowego w miastach, są równie szkodliwe właścicielom ziemi i rolnikom. Iako praca wszystkim w społeczeństwie służy do wzaiemnego wsparcia i pomocy, tak ucisk iedney części ludności staie się zaraz uciskiem drugiey i podobnie iak naruszenie i rana w iedney części, daie się bólem uczuwać całemu ciału ludzkiemu".

Stroynowski, jak z jednej strony nie entuzjazmuje się dla idei protekcji przemysłowej, tak znów z drugiej jest stanowczym przeciwnikiem wszelkich przywilejów czy ograniczeń tej produkcji przemysłowej, niewątpliwie ze względu na ogół ludności krajowej, na kosumentów, na rolników.

Jakkolwiek przeto niepodobna nie przyznać, że zasadniczy tenor wywodów Stroynowskiego duchem fizjokratycznym jest owiany, to jednak wywody te bądź co bądź inny mają charakter niż wywody Quesnay'a, który nie cofa się przed twierdzeniem, że zyski klasy przemysłowej i handlowej głównie sprowadzić należy do monopolów, przywilejów i zakazów na rzecz handlu i przemysłu, że są to klasy niepłodne (stériles). Tymczasem Stroynowski traktat cały poświęca dowodzeniu, że „handlowi wszelkie urządzenia, wolność tegoż naruszaiące, są szkodliwe" a o „niepłodności" niektórych warstw społecznych tak

się wyraża: „Sprzeczkę wielką między licznemi ekonomistami zrobioną o to, który wydział ludzi w kraiu iest pożytecznieyszy, uznaiemy nie potrzebną. Wiele o tem pism wydanych, niesłużą iak do zabawki, gdyż w ciele politycznem wielkiego narodu wszystkie trzy wydziały, ludność składające, są sobie wzaiemnie pożyteczne na to podobieństwo, iak w ciele człowieka wszystkie członki nawzaiem są sobie pomocne i potrzebne... Podobnie sprzeczka ludzi uczonych o wydział rolniczy i przemysłowy, który kraiowi iest pożytecznieyszy i potrzebnieyszy, czyli mówiąc ich ięzykiem, który jest płodny a który niepłodny? żadnego nie ma celu. W gospodarstwie kraiowem to iedynie zasługuie rząd i urzędników iego zastanawiać; iak te obydwa wydziały przeznaczone są wzaiemnie wspierać siebie, iak powinny się stawać wzaiemną przyczyną większego coraz w kraiu urodzaiu, większey obfitości. Każdy wie, że rolnik wydaie coroczny urodzay, a naymnieyszą dawszy sobie uwagę, każdy przyzna, że rzemieślnik przez wyrobek płodów i ich różną konsumcją, staie się przyczyną pomnożenia tych płodów".

Znacznie większe wszakże odchylenie od czystej doktryny fizjokratycznej znajdujemy u Stroynowskiego, w nauce o podatkach. Wedle „naturalnego porządku" fizjokratycznego tylko jeden jedyny podatek jest usprawiedliwiony, mianowicie podatek, nałożony na przychód czysty (produit net) z gruntu i ziemi, z którego bezpośrednio winien być wybierany (impot unique et directe). Stroynowski natomiast obszernie

dowodzi, że „podatek ziemski w kraiu ubogim, bez podatku konsumcyjnego trudno aby wystarczył na potrzeby Skarbu". A to swoje stanowisko uzasadnia całym szeregiem argumentów: „1-o może gdzie nie ma tak dostateczney ludności w kraiu, aby płody coroczne konsummowane były i nie zalegały, a tem więcey, gdzie handel wewnętrzny nie iest ułatwiony tyle, aby z mieysca obfitości zaprowadzić te w mieysce niedostatku, tedy sam odbyt na pozostawione od potrzeby płody albo iest trudny albo wielce opóźnia się; że przez cyrkulacyą nie wchodzą za też pieniądze do właścicieli ziemi i rolników; zkąd ci mieliby trudność zapłacić sami podatek ziemski, który musiałby bydź na nich wyższy w tę miarę, ileby zastępować musiał konsumcyjny. 2-o. Takie kraie, które same nie maią dostateczney konsumcyi i na swe płody coroczne odbytu nie maią podobnie i dochodu corocznego, iaki im dawać powinien ich urodzay i płody z teyże ziemi i 3-tio. Trudności wyżej pomienione dla właściciela ziemi do wypłacania podatków w skutku pokazuią się ztąd nayoczywiściey, że częstokroć mieszkańcy takich kraiów, które na płody nie maią odbytu, żądaią i proszą rządu, aby jaką część podatku przyimować kazał w płodach ziemskich". A w końcu wywody o podatku konsupmcyjnym, taką kończy konkluzją: „A gdy podatki konsumpcyjne zostać muszą podobno dla tego, że iuż są zaprowadzone i trudno aby odstąpiono z nich tak łatwych mniemanych zysków, a w kraiach ubogich tem więcey, że te miast, ludności, do-

statecznego handlu wewnętrznego, a zatem ściešnioną maią cyrkulacyę pieniędzy, iż sami właściciele ziemi w iednym czasie nie mieliby tey summy do wypłacenia, a na ostatek, że stan wydatków teraźnieyszy dworów Europeyskich iest podwyższony iż z tey potrzeby mniemaią, że w podatku konsumpcyjnym nawet iest iakieś źrzódło i że nie wystarczałby na zadosyć im uczynienie podatek sam ziemski; przeto napróżno iuż iest mówić przeciw takim podatkom". Więc rezultat, niewątpliwie dużo odmienny od czystej doktryny fizjokratycznej.

Wpływ Smith'a znać szczególnie silnie w wywodach Stroynowskiego o pieniądzach. Stroynowski aprobuje w ogólności to, co Smith w tej kwestji powiedział, korzysta jednak równocześnie z wahania się Smith'a, który waha się w oznaczeniu miary wartości między kruszcami szlachetnymi a zbożem, ze swej strony, co prawda oświadczając się, jako fizjokrata, za zbożem' Argumenty swoje przeciw merkantylistycznemu przecenianiu pieniędzy czerpie zarówno z fizjokratów, jak i ze Say'a i ze Smith'a *). Co się tyczy wszakże masy pierwotnej, w jakimś kraju potrzebnych, twierdzi on, że masa ta równać się musi przychodowi czystemu, bo to, co ten przychód czysty przewyższa, z kraju znika, a czego brak, musi znów do kraju wpłynąć, tak że lud rolnictwu się oddający nigdy nie może odczuwać braku pieniędzy.

Obok tych wpływów doktryn zagranicznych,

---

*) Marchlewski, j. w. str. 102.

z dwóch stron idących, wyraźnym i niewątpliwym jest też wpływ rozpatrywania się samodzielnego w stosunkach krajowych. Tylko że ten punkt widzenia nie jest zawsze czysto polski. Stroynowski wielką część swego życia spędził w Petersburgu, tu zajmował też wybitne urzędowe stanowisko, stąd też mówiąc o potrzebach i stosunkach krajowych ma na myśli nie tyle, a przynajmniej nie zawsze ziemie dawnej polskiej Rzeczypospolitej, ile raczej Imperium rosyjskie. Uwzględnia też w stopniu dość wybitnym, zabór austryjacki, zwłaszcza Galicję, której stosunki niejednokrotnie porównuje ze stosunkami, istniejącemi w zaborze rosyjskim jak i w Rosji. Rozważania jego dotyczą z reguły chwili obecnej, niekiedy tylko uwzględnia stosunki dawniejsze.

Rozważanie stosunków krajowych, czy państwowych, rzuca silny koloryt nieraz na cały tok wywodów i stanowisko Stroynowskiego. Nie raz mówi on o krajach ubogich, i „ubóstwo" tych krajów jest dlań nieraz dostatecznym argumentem na dowód, że doktryna Quesnay'a, Smith'a, czy Say'a nie może tu znaleźć zastosowania i tymi stosunkami krajów ubogich tłumaczy częste nieraz odchylenia od nauki fizjokratycznej, czy liberalnej. Niektóre z tych różnic omówiłem już powyżej, tu chciałbym zwrócić jeszcze tylko uwagę na stanowisko Stroynowskiego w sprawie, która podówczas najbardziej zasadnicze i palące miała znaczenie w sprawie włościańskiej.

Wedle nauki fizjokratów, „wydział rolniczy"

składa się z dwóch głównie warstw społecznych: z klasy właścicieli ziemi (classe des propriétaires lub classe disponible) i z wiejskiej klasy wytwórczej (classe productive). Klasa właścieli ziemi ma podwójną misję do spełnienia. Z jednej strony bierze ona udział w życiu politycznem, z drugiej w życiu gospodarczem. Rolnictwa klasa ta wprawdzie sama nie uprawia, czyni to bowiem przy pomocy osobnego zawodu w drodze dzierżawy, klasa właścicieli ziemi wszakże poddała ziemię pierwotnej uprawie i sporządziła budynki, do uprawy niezbędnie potrzebne. I dziś jeszcze jest ona zajętą męljoracją swych dóbr. Słowem, sprawuje ona wyższą administrację, podczas gdy sama uprawa pozostawioną jest klasie dzierżawców. Bez tych, po części bardzo znacznych wydatków zasadniczych (depenses foncières), ziemia nie wydawałaby przychodu czystego (produit net). Jest przeto rzeczą słuszną i godziwą, by ten przychód czysty, po potrąceniu odpowiedniego zysku klasy dzierżawców, został im wynagrodzony w formie renty dzierżawnej.

Rolnicy, we właściwem tego słowa znaczeniu, są klasą wytwórczą w całej pełni, bo ich działalność jedynie dzięki hojności przyrody, wytwarza pewną nadwyżkę, ponad zwrot wyłożonej pracy i innych wydatków. W tym celu jest jednak koniecznem, by uprawiali oni rolnictwo jako przedsiębiorcy samodzielni (entrepreneurs) t. zn., by mieli własny kapitał obrotowy i nie pozostawali w feudalnym stosunku służbowym. Rolnicy mianowicie z dwóch grup się

składają. Z jednej strony wchodzą tu w rachubę drobni włościanie, uprawiający małą kulturę (petite culture), gdzie robotnik niczego nie posiada, dostarcza jedynie swej siły roboczej, podczas gdy właściciel ziemi dostarcza parceli gruntowej wraz z budynkami, poczem przychód ze żniwa podlega podziałowi in natura kultura ta żadnego czystego przychodu nie wytwarza, raczej ma ona charakter kultury rabunkowej a w najlepszym razie daje koniecznie niezbędne utrzymanie życiowe dla robotnika-posiadacza. Ta zła kultura jest, wedle Quesnay'a, istotną przyczyną smutnego położenia wiejskiej ludności. W innej sytuacji znajduje się natomiast właściwa wytwórcza klasa, dzierżawcy (fermiers) wedle wzorów angielskich (fermage). Uprawiają oni gospodarkę rolną przy pomocy własnych kapitałów obrotowych wedle reguł wielkiej kultury (grande culture). Intensywność uprawy zależy głównie od wysokości „richesses d'exploitation de la culture du cru" *). Na ich zwiększenie jak i na wytworzenie możliwie bogatego stanu dzierżawców winien mąż stanu baczną zwrócić uwagę.

Stroynowski, podobnie jak i inni polscy fizjokraci, Antoni Popławski i Hieronim Stroynowski, stoi pod niewątpliwym wpływem tej nauki, ale w swych wywodach nie tyle kładzie wagi na formę gospodarki rolnej, pomija zwłaszcza kwestję popierania i usamodzielniania większych dzierżawców, z tej przeważnie przyczyny, że na ziemiach polskich znane były głównie dwa typy prywatnej gospodarki rolnej: gospodarstwa

*) Bogactwa z wyzyskania sił gruntu. (Red.).

folwarczne i gospodarstwa chłopskie (oczywiście z gospodarstwami pierwszej kategorji, w ścisłej pozostające łączności i zawisłości ekonomicznej), a wysuwa na pierwszy plan kwestję zniesienia poddaństwa.

W ten sposób fizjokratyczną teorję o nienaruszalności—„produit net" i naukę o indywidualnej wolności ekonomicznej, doprowadza też do ostatecznych ich konsekwencji socjalno-politycznych, przekształciwszy się z obrońcy wyidealizowanego „farmera" francuskiego w obrońcę uciśnionego chłopa polskiego. Postulat sam stara się obszernie i szczegółowo uzasadnić. „W Imperium Rossyiskiem i prowincyach Polskich, gdzie 10 razy trzeba położyć liczbę rolników przeciw będącey liczbie ludzi w wydziale przemysłowym i niezatrudniaiącym się pracą urodziaiów, widzimy przecież częstokroć w wielu mieyscach niedostatek żywności dla rolników. Przyczyn do tego zaiste iest wiele, a mało iest szczęściem takich, w którychby trudność nie mogła być ułagodzoną przez pomoc Rządu. Pomiędzy wszystkiemi naypierwszą, ale nayważnieyszą iest, że rolnicy nie maią swey własności, i po wszelkich o tem sprzeczkach wytłumaczyć tego niepodobna, iż ią maią, kiedy zaprzeczona im iest własność osobista; bo ten, kto do siebie samego nie należy, ale iest cudzym, to iest, należy do tego, który się stanowi właścicielem iego osoby, nie może mieć nic swego; ale to wszystko, co ma razem z osobą należy do tego, który pozwala mu używać tych rzeczy. Niepewność własności, a tem więcey pewność

niewoli odstręcza od pracy... Nie należy tego spuszczać z baczności gospodarstwa kraiowego, że gdzie rolnicy nie są wolni, nie maią swey własności, tam kray ma w sobie dwa stany wzaiemnych nieprzyiaciół. A taki przeciwny przyrodzeniu i przewrócony porządek i zatrzyma dłużey ten kray w ubóstwie i zatrzyma iego postęp". Oświadczając się wszakże za zniesieniem poddaństwa, nie jest Stroynowski jednak bynajmniej zwolennikiem uwłaszczenia włościan, czyli nadania im własności. Chce on włościanom nadać tylko prawo posiadania ziemi, ale nie samąż ziemię, która jest własnością cudzą. „Rolnicy powinni być przekonani, że nie maią własności ziemi, ale od przodków swoich cudzą posiadaią ziemię. Nie wszyscy u nas i szlachta maią swoią ziemię, chociaż maią prawo iey posiadania, inni z tych, co mieli, nie maią i podobnie w wielu mieyscach czynszami czyli obrokami ciż szlachta opłacaią grunta, na których siedzą i bawią się rolnictwem; a dla tego pretensyi do własności ziemi, która iest do używania pozwolona od dziedziców na opłatę, nie maią. Ale słusznością, iż z prawideł własności byłoby, aby każdy miał wolność ziemię nabywać". Skoro jednak obecnie włościanie właścicielami gruntów nie są, „więc wieśniacy na tych gruntach siedzący i z nich cały pożytek dla siebie maiący, z teyże ziemi używaney powinni robić sprawiedliwie właścicielom iey dochód".

„Oddaliwszy od należytości tey właścicielów ziemi, byłoby im wydrzeć tę własność, którą nabyli w dobrey wierze, bez sprzeczki używali,

rząd ią potwierdził i byłoby zrobić naygorszy stan właścicieli, wyzuć ich z dochodu a zatem w tę miarę zniszczyć własność zapłaconych przez nich za tenże dochód kapitałów. A ta niesprawiedliwość nie mogłaby mieć innego celu, tylko darowiznę dla drugich. Gdyby to było słusznością, co bydź nie może tylko z niezrozumienia własności, tedy podobnie i w miastach trzebaby darować domy właścicielów ludowi, własności ich niemaiącemu, także kapitały bankierów, rękodzielników i kupców, i taki niegospodarski błąd różneby miał za sobą przyczyny i byłby podobny do tego, aby podział maiątkowy nastąpił, iak radzą bez właśni".

Jest to stanowisko niewątpliwie, względnie postępowe, stanowisko jednak, które opinja publiczna w Polsce w swej większości akceptowała, a które było nawet zasadniczym punktem wyjścia projektu reformy włościańskiej, uchwalonego przez sejm z r. 1831. I wówczas bowiem nie ważono się na naruszenie zasady własności prywatnej dóbr dziedzicznych, a reformę ograniczono tylko na włościan dóbr narodowych, wychodząc z założeń ściśle prywatnoprawnych, mianowicie z zapatrywania, że tylko dobrami tej ostatniej kategorji naród może rozporządzać, bo one tylko są własnością narodu *).

Nie żądając daleko idących reform publiczno-prawnych, stara się Stroynowski wpłynąć na

*) R. Rybarski. Sprawa włościańska na sejmie w r. 1831, Kraków 1910, str. 23.

zmianę stosunków włościańskich głównie w drodze reformy obyczajowej, akcentując z wielkim naciskiem, konieczność ustosunkowania robocizny do pożytku z gruntu dla włościan płynącego. Nie poddając przeto w wątpliwość samej zasady, przecież wyraża wątpliwość, czyli „ciż rolnicy dlatego, że maią na sobie cechę niewolnictwa, są dostatecznie lub nie tym gruntem płatni od właścicielów za swoią robociznę? czyli też zbytnie tey robocizny nad miarę wartości posiadanego gruntu, i z niego dla siebie odbieranego pożytku nie daią?" Kwestję tę uważa Stroynowski, za tak bardzo ważną, że osobny jej nawet traktat poświęca: „Iak zaś dochód, należący się sprawiedliwie właścicielowi od wieśniaka, rolnika umiarkować, bądź na pieniądze, ziarno albo robociznę, ta ważna okoliczność wyjaśniona iest dokładnie w dziele pod tytułem: „O ugodach dziedziców z włościanami". Zdaje się jednak, że i ta tak skromnie pomyślana reforma włościańska napotkała na poważny opór ze strony szlacheckiej „opinji publicznej", bo Stroynowski, stwierdziwszy, że dzieło to będzie „zawsze pożytecznem dla gospodarzów, tak właścicieli ziemi iako i rolników" dodaje „Autor tego, pożytek przyszły poczytuie sobie nayszacownieyszą nadgrodę za te umartwienia, które odniósł za toż pismo".

Po reformie włościańskiej, choćby w tak skromnym zakresie przeprowadzonej, zwłaszcza po wyjaśnieniu czyli ustaleniu wzajemnych praw i obowiązków, Stroynowski obiecuje sobie bardzo wiele, bo przedewszystkiem zwiększenie do-

chodu z roli, zwiększenie bogactwa narodowego. Dla zwiększenia pomyślności ekonomicznej narodu, interwencji państwowej na ogół nie uważa za wskazaną, raczej żąda usunięcia tych wszystkich szranek i ograniczeń, które swobodnej wytwórczości stoją na przeszkodzie.

Wyjątkowo też podnosi konkretne postulaty czynnej pieczy państwowej w tym kierunku. Wyjątkiem takim, z wielkim naciskiem podnoszonym, to postulat ułatwienia komunikacji, połączenia wewnętrznych terytorjów państwa z krajami nadbrzeżnemi, zwłaszcza zaś regulacji rzek.

Rozwojowi handlu zbożem i innymi płodami Imperium stoją bowiem na przeszkodzie „Nayprzod rzeki nieoczyszczone, niemayące pewnego koryta albo płaskie albo zbyt kręte, żadney służy do zatrzymania wody. Rzeka Bug, która Gubernii Podolskiey, Wołyńskiey, Grodzieńskiey wyprowadza płody od Włodzimierza czyli Uścibuga aż do wyścia Muchawca, bez żadney zostaiącą gospodarki y pomocy, ledwie kilka dni wodę zdolną utrzymuie sposobną do spławu statków i to na ten czas, kiedy z wiosny zostaią wielkie śniegi a bez tych iey braknie. Iednak niedostatek ten wody mógłby bydź łatwo i bez wielkiego kosztu zatrzymany gospodarnem urządzeniem, iż by wystarczała na doprowadzenie płodów do Wisły, a to robiłoby wygodę i woienną, że wszystkie prowianty i furaże, których przystawienie więcey nad ich zwyczayną wartość kosztuie podwodami, łatwiey przystawiane byłyby wodą. Ten niedostatek wody

na rzece Bugu robi wielką szkodę kraiowi z pomienionych przyczyn: Nayprzod że z tegoż niedostatku wody, płody wysłane osychaią i czekaią wody do drugiey wiosny, bo tylko raz na rok wiośnianą wodą, można mieć nadzieię zrobić tam spław. Powtóre iż te wszystkie statki wodne, które płody prowadzą z Bugu od Wołynia do portów pruskich, zostawiaią tam statki swoie wodne i przedaią bezcennie, ledwie za część 20-tą tego kapitału, iaki kupnem za też statki zapłacili, bo dla niedostatku wody nie mogą bydź też statki na powrót sprowadzone. Stąd następnie zniszczenie marnotrawne lasów krańcowych, a dla handluiących czyli wyprowadzaiących płody, pomnażaią się zatrudnienia i koszta, corocznie budując nowe statki wodne lub ie kupując".

Ujemnych konsekwencji społecznych stosowania zasady, laisser faire, laisser passer, którą na ogół za słuszną uważa, Stroynowski nie przewiduje. Stojąc przedewszystkiem na stanowisku reakcyi przeciw doktrynie kanonistycznej, obszernie w szczególności dowodzi, że „procent od pożyczanych pieniędzy iest sprawiedliwą należytością. Uznaje również, że „iest potrzebą procent w kraiu ustanowić" mając w tym względzie na myśli odsetki ustawowe, uzyskujące moc obowiązującą, w braku wyraźnej umowy stron. Sądzi wszakże, że nie można zakazywać brania wyższych procentów i że „nie masz potrzeby ustanawiać kary na biorących wyższy procent nad ustawę" „kara za wyższe branie procentu iest niepotrzebną" ba nawet szkodliwą dlatego, „że iest

przeciwna nayważnieyszemu celowi praw wszystkich, które do tego zamiaru naywięcey dążą i dążyć powinny, aby ugody między stronami miały swoią pewność i zachowanie. Umowa procentu iest aktem ugody handlowey i kontraktem między daiącym pieniądze a biorącym, podobnym iak między przedaiącym a kupuiącym towar iaki lub dobra ziemskie; droższa cena lub tańsza w tem kupnie miarkowana iest zobopólnym interessem obydwóch stron".

Uwaga ta zasługuje o tyle na podkreślenie, że nie jest bynajmniej to twierdzenie zgodne z nauką fizyokratów, zwłaszcza z nauką Quesnay'a, Quesnay bowiem, wyraźnie dowodził, że stopa procentowa nigdy nie powinna przekraczać raty przeciętnej „czystego przychodu z ziemi, że jest tego rodzaju stosunek, nigdy sam przez się się nie wytwarza, że raczej egoizm wypożyczających stale do tego zdąża, by tę granicę naturalną na niekorzyść dłużników przekroczyć i ciągnąć nieusprawiedliwione korzyści z ich trudnego położenia materjalnego. Przeciw tego rodzaju „injustice si manifeste" powinno wkroczyć państwo w drodze pozytywnego ustawodawstwa. Potrzebną jest „loi positive, constante qui puisse fixer équitablement la taxe de l'interêt de l'argent, qui n'admet d'autre loi que la loi naturelle"*). Oczywista, że chodzi tu tylko o ustalenie granicy maksymalnej. „La loi du prince peut seulement assigner les limites que

*) Pozytywne i stałe prawo, które ustanowić by mogło sprawiedliwą stopę procentu od pieniędzy, opartą na zasadzie prawa natury. (Red.).

le prêteur, qui pourrant abuser du besoin de l'emprunteur, ne peut passer, en laissant d'ailleurs les contractans libres de traitera un moindre interêt" *). Quesnay kpi też wyraźnie z twierdzenia jakoby cena pieniędzy wypożyczonych „doit être aussi libre et aussi variable que le prix des denrées aux marchés" **). Twierdzenie tego rodzaju wypowiadają tylko wielcy kupcy, których interes jednakże, z interesem publicznym bynajmniej nie jest identycznym. Co prawda Turgot nie podzielał tego stanowiska i oświadczał się za pełną wolnością umowy pożyczkowej także w zakresie pobierania odsetek; wszak w rzeczywistości nie ma ani jednego miejsca targowego na świecie, gdzie by handel w przeważnej swej części nie opierał się na pożyczonych pieniądzach, a odsetki jedynie umownie wedle większej lub mniejszej podaży pieniędzy i zdolności płatniczej wypożyczającego by się regulowały. A podobnie Bentham dowodził, że każdy człowiek, poczytalny, swobodnie i ze znajomością rzeczy działający, nawet z uwagi na swój własny interes, nie powinien napotykać przeszkód w zawieraniu jakiegokolwiek rodzaju interesów w celu pozyskania pieniędzy a z drugiej strony nikt nie powinien napotykać przeszkody, w udzielaniu mu pieniędzy, na wa-

---

*) Prawo może jedynie wyznaczyć granice, których nie wolno przekroczyć wierzycielowi, aby nie nadużywał ciężkiego położenia dłużnika, po za tem pozostawia wolność umowy i obniżenia procentu. (Red.).

**) Powinna być równie swobodną i zmienną, jak cena produktów na targu. (Red.).

runkach, przezeń dobrowolnie przyjętych. I to były w tym wypadku doktryny, które Stroynowski uważał, jak widzieliśmy za bardziej racjonalne i uzasadnione, niż poglądy swego mistrza Quesna'ya, liberalizm jego jest więc, jak z tego choćby bynajmniej nie obojętnego lub przypadkowego przykładu widzimy, bardziej wyraźny niż u ostatniego.

Wyjątek częściowy, i to znowu wcale ważny, od swych doktryn liberalnych, czyni Stroynowski w kwestji żydów, a raczej w kwestji wiejskich szynkarzy. Uważając żydów na ogół za pożyteczną składową część organizmu społecznego, przecież podnosi i z wielkim naciskiem uzasadnia postulaty usunięcia żydów z szynków i rozprawiając się z argumentami przeciwników powiada: „Mówią, że przez oddalenie żydów od szynków, dziedzice mieliby utratę na swym dochodzie i prawdzie tey przeczyć nie można. Ale gdy razem iest pokazano, że ten dochód wyższy iest z uszczerbkiem zdrowia ludzkiego i przyczyną ubóstwa ludu i zatrzymywanej iego ludności; a przeto należy z niego odciąć to, co iest niesprawiedliwem i szkodliwem. Gdyby nigdzie na wsi nie było szynkarza żyda, chociaż intrata dziedziców cokolwiek zmnieyszyłaby się, ale iednak nie wiele. Lecz i ta mała strata, z drugiey strony sowicieby nadgradzała się tem, że wieśniacy mieliby lepszy stan, obfitszą żywność, lepsze wychowanie dzieci, trzeźwość, z czego wszystkiego liczne wyniknęłyby pożytki; od szynków wieyskich oddaleni żydzi, przenosząc się do nędznych mia-

steczek, wprowadziliby z sobą iakieś tam kapitały a przezto też same miasteczka miałyby więcey sposobu do zarobków przemysłowych i wzrastałyby". Co się zaś tyczy konsumcyi wódki, to szkodliwe jej konsekwencje należałoby, przynajmniej w pewnej mierze zneutralizować, w drodze niedopuszczania do sprzedaży pewnych określonych kategorji wódki. „Możnaby obiaśnieniem od rządu danem, a nawet i rozkazem postanowić aby prosta gorzałka nigdzie ani w mieście ani na wsi szynkowana nie była, ale taka tylko, która iest drugi raz przelutrowaną anyżem, którą nazywają Aquavitae i do używania tey w miarę wody przydaią. Zarzuty przeciwko temu, że skarb, i właściciele maiący szynki zmnieyszonyby mieli ztąd dochód, nie zasługiwałby żadney uwagi z tego względu, gdyby ten dochód zmnieyszył się przez ujęcie trucizny ludowi, która w takim sposobie używana iak iest i teraz, że naymniey coroczne między ludem pospolitym 30-tą część gubi ludności, rachunkiem tego dowieść można". Więc bądź co bądź uwzględnianie interesu publicznego, ścieśniające swobodne działanie jednostki.

„Ekonomika Powszechna" nie ogranicza się na materjach, o których zwykły traktować systematy ekonomji politycznej, ale włącza szereg kwestji, w dziedzinie umiejętności politycznych, omawianych obecnie w nauce administracji publicznej.

Tak szereg uwag poświęca Stroynowski policji i sądom, sile zbrojnej, czyli wojsku, edukacji krajowej, wolności druku, kwestji względnie

edukacji kobiet. Wszystkie te kwestje łączy Stroynowski z kwestją pomyślności ekonomicznej narodu. „Iako bespieczeństwo osoby i własności iest celem każdego rządu i istotnym związkiem tegoż z narodem, tak naród tam tylko będzie przywiązany do konstytucyi swego rządu, gdzie przez doświadczenie i przekonanie pozna w nim każdy żyiący, stan swóy ile bydź może naylepszy”. Wówczas będzie mogła być ubezpieczona „bez żadnego wyjątku i rachunku własność, od wszelkiego społeczeństwa, pracy ludzkiey i opieki Rządowey”. Wówczas też dojdą do szczęścia i pomyślności „wszystkie stany ludzi w Narodzie”.

Dr. Zygmunt Gargas.

Spis prac o W. Stroynowskim *).

«Kurjer Warszawski» z 1834 r., Nr. 330.

Sob. — «Encyklopedja Orgelbranda», T. XXIV, str. 229.

«Roczniki Tow. Warsz. Przyjaciół Nauk». T. X, str. 447.

Święcki. — «Historyczne Pamiętniki». T. II, str. 454, (nap. Bartoszewicz).

---

*) Odpisany z notatek, przygotowanych dla «Bibljografji», przez d-ra Stanisława Estreichera. Z tego samego źródła czerpię wiadomości o mowach Stroynowskiego, oddzielnie drukowanych, p. s. 44

Spis dzieł ekonomiczno-społecznych Walerjana Stroynowskiego.

1. «Duch prawa o bankructwach i dawności ziemskiej» przez.. kaw. ord. orła biał. i św. Stanisława. Łuck, 1808, 4-o, s. 32.

2. «O ugodach dziedziców z włościanami» — przez... ze Stroynowa na hrabstwie Horochowskiem. Wilno, 1808, 8-o, s. 176.

(Wyszło w języku niemieckim, w 1809 r. w języku rosyjskim, również w Wilnie, w tłóm. (W. Anastiasiewicza).

3. «Ekonomika powszechna krajowa narodów». Warszawa, 1816 r, fol. s. 502 i XIV.

(W 1817 r. w Petersburgu wyszło tłómaczenie rosyjskie W. Anastasiewicza w 4-ce zwycz. w 8-o, cz. I i II).

4. Mowy sejmowe (drukowane w Zbiorze «Mowy sejmowe w r. 1825 przez różnych wchodzących do sejmu miane ku wyjaśnieniu kraju interesów zebrane», Warszawa, 1825. 21 mów sejmowych wyszło w oddzielnych odbitkach i znajdują się w następujących bibljotekach: w Uniwersyteckiej, Krasińskich i Branickich w Warszawie, w Jagiellońskiej, w Ossolineum, u Czartoryskich i w Dzikowie).

EKONOMIKA
POWSZECHNA KRAJOWA NARODÓW

PRZEZ

Walerjana Strzemień Hrabiego z Stroynowa
Stroynowskiego

Senatora i tajnego Jego Imperatorskiej i Królewskiej Mości Radcę: Kawalera Orderów polskich Orła Białego i Św. Stanisława.

Zaś Uniwersytetu Wileńskiego Jego Imp. i Król. Mości, oraz Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk Honorowego Członka; także Tow. Rolniczego Petersb. Jego Imperatorskiej Mości i podobnegoż Tow. Warszawskiego; nie mniej i wielu zagranicznych uczonych Tow. Członka.

Słowniczek wyrazów nie dość zrozumiałych.

Celny — cenny.
Cyrkulacja — krążenie.
Exportacja — export, wywóz.
Fawor — korzyść.
Importacja — import, przywóz.
Konsumator — konsument, spożywca.
Nakłady na ziemię — wkłady gruntowe, melioracje.
Miny — kopalnie.
Monopolium — monopol.
Obstrukcja pieniężnej cyrkulacji — kryzys monetarny.
Promocja — postęp.
Partykularny — prywatny.
Postęp w ludności — przyrost ludności.
Rękodajnie — za kwitem, nie na hypotekę — z ręki do ręki.
Wydział rolniczy, przemysłowy i t. d. — ludność rolnicza, przemysłowa i t. d.
Społeczeński — społeczny.
Subsystencja — utrzymanie.

Liczba rozdziałów księgi I-ej na 4 części podzielonej.

Cz. I-sza obejmująca istotne wiadomości całego gospodarstwa krajowego narodów.

1. Wyobrażenie ekonomiki powszechnej. 2. Wiadomość na jakie części ludność krajowa dzieli się. 3. Trzy wydziały całej ludności krajowej, t. j. właścicieli ziemi, rolniczy, przemysłowy są sobie wzajemnie użyteczne. 4. Własność tylko ubezpieczona zapewnia dobry byt w narodzie całej ludności i stąd pożyteczny porządek gospodarstwa krajowego. 5. O własności osobistej. 6. Ziemia własnością posiadania przez jedną część czyli wydział ludności krajowej jest pożytkiem całej ludności krajowej, chociaż własności ziemi nie mającej. 7. Wyobrażenie ogólne starań całej ludności krajowej o wzajemny pożytek, dążącej do bogactwa krajowego. 8. O bogactwach krajowych. 9. O dochodzie właścicieli ziemi. 10. O sprawiedliwości dochodów dla właścicieli ziemi należących się. 11. O dochodach wydziału rolniczego. 12. Przeszkody, które tamują polepszenie rol-

nictwa temu wydziałowi. 13. Dziesięciny z urodzaju płodów odstręczają od pracy rolniczej. 14 O dochodach wydziału przemysłowego, t. j. rękodzielników, rzemieślników, bankierów, kapitalistów, kupców, handlarzów, zgoła tych wszystkich, którzy z przemysłu utrzymują się. 15. O tem, co jest dochodem całego narodu, ogólnej jego ludności. 16 Dochód krajowy jakim sposobem powiększa się? 17. Rękodzielnie dochód krajów rolniczych zmniejszają, które nie mają dostatecznej ludności. 18. Jakby można sobie wyobrazić cały dochód narodu i jego krążenie pomiędzy całą jego ludnością, którym też ludność żyje.

19. Zdanie Adama Smitha, co jest dochodem całorocznym krajowym, i jak dzieli się pomiędzy wydziały ludności krajowej. 20. Wyobrażenie jak rękodzielnie i handel powiększają bogactwa narodu, a zatem i jego dochód. 21. Dochód w kraju ubogim jedno rolnictwo powiększyć może przy łatwości handlu. 21. Dochód wszelki wynika z pracy człowieka, a zatem zostawić ją należy do użycia każdego. 23. Zbiór wyobrażający rodzaje wszelkiej pracy ludzkiej w narodzie, z niej sposób życia i utrzymania się każdego.

Cz. II. Obejmująca różne wiadomości o pieniądzach, o ich prawdziwej wartości, ich działaniu w handlu całego świata i krajowym, i o sposobie jakim pomnażają bogactwa krajowe i osób szczególnych.

24. O pieniądzach w ogólności. 25. Pieniędzy początek skąd pochodzi? Skąd szacunek?

i z czego składa się wartość pieniędzy? 26. Zakazy topienia pieniędzy nie mogły mieć nigdy i nigdzie skutku. 27. Zakazy, aby pieniądze nie były wyprowadzane za granicę, nie miały i nie mogą mieć nigdy skutku, a bywają krajowi szkodliwe. 28. Zakazy wyprowadzania pieniędzy za granicę nie pochodzą z potrzeby, ale z przyczyny błędnego narzekania mieszkańców o niedostatku pieniędzy w kraju. 29. Procent od pożyczanych pieniędzy jest sprawiedliwą należytością. 30. Jest potrzebą procentu w kraju ustanowienie, ale nie masz potrzeby ustanawiać kary na biorących wyższy procent nad ustawę. 31. Procentów opłacenie, jak prędko niszczy majątek dłużników kiedy ci pożyczane kapitały obracają na wydatki? Pożyczka zaś pieniędzy na skarb panującego, niszczy i uboży kraj jego. 32. O różnej wartości w różnych krajach monety metalowej w pieniądzach. 33. Czyli pieniądze wedle mniemania są tańsze jak dawniej były? i jaka ich może być na potem cena. 34. Jakim sposobem kraj zapomaga się w coraz większą masę pieniędzy? i jakim sposobem formują się w nim kapitały i bogactwa? 35. I-o. O pieniądzach papierowych w ogólności. 2-o. O pieniądzach papierowych, używanych między partykularnemi. 3-o. O bankierach partykularnych. 4-o. O bankach publicznych w wielkich miastach. 5-o. O bankach rządowych i w nich pieniądzach papierowych. 36. O pieniądzach inne jeszcze różne w gospodarstwie krajowem potrzebne wiadomości.

Cz. III. O handlu tak wewnętrznym jak zewnętrznym i o wynikających stąd wszelkich stosunkach.

37. Handlu proste wyobrażenie i jaki jego istotny pożytek. 38. Podział wszelkiego handlu. 39. Handel wewnętrzny pożyteczniejszy jest krajowi, niż handel zewnętrzny za granicę, zw. exportacyjny. Lecz handel wewnętrzny nie może być rozszerzony bez wolności handlu zagranicznego. 40. Bilans handlu, czyli waga handlu, wyobrażenie tego mniemania i jego błędy. 41. Bilans między narodami pożytków. 1-o. Z natury pochodzących. 2-o Zyskanych przez jednych na drugich. 3-o. Z bogactwa i potęgi wynikających. 42. Handlowi wszelkie urządzenia, wolność tegoż naruszające, są szkodliwe. 43. O monopolium. 44. Kupcy handlem swoim nie przyczyniają żadnego nowego bogactwa krajowi. 45. O handlu inne jeszcze różne w gospodarstwie krajowem potrzebne wiadomości. 46. Miasta, ich początek i sposób utrzymania się. 47. O ludności krajowej. 48. O handlu zboża. Szkody kraju z zakazu wyprowadzania zboża za granicę. 49. W miastach wielkich ludnych, w czasie zagrożonego niedostatku zboża jak należy postępować. 50. Zboża i inny handel z Rosji największy teraz jest do morza Baltyckiego. Przeszkody i uciski tego handlu. 51. W Rosji do morza Czarnego handel gdyby był ułatwiony w stosunku zaniedbanych bogactw, wynikłyby wielkie pożytki dla imperjum. 52. Przeznaczenie szczęścia i pomyślności imperjum rosyjskiego.

Cz. IV. O sposobie, jakim w kraju udzielnym sprawuje się gospodarstwo powszechne. 53. O policji krajowej. 54. O sądach krajowych. 55. Siła zbrojna narodowa, czyli wojsko. 56. O skarbie narodowym i o podatkach. O podatku ziemskim i konsumcyjnym, że mają jeden fundusz obadwa i z jednego źródła wynikają. Jednak podatek ziemski w kraju ubogim bez podatku konsumcyjnego trudno, aby wystarczył na potrzeby skarbowe. Podatek konsumcyjny nie może być inaczej stanowiony tylko arbitralnie, dla czego potrzebuje ostrożności. 57. Jaka może być pewna, a zatem sprawiedliwa miara podatku ziemskiego. 58. O tem jakby także można zbliżyć miarę podatku konsumcyjnego do podatku ziemskiego. 59. Podatek ziemski z pewnej części dochodu raz ustanowiony w kraju na zawsze w miarę tej (części) zostać powinien, a podwyższać go sprawiedliwie można, tylko w stosunek powiększającego się dochodu z tychże części ziemi, które są na podatek przeznaczone. 60. Ale podatki konsumcyjne podwyższają podatki ziemskie. 61. O podatkach celnych z komór pogranicznych. O tem, że wszelkie cło na towary, bądź z kraju wyprowadzane za granicę, bądź stamtąd do kraju wprowadzane, są podatkiem na mieszkańców krajowych. Cła, aby robiły wpływ pieniędzy przyzwoity do skarbu, powinny być dobrze urządzone, i aby nie przeszkadzały handlowi. Uwagi, jakby ustanowieniu podatków celnych uważać średnią miarę. O kontrabandach. 62. O podatku z papieru stemplowanego.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

obejmująca istotne wiadomości gospodarstwa krajowego.

Wyobrażenie Ekonomji powszechnej.

Ekonomja krajowa obejmuje naukę powszechnego gospodarstwa krajowego, gruntującą się na tem, aby nietylko nie przeszkadzać w niczem gospodarstwu szczególnemu i osobistemu mieszkańców krajowych, lecz aby ułatwić wszystkie trudności, któreby czyniły lub pokazywały zawadę do pomnożenia pożytków tegoż gospodarstwa szczególnego i osobistego, i aby przez urządzenia stosowne pomagać, ile być może najwięcej, do dobrego bytu każdego i pomnożenia jego majątku. Cała ta nauka jest prosta i pewna, gdyż jedynie zasadza się na poznaniu porządku przyrodzonego w społeczeństwie powszechnem ludzi, i dlatego jest razem najłatwiejszą do wykonania. Tam tylko w niej jest prawda, gdzie na prawidłach przyrodzonych widać jej prostotę, oczywisty rachunek i związek pewny stosunków.

Wiadomość, na jakie części ludność krajowa dzieli się. Ludność cała kraju każdego rolniczego pokazuje się być złożona z trzech wydziałów, to jest: z właścicieli ziemi, z rolniczego i przemysłowego.

Wydział I, właścicieli ziemi obejmuje w sobie tych wszystkich, którzy w kraju całym prawem ziemskiem, wiecznem dziedzictwem posiadają ziemię własnością. Cała familja panującego, jako utrzymywana z dochodu ziemi krajowej, cały dwór jego płatny, potrzebny do jego służby, ozdoby i godności tronu, choćby który z nich miał lub nie miał oddzielną własność ziemi, zawsze jednak we względzie tym ile są płatni od panującego, uważani być powinni w wydziale właścicielów ziemi. Podobnie jak każdego partykularnego tegoż kraju żona, familja i jego słudzy w miarę prawdziwej jego potrzeby, w tymże wydziale są uważani. Urzędnicy krajowi wszyscy od najwyższych do najniższych, w miarę liczby potrzebnych do służby, którzy są płatni od panującego, czyli mają osobną własność swej ziemi, czyli nie mają z części tej zapłaty, którą biorą z jego dochodów, jako od właściciela ziemi utrzymywani, w wydziale właściciela umieszczeni być powinni. Ci bowiem wszyscy urzędnicy od najwyższego do najniższego, służą do zachowania porządku, bezpieczeństwa, sprawiedliwości i wszelkiej powszechnej swobody kraju. A zatem służą do utrzymania powszechnego gospodarstwa krajowego, w to podobieństwo, jak u właściciela więk-

kszych dóbr służą także w różnych wydziałach gospodarstwa ludzie, z jego dochodów z ziemi odbieranych płatni. Do utrzymania tych dochodów przez oznaczoną administrację użyci, w wydziale właścicielów umieszczają się.

Wydział 2-gi rolniczy ludności krajowej składa się i uważany być powinien w samych rolnikach. Może być wprawdzie właściciel ziemi razem i rolnikiem: mniejsi właściciele ziemi najwięcej sami bawią się rolnictwem i tacy wyobrażają postać właściciela i razem rolnika. W położeniach krajów wszystkich północnych największa część właścicieli ziemi, nawet dóbr większych, zatrudnia się także rolnictwem. Wsie ich tak są urządzone, że prócz gruntów, które są rozdane wieśniakom, mają osobne swe łany, które zasiewają, urodzaj z nich zbierają i stąd całem gospodarstwem rolniczem sami lub przez swych rządców trudnią się dla odbierania swego dochodu. Robociznę na to rolnictwo i gospodarstwo mają od chłopów wieśniaków, którzy na tejże ziemi mają swe chałupy i podzielone grunta i z nich mają sposób do życia i całe swoje opatrzenie. Robocizna od tych wieśniaków używana do gospodarstwa właścicieli ziemi, różnie od różnych jest odbierana: czasem wedle umowy zrobionej, a więcej wedle upodobania, co dotąd zależy od większej lub mniejszej sprawiedliwości dziedziców.

Inni właściciele ziemi nie trudnią się rolnictwem w swoich dobrach, ale wszystkie swoje grunta i ziemie puszczają z wymiarem na czynsze lub obroki i z nich dochód pobierają.

Jeżeli takie grunta posiadają chłopi niewolni, poddani, opłata postanowiona jest dowolną, najczęściej na pożytek samego dziedzica. Jeżeli zaś posiadają je ludzie wolni, natenczas o dochód z ziemi między właścicielami jej, a posiadającym za opłatę, następuje umowa dobrowolna.

Trzeci wydział przemysłowy ludności krajowej składają ci wszyscy, którzy nie mając ani własności ziemi, ani nie trudniąc się rolnictwem, żyją i mieszkają w tym kraju i z pracy swej i przemysłu, rękodziełami, rzemiosłami i handlem utrzymują się; wszelkie mają w tymże kraju przez swoje zarobki i zyski z urodzajów ziemi dla siebie, familji swych i użytych do służby swej — wyżywienie i opatrzenie.

Ten wydział obejmuje w drugim względzie malarzów, snycerzów, architektów, pisarzów ksiąg zabawnych, zbytnich drukarzów, sług domowych zbytnich *), patronów, zbytnią liczbę klasztorów z jałmużny żyjących, śpiewaków, muzykantów do teatru należących, fajerwerków i innych trudniących się robieniem różnych widowisk i zabaw.

W trzecim naostatek względzie szkodliwych, w tym wydziale umieszczeni być powinni: jakiegokolwiek rodzaju nad potrzebę znajdująca się liczba urzędników, jakimkolwiek sposobem płat-

---

*) Pewną liczbę drukarzów, sług domowych, urzędników uważa autor za potrzebną i zalicza ją do I wydziału (t. j. działu) ludności. Tylko zbyteczni należą do 3-go. Red.

nych, mniejszych lub większych w kraju; także wojska nad miarę ludności narodowej i gracze różnego rodzaju. Których trzech rodzajów ludzi, aby w wydziale rząd i kraj nie miał, więcej wystrzegać się powinien, niżeli gospodarz myszy w magazynie swoim.

Można zaś twierdzić, że doktorowie i cyrulicy w pewnej liczbie, jako ludziom do zdrowia, utrzymania i przedłużenia życia służący, także mechanicy, którzy stają się pożytecznymi do skrócenia pracy rękodzieł, a przeto czynią towary do użycia tańsze, co wszystko pomaga urodzajom — w wydziale właścicieli umieszczeni być mogą.

Trzy wydziały całej ludności krajowej są sobie wzajemnie użyteczne. — Wydział właścicieli ziemi słusznie jest w pierwszym rzędzie: bo chociaż on sam z siebie, po większej liczbie osób właścicieli nie pracuje rękami swemi około rolnictwa i urodzaju, ale do niego przykłada się staraniem i nakładem. Osusza błota, karczuje lasy, robi wydatki na stawienie domów folwarcznych i rolniczych. Na wszystkie nakłady (jak się niżej okaże) rolnikom pracującym część urodzaju ustępuje i za pracę ich nagradza; a przeto wszystkie ich potrzeby utrzymuje. Także dochodem swoim w podatkach opatruje wszelkie publiczne potrzeby panującego i krajowe. Wydziałowi także przemysłowemu z swoich dochodów płaci jego pracę, zarobki i daje mu zyski.

Obywatele, wydział właścicieli ziemi składający są obowiązani przed innymi najpierwej i naj-

urodzajów traci z dochodu, jakiby miał z pracy rolniczej. Narody wszędzie pomału w tem postępowały, bo przyrodzenia przełamać nie można.

Każdy robotnik z wydziału przemysłowego za swoją pracę ma swój dochód z odbieranej za nią zapłaty dziennej od kogoś, tym utrzymuje siebie i familję; ale ten jego dochód jest osobistym, zapłatą tylko pracy tegoż, lecz nie narodowym: bo dla narodu on dochodu nie stwarza, tak jak to czyni rolnik, rybołówca i kopalnik, którzy swą pracą prócz zapłaty dla siebie osobistej jeszcze utwarzają coroczny nowy dochód dla właścicielów ziemi, a przeto i dla narodu.

Sprzeczkę wielką między licznymi ekonomistami zrobioną o to, który wydział ludzi w kraju jest pożyteczniejszy, uznajemy niepotrzebną. Wiele o tem pism wydanych nie służą jak do zabawki; gdyż w ciele politycznem wielkiego narodu wszystkie trzy wydziały ludność składające są sobie wzajemnie pożyteczne na to podobieństwo, jak w ciele człowieka wszystkie członki nawzajem są sobie pomocne i potrzebne.

Rząd najpożyteczniej robi, gdy wedle chęci i skłonności każdego zostawi wolność wszelkiej pracy ludziom wydziały w narodzie składającym; a te nie mając przeszkód i zatrudnień, jakie częstokroć z urządzeń niepotrzebnych pochodzą, z porządku przyrodzonego stają się sobie wzajemnie pomocnemi.

Własność tylko ubezpieczona zapewnia dobry byt w narodzie całej ludności i stąd pożyteczny porządek gospodarstwa krajowego. Wszelka praca człowieka do tego dąży, aby zachował się od nędzy, niedostatku, i aby owoców tejże pracy swobodnie używał. Takie podniety zaostrzają jego chęci i siły, że największe znosi trudy, w nich wszelkie dni i lata życia swego przepędza, aby własnością zapracowaną potrzebom swoim zadosyć uczynił. Potrzeby zaś człowieka zasadzają się wszystkie na tem, aby miał żywność, ubiór i mieszkanie. Ubożsi zadosyć im czynią w najprostszym sposobie; majętniejsi—każdy według stopnia swego majątku; a innych żaden człowiek nie ma; ale w rodzaju tych trzech zawierają się wszystkie, jakie tylko wyobrażenie i chęć sprawić mogą. A jeżeli własność czyni podnietę wszystkim ludziom do pracy, więc rządu starania, którego najwyższy punkt jest w osobie Panującego, na to obrócone, aby nikt jej nikomu nie naruszał, są prawdziwem dla narodu dobrodziejstwem, nad którym panuje; tem więcej, jeżeli ustrzedz się potrafi i stałą bacznością nie dopuści żadnych urządzeń, nawet mniejszych urzędników, którzyby pod pozorami przeciwnymi utrudniali komu używanie tejże jego własności.

Z wymienionych dopiero potrzeb człowieka i wszelkiego jego używania pokazuje się, iż własność jest dwojaka: jedna ruchoma, druga nieruchoma. Potrzeby do żywności i ubioru nabywane są własnością ruchomą; potrzeba mieszkania, jako jest miejscowa, i musi

być zrobiona w ziemi lub na ziemi, lub tej natury nabyta, jest własnością nieruchomą, bo gruntową.

Wydział rolniczy ani wydział przemysłowy nie może mieć prawa ani pozoru słuszności zazdrościć wydziałowi właścicieli gruntowej własności dlatego, iż ta własność jest najprzyjemniejsza, że nie podpada przypadkom tak łatwej utraty jak własność ruchoma; ani nawet dlatego, że własność ziemi wyobraża obywatela właścicielem tej części kraju, jaką on w niej posiada, a że pomimo to wszystko stan właścicieli najmniej jest pracą zajęty i że mogą oni bez pracy odbierać dochody swoje i żyć najwygodniej. A zaś przeciwko temu wydział rolniczy musi zajmować się nieprzestanną pracą nie dla samego tylko siebie, ale dla właścicieli. A podobnie wydział przemysłowy nieprzestannie w rzemiosłach swoich pracować musi, aby mógł wyżywić się i potrzebom swoim zadosyć czynić. Gdyż zważywszy porządek przyrodzony społeczeństwa narodowego, te i podobne rozumowania mające z błędnej filozofji ukryty zamiar zachwycenia rzeczy cudzej, i przeto za cel urojoną równość majątków, są czcze i niesłuszne dla przyczyn jakie następują:

Najprzód. Równość między ludźmi w społeczeństwie być nigdy nie mogła, i nie może nawet być inna, tylko ta, aby każdy miał wolność użyć pracy swojej i talentów do nabycia własności i używania jej z bezpieczeństwem. Tą wolnością przyrodzoną wszelkie własności ru-

chome i nieruchome nabywały się, są nabyte i nabywane będą.

Powtóre. Jeżeli własnością nabycie ziemi, wolne zostaje dla każdego, natenczas żadnego wydziału stan nie jest gorszy; bo każdy mający kapitał lub ten zarobiwszy, może ją kupić, a przez kupno może się stać właścicielem gruntowym.

Potrzecie. Podział ziemi na równe części w narodzie dla wszystkich ludzi, nietylko byłby niesprawiedliwy i niegodziwy przez to, iż naruszałby i niszczył własność właścicieli ziemi prawnie dotąd posiadaną, przez wydarcie im tejże własności zapracowanej i nabytej w tej części, jakąby mieć żądali do wymiaru gwałciciele tejże własności; ale nadto byłby niepodobny i na nic nie byłby się nie zdał. Gdyż nimby przyszedł do skutku ten podział, wymiar jego, i podług niego rozdanie gruntu, gospodarstwo krajowe w rolnictwie upadłoby, niktby nie chciał łożyć na ziemię, którą komu innemu oddaćby miał darmo, a społeczeństwo głodem zniszczone zostałoby.

Poczwarte. Gdyby taki podział i przyszedł do skutku, aby ziemię podzielić na równe własności wszystkich mieszkańców krajowych, co być nie może; jednak ten długo utrzymaćby się nie mógł, bo równość majątku nie może być nigdy utrzymaną przez wszystkich ludzi w jednym stanie.

Popiąte. Ten podział zniszczyłby prawo własności, byłby sam z siebie najniesprawiedliwszy, zrobiłby zamieszanie między wszyst-

kiemi trzema wydziałami ludności krajowej, a właścicielom zostawiłby równe prawo gwałtu, aby oni żądali podziału majątku ruchomego między nich od dwóch wydziałów, przemysłowego i rolniczego, którzyby ziemię w podział zabierali, a taki rachunek wynagrodzenia i podziału byłby niepodobny, i zostawiłby po sobie zniszczenie powszechnego społeczeństwa i rządu.

P o s z ó s t e. Wydrzeć robotnikowi dziennemu lub rzemieślnikowi za jego robotę lub towar, jest odjąć mu sposób wyżywienia siebie i domowej familji, i gdyby on nie był pewny zatrzymać zapracowanego zarobku, iżby mu ten mógł zawsze być wydarty, zginąłby z nędzy i niedostatku. A stąd widać, że każda własność powinna mieć tyle bezpieczeństwa, ile całość życia człowieka, kiedy za odjęciem tamtej, i to byłoby niepewne, gdyż je z niedostatku i głodu utracić, wychodzi na jedno, co z innego zabójstwa.

P o s i ó d m e. Własność majątku z życiem człowieka tak jest związana, że dla obrony tej wystawują je ludzie na niebezpieczeństwo i utratę; i dlatego kraj wojną napastowany broni się od napadu, że nieprzyjaciel ma w zamiarze niszczyć lub zabierać własność *).

P o ó s m e. Najludniejsze są kraje w Europie, w których rachuje się dwa morgi ziemi na jedną osobę, a w jednej dziesięcinie **) zawie-

---

*) Autor stoi mocno na stanowisku własności prywatnej, uważając ją za dopełnienie indywidualności człowieka, za narzędzie utrzymania. R e d.

**) Dziesięcina = 109.25 arów = 1.09 hektara. R e d.

ra się takiego prawie półtora morga. Ta ziemia już służy nietylko do wyżywienia ludzi, ale i bydła; zajmują ją także w tym rachunku lasy, wody i drogi. A gdzie kraj tak jest ludny, tam do najlepszego rolnictwa, na ziemię nawet chudszą, więcej pracy potrzebującą, nie jest i nie może być użytego więcej robotnika do rolniczego gospodarstwa, jak połowa tej ludności, a najmniej druga z niej takaż sama połowa jest z tego samego urodzaju żywioną, która zarabia go dla siebie już gotowy do swej żywności i potrzeb za różne rodzaje swej pracy przemysłowej.

Podziewiąte. O własności ziemi zostają przykłady ze starożytności, tak Grecyi, jako starego Rzymu od początku jego zasiedlenia, że grunta między mieszkańców dzielone były; a te przykłady wyobrażając nabywaną początkową ziemi własność, przekonywają: iż posiadanie jej własnością, uznane było przez najpierwsze społeczeństwa za koniecznie potrzebne, kiedy te od podziału ziemi zaczynały się.

O własności osobistej. Jeżeli własność nieruchoma i ruchoma wydaje się i jest przyrodzona człowiekowi, dlatego iż on dla nabycia jej czas życia swego, pracę i siły swoje łożył, jakże tam nabyta rzecz ruchoma i nieruchoma może być twierdzona dobrą wiarą jego własnością, gdzie sam człowiek, jego przymioty, praca i siły nie są jego własnością?

Własność osobista ma najgłówniejszy w sobie przymiot, wolności osobistej i używania swoich wszystkich sił przyrodzonych na pożytek własny, byle bez naruszenia drugiego praw-

nej własności. Więc ten, którego wolność osobista zależy od kogo innego, tem samem pozbawiony jest tego głównego natury przywileju.

Jeżeli to jest prawdą, jak jest wyjaśniono, że własność jest celem i prawem najgłówniejszem społeczeństwa ludzkiego, że utrzymanie się przy niej było powodem, podnietą i najistotniejszym interesem wszystkich na świecie ludzi zbierać się w społeczeństwo, ustanowić do tego prawa, i przyjąć nad sobą rząd najwyższy; że naruszenie własności jednego członka w społeczeństwie ludzkiem, przynosi zaraz szkodę i innym członkom tegoż społeczeństwa; że tem więcej naruszenie własności ruchomej lub nieruchomej dla wydziału którego w ludności krajowej, staje się zaraz równie szkodliwem drugim dwóm wydziałom; więc zostawić jaki wydział całkowicie bez własności żadnej, musi być, i istotnie jest rzeczą tem szkodliwszą całemu narodowi. U nas można powiedzieć, że cały wydział rolniczy jest bez własności, gdy nie ma własności osobistej; każdy jest w tym przesądzie zwierzchnik mieniący się jego właścicielem, że może mu to zabrać, co on posiada. Jakoż to mniemanie nie ma omyłki: bo jeżeli samego człowieka zamieniać, przedać i darować komu innemu może, tem więcej wątpić nie trzeba o takiemże prawie czyli pretensji do jego ruchomości. Wydział przeto całej ludności krajowej przynosi niezmierne straty narodowi, nie mając własności osobistej, a zatem żadnej; zatrzymuje postęp narodowy w ludności, jego rolnictwo, przemysł, handel, bogactwa, postęp

panującego w potędze i wszelką krajową pomyślność. A smutno wspomnieć, że zostaje prawie bez opieki społeczeńskiej.

O bogactwach krajowych. Wielu pisarzy w swoich dziełach wyliczyli niezmierną liczbę rzeczy i ich rodzajów, które składają bogactwa narodowe; a przeto my ograniczymy się na ogólnem ich wyobrażeniu. Ziemia jest najpierwszem bogactwem, to jest źródłem wszystkich bogactw; wartość jej większa nietylko z jej obszerności uważana być powinna, ale z jej dobroci do urodzajów.

Lecz ziemia sama z siebie prócz niewielu nędznych owoców do pożywienia służących i lasów, małe robiłaby pożytki, choćby z przyrodzenia swego była i najlepszą. Praca dopiero ludzka przez starania i nakłady wydziału właścicieli ziemi, przez pracę wydziału rolniczego i przez pracę wydziału przemysłowego przynosi wszelką obfitość i bogactwo krajów. A zatem i właściciele ziemi stają się majętniejszemi, a przeto mają sposobność większe czynić nakłady na ziemię, przez oczyszczenie jej z błot, chwastów, zbytnich lasów, stawianie budynków gospodarskich, tem więcej przyczyniają się do pomnożenia urodzajów corocznych. Im więcej przybywa rolników do pracy, i przyczynia się urodzajów, byt ich przez to lepszy i wygoda przyczynia ludności, a zatem przyczynia masy pracy narodowej. A z przybywającej ludności pomnażająca się liczba wydziału przemysłowego, jest przyczyną większego zużycia czyli konsumcji urodzajów rolniczych corocznych, tak do żywności służących, jako i do

przerobienia materjałów w rękodziełach, które, także pracą tego wydziału przerobione, idą w konsumcji.

Stąd widać, że praca człowieka ma związek z urodzajem corocznym i wydobywanemi wszelkiemi pożytkami z ziemi; a zatem, im większa jest masa takiej pracy w narodzie, tem większą przysposabia krajowi obfitość. Masa zaś ta pracy narodowej przybywa z pomnażającej się ludności raz dlatego, że ją ręce tejże powiększającej się ludności składają, a drugi raz dlatego, że ludność pomnażająca się, powiększa zużycie urodzajów i rękodzielnych towarów, a przeto zachęca wszystkie trzy wydziały do starań i pracy. A przeto najważniejszym jest interesem rządu, aby ludność krajowa pomnażała się, która obfitością i wygodą przybywa i powiększa się, a obfitość i wygoda wynika z bezpieczeństwa własności.

Konsumcja czyli zużywanie jest istotną przyczyną wszelkiej pracy przez ludność całkowitą krajową odbywanej. Bez tej praca nie miałaby zachęcenia, i nikt nie chciałby pracować więcej, tylko na to, co sam zużyje. Lecz gdy wie, że to co zbywa od jego potrzeby, przez zamianę, czyli handel odda komu innemu, a nabędzie dla siebie rzeczy czyli towary, których potrzebuje do swej wygody, na ten czas obraca wszystkie usiłowania do pracy; gdyż ta chęciom jego zużywania dogodzić może.

Bogactwem prawdziwem kraju jest całoroczny i coroczny urodzaj jego ziemski, i ten dzieli się w konsumcją pomiędzy wszystkich miesz-

kańców. 1) Jako zapłata robotników, którzy pracą swoją rolniczą sprawili ten urodzaj; 2) jako zysk od kapitałów wyłożonych na przysposobienie tegoż urodzaju; 3) jako dochód czysty z ziemi, należącej się właścicielom. Stąd wynika, że im lepsze i większe wyprowadzane są z ziemi urodzaje, tym podział pomieniony staje się pomyślniejszy: robotnik, to jest rolnik za swą pracę urodzajem zebranym lepiej jest płatny, zysk dla niego od wyłożonego kapitału na gospodarstwo jest większy, i dochód czysty z ziemi od tych dwóch wydatków pozostały dla właściciela jest wyższy. Wziąwszy pod uwagę takowy przybytek urodzaju corocznie stateczny na lat wiele, oczywiście każdy wydział ludności krajowej przychodzi do lepszego stanu, i każdemu przybywa kapitałów, a przeto cały kraj staje się bogatszym. Bogactwo bowiem nie co innego jest, tylko wszelki dochód, który daje sposobność użycia jak najwięcej rzeczy, w największej ich liczbie do żywności, ubioru i mieszkania z tegoż dochodu pochodzących, lub za ten zamianą i handlem nabyć się mogących.

O dochodach wydziału właścicieli ziemi. W narodach, które już mają tyle ludności, że ziemia ich podzielona, nikt inaczej nie przychodzi do jej własności tylko przez kupno: wraca dawniejszemu właścicielowi w pieniądzach wartość ziemi, która wartość między kupującym i przedającym miarkowana zwyczajnie bywa z dochodu czystego, który ziemia corocznie dawać zwykła. W krajach, gdzie już jest ludność

większa, kapitałów jest więcej, gdzie te zwrócone już są do różnych przedmiotów, rękodzieł i innych przemysłowych, że trudniejszy przeto jest z nich zarobek, tam jest ziemia droższa; cztery, trzy, a nawet i dwa dochodu rocznego płaci się stem, nietylko na południu, w Anglji, ale nawet w Niemczech północnych są takie miejsca, że ziemia ma tak wysoką cenę. W naszym kraju, a nawet i sąsiedzkim dochód z ziemi zwyczajny 5 od 100 jest uważany, czyli co jedno jest, że za jeden grosz dochodu, płaci się 20 groszy na wieczność. Wszędzie za dochód ziemi miarkowany od kapitałów procent, zwyczajnie bywa mniejszy prawie 2 od sta; to jest: gdzie płacą za trzy dochodu z ziemi sto, tam procent od kapitału pieniężnego kursuje zwyczajnie 5 albo 4, a gdzie płacą za 5 dochodu ziemskiego sto, tam od kapitału pieniężnego procent płacony bywa 7 i chyba wydarzone przypadkowe okoliczności na ten czas odmieniają go wyżej lub niżej, który jednak znowu do tego porządku powraca.

Przyczyna, że mniejszy dochód z ziemi daje ten kapitał, który jest obrócony na jej kupno, niż dają zwyczajnie inne kapitały pieniężne, jest ta: 1) że wartość ziemi w miarę przybywającej ludności i przemysłu, a zatem konsumcji podwyższa się, a pieniędzy wartość w miarę wydobywanych metalów z ziemi i używanych przez rządy papierowych pieniędzy, zmniejszać się może; 2) że umieszczony na ziemi kapitał nie podpada przypadkom utraty, chyba przez zalew morza, trzęsienie ziemi i t. p.

Wystawmy sobie, że grunt kupiony za rubli 1000 już jest zdolny do urodzaju, to jest oczyszczony z błota, korzeni i t. d., zgoła, że już jest sposobny do wydania urodzaju. Że właściciel jego poprzedzający wystawił na nim budynek do mieszkania swego skromny, jako człowiek małego majątku, i postawił także budynki na chowanie swoich sprzętów, bydła i zbioru z urodzajów. Takie koszta wszystkie są nieodbite na początkowe gospodarstwo, i właściciel pierwszy, który je łożył, gdy przedał grunt swój, o którym mówimy za rubli 1000, miał je tylko od nowego kupca powrócone, a tymże porządkiem i ten, który pomieniony grunt kupił, gdyby go przedawał, odebrałby tylko kapitał, jaki dał za niego, a gdyby wziął za niego wyższą cenę, to byłoby dowodem, że jego ziemia dla jakich przyczyn większą wartość otrzymała. Nakład wyżej wyrażony za grunt do czynienia go zdolnym do urodzaju i korzystania z niego, nazywa się nakładem początkowym gruntowym, bo to wszystko przysposobione, dopiero daje gospodarzowi dalszą sposobność z tegoż gruntu szukać urodzaju przez dalsze nakłady na niego i pracę. Ów więc co kupił już grunt gotowy do gospodarstwa za rubli 1000, aby go zasiał i miał z niego urodzaj, potrzebuje jeszcze dwojakie na tenże grunt robić koszta prócz początkowego, to jest: pierwsze gospodarskie, a drugie coroczne gospodarskie.

Pierwsze gospodarskie koszta są wydatkiem na kupienie bydląt do roboty rolnictwa, na pług, radło, bronę, sierpy, kosę, za-

prząż bydląt i różne sprzęty i narzędzia gospodarskie. Procent dlatego mieć powinien 10 od sta, a nie mniejszy, że jego bydlęta potrzebują odnowienia, gdy które zestarzeje się lub przypadkiem upadnie; narzędzia jego inne potrzebują także poprawy i odnowienia; budynki gospodarskie także potrzebują poprawy, co wszystko z tego większego procentu zaspokoić corocznie musi.

Drugie coroczne gospodarskie koszta są na żywność całoroczną gospodarza familji, na którą wydatek łożyć musi, póki nie doczeka się urodzaju, a przeto z następującego urodzaju odebrać też koszta powinien, aby już z tego urodzaju mógł na następny rok też same potrzeby zaspokoić, które są roczne.

Wszędzie w krajach europejskich widzimy osiadłe rolnikami wsie; w niektórych nie zatrudniają się sami żadnem gospodarstwem, ale w całej obszerności ziemie w majątku swoim będące puszczają dzierżawcom, i ci im umówiony dają dochód. We wszystkich prawie krajach południowych rolnicy dają takowy dochód ziarnem lub pieniędzmi właścicielom; lecz w ugodzie tej zawsze jest i zawsze to być musi uważane: Najprzód, jaka część rolnikom za zapłatę ich pracy, gdyby tę komu najmowali, i na ich żywność należy, i ta część wytrącona jest z całorocznego i corocznego urodzaju; powtóre: wytrącony jest także procent dla rolników od kapitału wyłożonego na zaprowadzenie początkowego gospodarstwa. Nakoniec potrzecie: na czysty dochód dla właściciela ziemi ta część

jest oznaczona, którą po wytrąconych wydatkach dwóch dopiero wspomnionych, samo przyrodzenie dla niego przeznacza.

O sprawiedliwości dochodów dla właścicieli ziemi należących się. Jak na południu właściciele dóbr i majątków ziemię swą prawie powszechnie puszczają w dzierżawę i z niej dochód czysty odbierają po potrąconych wymienionych kosztach;—tak na północy prawie znowu powszechnie właściciele wsiów zatrudniać się zwykli sami przez siebie lub rządców swoich gospodarstwem i ich zbiorem i do tego najmują robotników. Poddani i niewolnicy, rolnicy na gruntach właścicieli siedzący, od dowolności ich jedynie i rządców ich zależący, nie zupełnie darmo robią robociznę właścicielom, przyspasabiają ich łany do urodzajów, też urodzaje zbierają i stają się przyczyną wszelkiego ich pożytku: gdyż ci rolnicy, nazwani poddani, od właściciela są płatni za tęż robociznę tym gruntem, który posiadają. Gdy przeto grunt i ziemia, na której siedzą wieśniacy, bez wątpienia i wedle wszelkich dowodów nie był i nie jest ich własnością, ale jest własnością dziedziców wsi, więc wieśniacy na tych gruntach siedzący i z nich cały pożytek dla siebie mający, z tejże ziemi używanej powinni robić sprawiedliwie właścicielom jej dochód *), który zwyczajnie trzema sposobami oddawany bywa na całym

*) Stroynowski jest zwolennikiem zniesienia poddaństwa, które istniało jeszcze w cesarstwie w chwili wydania jego dzieła, ale niechętny jest uwłaszczeniu. Red.

świecie: t. j. albo w pieniądzach, albo w ziarnie, albo robocizną *).

Rolnicy powinni być przekonani, że nie mają własności ziemi; ale od przodków swoich cudzą posiadają ziemię. Nie wszyscy u nas i szlachta mają swoją ziemię, chociaż mają prawo jej posiadania, inni z tych, co mieli, nie mają, i podobnie w wielu miejscach czynszami czyli obrokami ciż szlachta opłacają grunta, na których siedzą i bawią się rolnictwem; a dlatego pretensji do własności ziemi, która jest do używania pozwolona od dziedziców na opłatę, nie mają. Ale słusznością, i z prawideł własności byłoby, aby każdy miał wolność ziemię nabywać.

W takim względzie, że rolnicy cudzą ziemię posiadają, gdy dają z niej robociznę jej właścicielom, więc płatni są z niej, bo urodzaje tej corocznie żywią ich rodzinę i wszelkie ich potrzeby opatrują. Gdyby właściciele ziemi za pieniądze dzierżawili im tę ziemię, z której biorą od nich robociznę, tych pieniędzy użyliby na najem robotnika, może i z tych samych rolników, do zarobienia rolniczego łanów swoich i przysposobienia urodzajów; i ta suma pieniężna wyobrażałaby koszt tychże właścicieli na zrobienie urodzajów z łanów swoich. Zamiast tej zapłaty używają od rolników robocizny, a prze-

*) Jak zaś dochód należący się sprawiedliwie właścicielowi od wieśniaka rolnika umiarkować, bądź na pieniądze, ziarno albo robociznę, ta ważna okoliczność wyjaśniona jest dokładnie w dziele pod tytułem: O ugodach dziedziców z włościanami w r. 1808 w Wilnie w języku polskim, w roku 1809 w języku rosyjskim i 1811 w języku niemieckim w druku wydanem.

to taż robocizna powinna być uważana ich sumą ową pieniężną, którąby płacili właścicielom ziemi rolnicy za ziemię przez siebie dzierżawioną, i razem powinna być uważana kosztem właścicieli na przysposobienie urodzajów z ich łanów.

O dochodach wydziału rolniczego. Już w poprzedzającym rozdziale widzieliśmy, że rolnik nic nie daje ze swego właścicielowi ziemi za dochód jego, ale że to, co oddaje na tenże dochód, daje samo przyrodzenie pomagające do urodzaju i najwyższa opatrzność tworząca tenże urodzaj. Przeciwnie rękodzielnik pożyczający kapitał pieniężny na założenie rękodzielni lub na kupno materjałów do wyrobienia w niej, albo kupiec do prowadzenia handlu, pracuje na procent, który obowiązany jest zapłacić swemu wierzycielowi od pożyczonego kapitału, bo tego procentu nie utworzy, tylko z krążących pieniędzy trzeba go zebrać zarobkiem. Zaś rolnik pracując na samego siebie, gdy przysposabia ziemię do urodzaju, z niego utwarza pomocą przyrodzenia z tejże ziemi dochód dla jej właściciela, którego jeszcze na świecie nie było, a to nie łożąc swej na to pracy; i ten urodzaj pozostaje od wszelkiej zapłaty za jego pracę. Stąd stan jego jest swobodniejszy i spokojniejszy nad inne prace i rzemiosła. Prócz tego rolnik, posiadając część ziemi od właściciela i na nią wszelkie staranie obracając, sam sobie najpierwej płaci za swe prace z tejże samej ziemi, z niej żyje ze swoją familją i opatruje wszelkie swe potrzeby, nie zależy od nikogo, nikt mu zawodu robić nie może, aby nie odebrał swej za-

płaty, wyjąwszy w tem własne jego niedbalstwo albo nadzwyczajne przypadki. Właścicielowi zaś ziemi oddaje to tylko rolnik, co od pracy jego pozostało, co przyrodzenie samo dla właściciela przeznaczyło, i dlatego dochód czysty właściciela jest najszlachetniejszym, bo dziełem samej opatrzności i dziełem tegoż przyrodzenia. Nadto rolnika jako i wszelkiego robotnika zapłata wynika z własności ziemi: bo gdyby rolnik nie miał pewności jej posiadać danem sobie prawem od właściciela i odbierać z niej zapłaty, nie chciałby na nią łożyć czasu i pracy swojej. A jako urodzaje wszelkie coroczne i dochód wydaje rolnictwo i to staje się funduszem do zapłaty wszelkiej krajowej całej ludności pracy, tak i każdy rzemieślnik i pracujący przemysłem za swą pracę nie byłby zapłacony, gdyby nie było własności ziemi i gdyby rolnik mocą tejże własności nie był ubezpieczony o pożytkach ze swej pracy.

Gdy rolnik bierze na swój pożytek trzy piąte części całego urodzaju, zapłacony jest tem za pracę swoją; bo rok cały tem żyje z rodziną swoją, opatruje wszelkie swe potrzeby i czego w domu mieć nie może, z tegoż urodzaju część przedaje na pieniądze i co mu nie dostaje kupić może od wydziału przemysłowego: co się rozumie o stanie dobrym lub przynajmniej średnim rolnika. Lecz gdy rolnik jest w stanie dobrym, gdy ma dosyć bydła do zarabiania roli i ludności w swej dzielnicy, natenczas lepszy ma urodzaj i zbiór obfitszy, tak dalece, że w średnim gruncie uważać można ten

urodzaj bez omyłki ziarn 10, a w gruntach tłustych, jakich jest obszerność w naszym kraju, i więcej; czego i sam w mojem gospodarstwie doświadczałem. Natenczas tak czysty dochód jego, który jest 5 tą częścią urodzaju, za darowany mu procent pomnaża się drugie tyle, jako i z tych dwóch części urodzaju także we dwoje tyle pomnaża się, które odbiera za całoroczną pracę na swą żywność i wszelkie opatrzenie. Stąd w krajach, gdzie niczem nie, jest wstrząśnione gospodarstwo, gdzie urządzenia przeciwnie nie stają mu na przeszkodzie, ale są mu w pomocy, gdzie handel wewnętrzny dostateczną ludnością przez odbyt jest stały, stan rolnika jako najzgodniejszy z przyrodzeniem jest, stanem pomyślności. A jeżeli dobry byt rolnika zachęca pracę jego do lepszego gospodarstwa dla przysposobienia urodzajów, że on w średnim gruncie nad położony średni urodzaj, więcej jak podwoić go może, łatwo wystawić sobie można szczęśliwość takiego narodu, który dochód swój doprowadził do tego stopnia, iż go podwoił.

Przeszkody, które tamują polepszenie rolnictwa *). Dziś nawet w stanie swoim nie mogą się rolnicy poczytać zupełnie za właścicieli siebie i swego majątku: wielka liczba urzędników, którzy oznaczeni są dla nich protekto-

*) Wszędzie w Europie i w Polsce włościanie w dobrach rządowych, t. j. skarbowych mieli lepsze warunki bytu, niż poddani dóbr prywatnych. Inaczej przecież było w Rosji, o której autor w tym ustępie mówi. Red.

rami, a których często podlegają arbitralności i karom, kosztuje ich niezmiernie. Protektor pospolicie nie dba o ich gospodarstwo i byt; dlaczego przyznać trzeba, że rolnicy na ziemi dziedzica będący, pomimo jego dowolności, mają więcej opieki niżeli tamci. On z interesu swego dba o nich, jak o swoją własność, i jeżeli są nawet uciśnieni, to pospolicie mniej jak w skarbowych *) dobrach, bo tu jeden uciska z tą uwagą, że jest właścicielem, że obiecuje sobie ciągłe pożytki z swych rolników, a takich uwag urzędnicy liczni, opiekunowie skarbowych rolników, zazwyczaj nie mają, bo ci powszechnie odmieniają się stosownie do okoliczności albo swej dalszej promocji. Byłoby już z większym pożytkiem rolników skarbowych, gdyby dłużej na jednem miejscu jedni ich znajdowali się opiekunowie; bo sami lepiejby dbali o nich dlatego, aby coroczny dochód z ich wydatków pewniejszy mieć mogli, odmiana zaś często sprawuje, że każdy, nie wiedząc jak długo na miejscu zabawi, śpieszy się, aby prędzej zyskał, a to więcej uciemięża.

W Polsce, gdzie były dobra, zwane królewszczyzny, które królowie szlachcie rozdawali do życia, że chłopi nie byli tam poddanymi posiadającego takie dobra, wszędzie ich stan był lepszy niż w dobrach szlacheckich. Nie można tego powiedzieć, aby i w takich dobrach nie byli uciskani, ale nie mogli być już tyle uciskani, co

---

*) Zamiast skarbowych autor używa wyrazu kaziennych. (Red.).

w dziedzicznych, bo mieli sądy dla siebie wyznaczone przeciwko posesorom zwane **Relacyjne**, które urzędnik koronny referendarz z asesorami sądził. Te przynajmniej ubezpieczały ich własność, że ich osoby i majątek nie mogły być odebrane. Toż samo w duchownych dobrach; chłopi mieli swą własność i za poddanych nie byli poczytani. Dlatego także we wszystkich dobrach duchownych stan był lepszy chłopów, niż w dobrach szlacheckich.

Jest to także częścią gospodarstwa krajowego poznać, czyli korona albo panujący powinien mieć dobra swe osobne dziedziczne lub nie? Zwyczaj jaki był w Europie, że mieli panujący swe dobra, pochodził stąd, że z dochodu tych dóbr opatrywali wszelkie swoje stołowe i inne potrzeby; wojska nie trzymali, ale szlachta, dobra posiadająca, nie płacąc żadnego podatku, była obowiązana do wszelkiej służby krajowej i dla panującego. Teraz inny sposób gospodarstwa skarbów panujących: ten z podatków powszechnych jest napełniony na potrzeby wszelkie, gospodarstwo przeto szczególne dla skarbu z dóbr oddzielnych jest próżnem zatrudnieniem i zmniejszeniem dochodu. Rzecz oczywista, że w tak rozległych dobrach, jakie są korony, nie może być dobre gospodarstwo, tem więcej, że te są w różnem położeniu: ten co ma wsi 10, lepiej gospodaruje i w proporcję ma więcej dochodu, niż ten co ma wsi 100; podobnie ten, co ma wieś jedną, lepsze ma gospodarstwo i w proporcję dochód większy, niż ten co ma 10. Ta różnica lepszości tem jest

większą, jeżeli właściciel sam siedzi w dobrach i gospodaruje; gdyż osoby, które znają gospodarstwo, nie będą temu przeczyć, że zbyt jest rzadko do rządu ekonomicznego znaleźć człowieka. Mało ważona ta część potrzebuje prawdziwego rozsądku, umiejętności porządku i pewnego światła do rozpoznania częstego między prawdziwym a łudzącym pożytkiem; dlaczego można z pewnością twierdzić, że skarb niewiele ma i mieć może takich ludzi do rządu swemi dobrami.

Najpożyteczniej, mniemam, byłoby dla skarbu z upewnieniem własności rolników dać te dobra osobom szczególnym na pewne lata dzierżawy czyli arendy, aby arendarze wnosili pewny i kaucjonowany dochód z nich, położywszy takie warunki, któreby zachęcenie czyniły takim posesorom do polepszenia gospodarstwa, a zatem do powiększenia dochodu skarbowego. Przedaż zaś dóbr koronnych w którymkolwiek kraju robiona, a u nas już naśladowana, jest prawdziwą szkodą kraju i panującego, nie odpowie ani uskuteczni zamiaru i celu, dla którego jest ta przedaż robiona, a to dla różnych i ważnych przyczyn, o których tu mówić nie jest miejsce. Przedażą — fundusz tak wielki i bogaty korony panującego zniknie na zawsze, a kapitał za tęż przedaż częściami od kupujących brany, pójdzie w kapitały wydatkowe, o których naturze niżej, który jako skonsumowany, czyli zużyty, żadnego po sobie śladu nie zostawi i zgoła przepadnie. Jako zaś w gospodarstwie stosownie do powiększonej ludności, masy pracy

narodowej i handlu wynikają odmiany, tak i dla imperjum nie przeczę, że przedaż dóbr stanie się pożyteczną, gdy ludność w niem zdwoi się albo potroi za czasem; ale tego czekać jeszcze trzeba, bo teraz przedaż byłaby marnotrawstwem.

Siedzący w naszym kraju w prowincjach Polski we wsiach po karczmach żydzi i najmujący szynki u dziedziców są niemałą przyczyną nietylko ubóstwa rolnika, ale wyniszczenia ich zdrowia, skrócenia życia i przeszkodą pomnożenia ludności. Żyd z liczną familją, siedzący we wsi, na najętym szynku, próżniactwem całkiem bawiącą się, wyżywia się, okrywa i daje z tego posagi córkom. Co wszystko że jest z zarobku szynku, więc staraniem jego jest, aby jaknajwięcej wyszynkował gorzałki. Trunek ten najmocniejszy z innych wszystkich do napoju, że ile jest ludowi w północnych krajach potrzebny, tyle zbytnio użyty niszczy zdrowie i skraca życie, nie może być od nikogo przeczonem. Żydzi starają się wieśniaków rolników tym trunkiem rozpajać i mają do tego tyle sposobów, że w każdej wsi znajduje się większa połowa rolników pijaków, co twierdzę z pewnością, bo ściśle w to wchodziłem. Żyd szynkarz po zbiorze urodzajów spisuje sobie rejestr zbioru urodzaju każdego rolnika, a nawet i całego jego majątku i stosownie do tej wiadomości stara się, aby ten do niego przeszedł za gorzałkę, co tak umieją zręcznie robić, że często trafia się, iż rolnik rozpojony w kilka mie-

sięcy cały swój urodzaj przeniesie do żyda i resztę czasu do nowego zbioru z całą rodziną żyje nędznie i w niedostatku. Na żony rolników mają żydzi osobne sposoby, że te ze śpiżarni i ogrodu dzielą się z nimi za gorzałkę swojem gospodarstwem. Inni dziedzice są tak niebaczni, że nawet pozwalają narzuty *) czynić przez szynkarzów żydów gorzałkę na rolników na większe święta, jako to: Bożego Narodzenia, na Wielkanoc, na święta Praźników **) i na zapusty. A ci wszyscy, którzy chwalą się ostrożnościami w kontrakcie z szynkarzami zawartemi, aby nie dawali na kredyt rolnikom gorzałki, mylą się w nich; rzecz bowiem oczywista: że dziedzice dlatego puszczają szynk gorzałki we wsiach żydom, iż mają od nich więcej zysku za ten szynk, niż gdyby go powierzyli chrześcijaninowi, ten zaś zysk ciągniony jest z rolników przez większy wyszynk. Żadne ostrożności ani sposoby nic nie znaczą przeciwko żydom, trzymającym szynki gorzałki we wsiach: są oni pijawkami na rolników; nietylko urodzajem z nimi dzielą się, ale przychówkiem od bydląt; ich są urodzone cielęta w gospodarstwie rolników, owce, ptactwo domowe i wszelkie potrzeby.

Liczne przeszkody hamują rozwój rolnictwa. Urzędnicy, nakładając na rolnika roboty, odrywają go od pracy. Liczba świąt (koło 100 na rok, do których doliczyć trzeba jakieś 20 straconych dni poświątecznych) jest za wielka i o połowę zmniejszoną być powinna. Podatki rozkładane na duszę

---

*) Zmuszać do kupowania pewnych ilości gorzałki. (Red.). **) Zielone święta.

płacić muszą sami rolnicy. Krępują ich zakazy w uprawie i sprzedaży produktów, brak dróg dobrych, rzek uregulowanych, a ceny na płody rolne nie pokrywają kosztów i pracy *).

Z tego wszystkiego wypada: że w kraju naszym nie trzeba przypisywać lenistwu rolników niedostateczne rolnictwo, ale raczej przeszkodom do niego; kiedy ci nie mają żadnego do tego zachęcenia, są bez własności, bez odbytu i nagrody pracy, co jedną jest do niej podnietą; ale owszem są wszelkie przeszkody i zapory do tego. Nie odbierając pożytku, zostają nietylko w niemożności robić nakładów na gospodarstwo, aby do tego nabyć więcej bydląt i narzędzi lepszych; ale przyprowadzeni do nędzy, własną siłą pracy rolniczej wystarczyć nie mogąc, wystawują smutny stan.

Stroynowski bierze w obronę rolników przed chciwością martwej ręki wybierającej dziesięcinę. Upomina, ażeby ta dziesięcina nie od całego plonu, ale od czystego dochodu była obliczana. Różnica będzie tu tak wielka, że przy zbiorze 100 korcy zamiast 10-ciu rolnicy opłacaliby 4. Opłacając 10 zaś płacą nie dziesiątą, ale czwartą część dochodu, bo reszta idzie na pokrycie nakładów. W Polsce prawo dozwalało dziesięciny zastępować opłatą pieniężną, przyczem właściciele gruntów zarabiać przynajmniej mogli na podwyżce cen zboża.

O dochodach rękodzielników, rzemieślników, kupców, handlarzów. Praca wszystkich

---

*) Ten i następne, uwydatnione drobniejszym drukiem ustępy, są streszczeniem tekstu autora. (Red.).

ludzi przemysłowych zawiera w sobie to wszystko, cokolwiek wyrabiają rękodzielnicy, wszelkiego rodzaju rzemieślnicy i artyści, z materji surowych, lub z materji pierwszych. Obejmuje także przeprowadzenie i przewożenie tych materji surowych, lub już przerobionych na ich zamianę, czyli handel. A ta praca wydziału przemysłowego ma ten sam cel, jaki ma i praca rolnicza, to jest zużywania czyli konsumcji wszelkich urodzajów.

Praca jest trudem, a zatem byłaby wstrętem człowieka, i zbyt rzadko jest kto ją podejmuje z upodobania, a raczej wszyscy dlatego, aby polepszywszy swój stan więcej mogli używać, a zaczasem *) odpocząć. Więc aby praca była zachęcona, musi mieć do tego podniety, to jest, aby pracujący widział z niej dla siebie pożytek; z nagrody przeto której spodziewa się, staje się dla niego przyjemną i ochotną. Jeżeli kto pracuje na siebie samego, z pożytku, który odbiera, sam sobie nagradza. Potrzeba podobnie, aby nagrodził pracującemu, kiedy używa z jego pracy, i taka nagroda nazywa się zapłatą robotnika. Rolnik za pracę swoją jest płatny od właściciela i ma zostawioną część z dochodu swego urodzaju na zapłatę rzemieślnika za rzeczy, których nabyć potrzebuje; płaci więc rzemieślnikowi funduszem zostawionym sobie od właściciela, a właściciel płaci dochodem z ziemi oddanym sobie przez rolnika, który do rolnika nie należał, ale który przyrodzenie do własno-

*) Później.

ści ziemi przywiązało. Taki łańcuch spojony wzajemnej pomocy utworzyła Opatrzność w społeczeństwie.

Właściciel rękodzielni wielkiej, średniej lub małej, musi wprzód łożyć na nią koszta, na budynki do tego potrzebne, na kupienie surowych płodów dla wyrobienia ich na towar do użycia zdatny, na machiny, instrumenta, narzędzia. Musi nająć do tego służących i robotników umiejętnych, płacić im dziennie czyli rocznie za ich prace i t. d., co wszystko potrzebuje kosztu i nakładu. A te wszystkie wydatki zastąpić potrzeba kapitałem gotowym póty, póki wyrobiony towar zdolny już do użycia, nie zostanie przedany; ze sprzedaży tego dopiero powraca się kapitał na rękodzielnię użyty, iż tenże sam właściciel rękodzielni jest w stanie dalsze też czynić koszta na wyrobienie nowych towarów do ich przedaży, i taki obrót kosztów właściciela rękodzielni jest nieprzestanny.

Jakikolwiek kapitał użyty jest na początkowy nakład i koszta rękodzielni, od tego należy procent czyli korzyść dla właściciela rękodzielni taki, jakiby miał, gdyby tego kapitału na co innego użył, albo gdyby go komu innemu do użycia pożyczył. Do tego zaś trafia się, że zakładający rękodzielnię i robiący nakłady na nią, nie ma swego kapitału, ale ten najmuje u kogo innego, czyli u kogoś pożycza, i od tego wedle zwyczaju i kursu krajowego płaci procent, czyli korzyść. Więc czyli swoim kapitałem robi nakłady na rękodzielnię, należy mu procent jakiby wziął pożyczając kapitał komu innemu; czyli

pożyczonym to robi kapitałem, procent z towaru wyrobionego w jego rękodzilni, najpierwszą i konieczną jego jest należytością.

Lecz powtóre, gdyby rękodzielnik z towaru wyrobionego tylko odebrał korzyść czyli procent od kapitału wydanego i sam kapitał; a gdyby jeszcze ten sam kapitał był pożyczony u kogo innego, i ten z procentem wierzycielowi został powrócony, upadłby zupełnie; bo jego praca nie byłaby mu wynagrodzona, ani wydatki, które poczynił do wyrobienia towaru na swoją żywność i potrzeby. Zadłużyłby się osobno na to wszystko, i nietylko nie miałby dalei rękodzielni swej o czem utrzymać, ale stopniami przyszedłby do ubóstwa i nędzy. A zatem jest sprawiedliwością nieuchronną, aby ten właściciel fabryki, zapłacony był z towaru wyrobionego i przedanego za swą pracę, która zapłata powinna być równa przyzwoitym wydatkom na całoroczną żywność jego familji i na opatrzenie innych potrzeb swoich i swojej rodziny. Wszakże gdyby ten czas pracy swej obrócił na służbę u kogo innego, byłby żywiony i odziany; w miarę więc rodzaju swej rękodzielni, obszerność pracy około niej i stanu swego, powinien mieć zarobek stosowny do takiego wydatku z przedaży towaru wyrobionego. Powinien mieć także nagrodzone swe koszta: jeżeli dom kupił na rękodzielnię, tedy należy mu z niego taki dochód, jakiby mógł mieć gdyby go najął komu do użycia; jeżeli zaś go najmuje, należy mu powrót tego wydatku, jaki robi na najęcie domu rękodzielnego i swego mieszkania, należy mu

procent od kapitału wyłożonego na jego machiny, instrumenta, narzędzia różne do rękodzielni należące, które że potrzebują naprawy a z czasem i odnowienia, więc i na to należy mu jakaś korzyść. Co wszystko policzywszy, średnio uważając, powinien właściciel rękodzielni brać z towarów wyrobionych procent równający się temu, który należy od kapitału wydanego na początkowe koszta rękodzielni.

Na ostatek ten drugi zarobek dla właściciela rękodzielni nie jest jeszcze dla niego dostateczny, praca bowiem jest w tym celu, aby byt pracującego polepszyła; pierwszy zaś, ani drugi zarobek bynajmniej tego celu nie uskuteczniłby; bo te obydwa zarobki powracają dopiero koszta, i gdyby do tego trafił się jaki przypadek na jego towar, jakie bywają ze zmniejszonej ceny towaru, traciłby oczywiście. Do pracy potrzeba aby coś zachęcało, a zysk tylko jeden do niej zachęca: więc gdy pierwsze dwa zarobki rękodzielnika nie pokazują żadnego zysku, owszem przez trafiające się ryzyko czyli przypadki, pewniej obiecują upadek; potrzeba zatem, aby miał zysk osobny z wyrobionego i przedanego towaru. Bez tego niktby nie chciał mieć rękodzielni, ten bowiem jest tylko, który nagradza jedynie trafiające się ryzyko, i ten razem jest, który na dalszy czas polepsza majątek rękodzielnika, że przy oszczędności i przemyśle może sobie zebrać kapitał, od którego osobnej korzyści spodziewa się, który mu ma przynosić odpoczynek pracy jego i byt lepszy dzieci. Zysk taki uważany bywa średnim i spra-

wiedliwym, gdy równa się procentowi od kapitału, na początkowe i coroczne nakłady rękodzielni wyłożonego.

Kupiec kupujący do handlu towar od właściciela rękodzielni lub innego kupca, aby założył swój handel i prowadził go, podobnie jak rękodzielnik na zakład swój potrzebuje także kapitału w miarę swego handlu. Kupiec ten nabywając z rękodzielni lub innego handlu towar wyrobiony, najprzód powraca jego właścicielowi procent od kapitału wydanego. Powtóre powraca mu jego pracę czasu i usługi, jaką łożył około rękodzielni, a którą, gdyby rocznie komu innemu robił i służył, byłby zapłacony; w którym wydatku uważać potrzeba żywność całoroczną z rodziną właściciela rękodzielni i opatrzenie jego potrzeb, chociaż oszczędne ale stosowne do jego stanu. Na ostatek kupiec ów z rękodzielni od jej właściciela towar nabywający, płaci mu zysk, który mu należy za jego ryzyko, za korzyść czyli procent od kapitału wydanego, za materjały, które musi na zapas przysposabiać i mieć gotowe w magazynie, aby mógł z nich wyrabiać nowe towary, nim przeda już wyrobione.

Zaiste rękodzielnik wyrobionym towarem nie utworzył nowego płodu tak, jak go tworzy rolnik corocznym urodzajem, że z jednego ziarna w ziemię przysposobioną rzuconego, odbiera kilka i kilkanaście wedle stanu polepszonego lub upadłego rolnictwa; to jest: nie przyczynił nic w swej rękodzielni płodu, użył do wyrobienia na towar tylko tego, jaki nabył. Lecz że na-

byciem tego płodu do rękodzielni i różnych żywności i potrzeb dla robotników swoich dał odbyt rolnikom i w tem kupnie zapłacił ich pracę; — więc zachęcił ich na dalej do tejże pracy, że oni staranie czynią o powiększenie płodów stosownie do konsumcji, jaką czyni wydział przemysłowy, pewni będąc corocznej swej za to nagrody. Tym sposobem rękodzielnie oczywiście się przykładają do powiększenia bogactw krajowych, które istotnie na tem zależą, aby kraj miał corocznie najobfitsze urodzaje i ich zużycie. Bez tych rękodzielni, tych płodów nie byłoby w kraju, gdyż rolnik, nie mając na nie odbytu, nie dbałby o ich powiększenie, a gdyby chciał się do powiększenia ich przyłożyć, na nicby mu się te nie zdały, gdyby zostały nad jego potrzebę i gdyby nikt ich do zużycia nie potrzebował. Kraj więc bez rękodzielni i który ma w sobie nieliczny wydział przemysłowy, traci corocznie na swych urodzajach i dochodach tyle, ileby tych mógł z ziemi wyprowadzić do zużycia wydziału przemysłowego, gdyby ten liczny i pracą zajmujący się znajdował. Stąd widać, że wydział przemysłowy masą pracy swej, im ta jest większa, staje się większą przyczyną konsumcji corocznej płodów; staje się zachęceniem pracy rolników do pomnożenia tejże pracy rolników dla wydania obfitszych urodzajów, których bez tego w tej wielości nie byłoby, tak jak ich niema w krajach, gdzie wydział przemysłowy żadnej, albo małą robi konsumcję tychże płodów. A zatem w tym względzie wydział przemysłowy sam się żywi, gdy jego konsumcja

zachęca rolnictwo do powiększenia urodzajów na tenże wydział potrzebnych, a którychby bez tej potrzeby nie było; tem więcej, że tenże wydział płaci i nagradza tę całą pracę rolników, więc powraca im równą wartość pracy za ich pracę.

Dochód krajowy można upatrzyć tylko w corocznych urodzajach i płodach ziemskich, to jest w miejscu skąd on corocznie wychodzi i odradza się, a to sprawuje rolnictwo. Lecz to rolnictwo znowu trzebaby uważać jak źródło zatkane, mało wypływu wody samo z siebie wydające, dopiero jeżeli staraniem i pracą jest zupełnie odkryte, natenczas obfity z niego wypływa potok. A wydział przemysłowy potrzebujący z niego czerpać do swoich potrzeb i konsumcji wodę — potrzeba uważać, jako pomagający rolnikom do odkrywania tegoż źródła, aby z niego zawsze obfity był tenże potok.

Kupiec, który kupił w rękodzielni towary, podobnie jest pożyteczny społeczeństwu narodowemu, czyli on te towary przedaje w swoim kraju, czyli za granicą. Pożytek jego krajowi jest n a j p r z ó d stąd, że właściciela rękodzielni postawił w stanie dalej utrzymywać swą rękodzielnię, a przeto robić tęż samą konsumcję płodów, jaka była robiona, która jest celem wszelkiej pracy ludzkiej. Powtóre, że te towary zbliża do swego przeznaczenia, aby były zużyte, albo je przewozi swojem zatrudnieniem w miejsca, gdzie są na nie konsumatorowie, albo też przedaje innym handlarzom, którzy je doprowadzą i przedadzą konsumatorom. Z tej usługi

ten kupiec zarobkiem na towarach płatny jest i stąd żyje i opatruje wszelkie swe potrzeby. Za pracę tego kupca całoroczną, obróconą na staranie około całości i przedaży tych towarów, należy mu także przyzwoita do jego stanu i handlu zapłata; gdyż gdyby obrócił ten czas na służbę u kogo innego, byłby za nią płatny i tą zapłatą żywiłby siebie z swą rodziną i opatrywał wszelkie potrzeby; należy mu powrót kosztów, jakie znosi sam na ten handel, płacąc ludzi służących, i tych, które łoży na przyprowadzenie ich na miejsce gdzie przedaje, i powrót takich kosztów należy mu z procentem, ponieważ na to wszystko albo musi się zapożyczyć i od pożyczonego kapitału płacić procent, albo swój kapitał na to wydaje, który gdyby komu innemu pożyczył, miałby także procent. Naostatek należy temu kupcowi zysk od tegoż towaru kupionego za jego ryzyko, któremu częstokroć towary podpadają przez ogień, lub utonienie okrętu, przez spadłą ich i zniżoną cenę, przez jaki przypadek, że albo je taniej musi przedawać, albo zatrzymać póki nie powrócą do swej ceny.

Z tego wykładu podobnie widać, jak i z poprzedzającego, że kupiec tak jak i rękodzielnik nie jest twórcą w żaden sposób dochodu krajowego, gdyż nic nie przyczynia nowego z ziemi, która jest jedynem źródłem bogactw świata; ale tylko pomaga do tych bogactw handlem swym, że zabiera z rękodzielni wyrobiony towar dla konsumcji, w zamiarze którym on był wyrobiony, i że tym sposobem pomaga do ob-

fitości i pomnożenia płodów krajowych, że pracujący około nich pewny tych mają odbyt i zapłatę za swoją pracę. Żyjąc przeto z samego zarobku swego kupiec staje się pożytecznym całej ludności; bo zarobek i praca jest jego dochodem do takiego utrzymania się.

Robotnicy w rękodzielniach lub w handlu, płatni pracą swoją, przysposabiają także płody corocznego urodzaju do konsumcji i przy tej pracy inni w ichże wydziale też konsumują; więc stają się także dwojaką przyczyną łatwiejszego odbytu dla rolników urodzajów corocznych, a praca ich jest dochodem, z którego żyją. Artyści i różnego rodzaju ludzie w wydziale przemysłowym nie są także obojętni w społeczeństwie narodowem, bo sprawują konsumcję płodów; więc wedle wyższego wyjaśnienia także są przyczyną ich powiększenia przez rolników, że ci pewniejszy mają ich odbyt i za pracę swoją zapłatę. Oni zaś sami są płatni od właścicieli ziemi i innych, przeto ich konsumcja wchodzi w krążenie czyli cyrkulację. Jest zaś potrzebą kraju i pożytkiem jego, aby właściciele wydawali swe dochody, aby nie chowali pieniędzy w szkatułę, lecz aby je puszczali w cyrkulację; dlaczego jest potrzebą, aby mieli je na co wydawać, a więcej wydawać będą, jeżeli obracają swe wydatki nietylko na potrzeby, ale do fantazji i każdego gustu. Stąd nawet liczba służących nad potrzebę od nich chowana, żywiona i płatna nie jest bezpożyteczną krajowi, chociaż ci słudzy, do ich mieszkań lub stajen użyci, żadną pracą nie przykładają się do niczego, ich praca usługi niknie

razem z nią, lecz wydatek, który czynią właściciele na ich zapłatę, pomnaża krajową konsumcję. Użyci do jakiego zarobku ci więcej próżnujący byliby zapewne pożyteczniejsi, ale w wyrażonym względzie nie są szkodliwi krajowi.

Zgoła dochód trzech wydziałów ludności i osób szczególnych składa się ogólnie z trzech źródeł, to jest: 1-mo z dochodu rocznego ziemskiego właścicieli ziemi i rolników; 2-o z dochodu robotników, rękodzielników, kupców, handlarzów i do różnej służby użytych, z zapłaty ich pracy i zysków, które odbierają prócz procentu z swych rękodzielni i handlu od właścicieli ziemi i rolników; 3-tio z dochodu kapitalistów, to jest z procentów, czyli korzyści od kapitałów.

O dochodzie narodu i dochodzie ludności w nim będącej. Cokolwiek nie jest utworzonem, ale przerobionem już z rzeczy będącej, tego za dochód krajowy poczytywać nie można. Praca na przerobienie materjału i wyrobienie towaru jest zapłacona robotnikowi, tak jak jest zapłacona rolnikowi i kopaczowi min; ale różnicą między tą a drugą pracą jest ta: że ta, która tworzy rzecz niebyłą jeszcze na świecie, opłacona jest robotnikowi tąż samą rzeczą utworzoną i z wartości jej samej przybyłej, utworzonej, nagradzają się wszystkie koszta; i po wytrąceniu ich jeszcze osobna wartość zostaje rzeczy utworzonej na czysty dochód. Towar zaś wyrobiony przez rękodzielnię jest zrobiony już z rzeczy będącej, przybyłej z urodza-

ju rocznego, która już porachowana jest za dochód. A że ten towar, wyrobiony już z gotowego materjału, droższy jest nierównie, niż był materjał, z którego jest zrobiony, przeto jednak wyższość ceny tej nie jest żadnem utworzeniem, ale dlatego ten towar jest droższy, że weszły w niego inne płody, które przy wyrobieniu tegoż towaru zużyte zostały, np. suknia wełniana jest zrobiona z czterech lub pięciu funtów wełny, a wedle gatunku sukna może kosztować więcej niż dziesięć razy wartość wełny, materjału, z którego jest zrobiona, gdyż na wyrobienie tego sukna zużytych zostało wiele rzeczy, które stały się kosztem na wyrobek tegoż towaru. Dlaczego sukno owo składa się nietylko z materjału wełny, ale i kosztów, które na wyrobienie jego i w czasie wyrobku tegoż były zużyte i łożone. To zaś wszystko, co na ten koszt było łożone, już znajdowało się w kraju, nic w ten koszt nowego nie weszło, coby rękodziełem było utworzone. Procenta, zapłata robotnika, zysk rzemieślnika, wszystko to nagradza się już będącemi bogactwami w kraju, a zatem to, co już znajduje się w kraju z przybyłego dochodu, drugi raz już nie jest dochodem krajowym.

A chociaż właściciel rękodzielni lub handlarz może ze swoich zysków zebrać kapitał, i ten nawet zbierany bywa od oszczędnych i gospodarnych — jednak on nie jest nowem bogactwem kraju, bo tylko z wielu rąk jako już będący jest zebrany i do jednego przyszedł, ale nie jest utworzony i nowo z min dobyty. Gdy

ten go pożyczy komu, albo użyje na dalszą rękodzielnię lub handel, czyni jemu samemu nowe korzyści; ale nie czyni dochodu krajowego, bo te korzyści procentowe składają się z pieniędzy krążących już w kraju. A jeżeli nie można podwójnie liczyć na bogactwa krajowe jednej rzeczy, t. j. pieniędzy, np. w 10 rękach będących cyrkulujących, któreby czyniły 10 tysięcy rubli, bo gdyby też same przez krążenie weszły potem w jedne ręce, tylko zawsze jedne, byłyby też same 10 tysięcy rubli; więc i towaru, który z rękodzielni i handlu drożej jest płacony, z tychże samych przyczyn za nowy dochód liczyć nie można. Gdyż inaczej trzebaby osobno liczyć wszystkie koszta i z nich zrobić jednę sumę, a drugi raz kapitał za towar wyrobiony; a tak zrobiłoby się dwa kapitały: pierwszy składałby się ze szczególnych kosztów na wyrobienie towaru, a drugi obejmowałby ogólne koszta, już w towarze wyrobionym zamknięte, za który tenże towar jest przedany. Zarobek także od tego kapitału dla wydziału przemysłowego podobnie nie jest nowem utworzeniem, ale zapłatą rzeczy, tak jak procent opłacony kapitaliście nie jest utworzeniem nowego dochodu; albo zapłata dzienna robotnikowi jest jego dochodem, ale nie krajowym, bo w niej niema nowego utworzenia. A zatem wedle tego oczywistego wyjaśnienie nie można liczyć w wydziale przemysłowym za dochód krajowy tego, co jego osobistym jest zarobkiem i zyskiem.

Po najściślejszych rachunkach ekonomicznych i wyszukiwaniu z rękodzieł i z handlu

jakiego dochodu dla kraju, to jest aby krajowi z niego to przybyło, czego jeszcze w nim nie było, nic więcej znaleźć nie można, jak tę małość, kiedy z rękodzielni nabywający kupiec towar opłaca właścicielowi nietylko koszta wszystkie, ale i zyski, które mu należą, i wywozi tenże towar za granicę i w przedaży tegoż odbiera też procenta i zyski z rękodzielni zapłacone i osobno ze swego handlu sobie należące i gdy je przywozi do kraju w pieniądzach lub innym towarze. Natenczas możnaby uważać, że z tych procentów i zysków, tak z rękodzielni jako i ze swego handlu złożony kapitał i do kraju przywieziony jest nowem bogactwem tegoż w tę miarę, ile procenta i zyski z cudzego kraju wzięte wynoszą. Ale kapitału, który kupiec wziął za wartość towaru, jaki jest zapłacony w rękodzielni krajowej, nie można uważać za nowe bogactwo kraju, ale tylko zamianą w handlu rzecz za rzecz, bo to wszystko, co w towar weszło i co zrobiło jego wartość wyższą przez koszta, było już wprzód miejscowem bogactwem w kraju. Więc czyli każdej rzeczy, z której koszta na towar są porachowane, byłaby osobno przedaż za granicę; czyli w towarze wyrobionym razem są przedane — równą to oznacza zamianę wzajemnej wartości lecz nie jest nowem bogactwem. Wyrobienie towaru i przedaż go za granicę ułatwiło tylko odbyt materjału, z którego towar wyrabiany, i tego wszystkiego, co kosztował jego wyrobek, bez czego nie miałyby te płody może żadnej wartości z urodzaju, jak to się dzieje zwyczajnie

w krajach, gdzie niema rękodzieł. Ale w zamianie nie przyniosła ta przedaż nowego bogactwa krajowi, bo kapitał w pieniądzach, czyli towarach wszedł w kraj w równej wartości.

Trunki wszelkiego rodzaju w miastach i wsiach szynkowane, jakikolwiek przynoszą zysk właścicielowi, jednak nie są dochodem krajowym. Wszystkie bowiem te trunki są z urodzaju corocznego ziemi, który, gdy już raz poznany jest, co jest z niego dochodem, drugi raz dlatego, że jest przerobiony na trunek, dochodem uważany być nie może.

Tabaka, papier stemplowany i inne podobne rodzaje podatków i wynalazki, których liczba wymyślona jest wielka i o których osobne dzieła ksiąg znajdują się, a na które do wynalazku wielkiego rozumu nie potrzeba, chociaż z nich zbierane są pieniądze do skarbu, nie są jednak dochodem krajowym dla tychże samych przyczyn, co wyżej są wyrażone. Są już wyrobione z płodów, a przeto są rękodzielnią, a zysk z nich, arbitralnie nakazany, opłaca się dochodem krajowym.

Z tego wszystkiego pokazuje się: iż dochodem krajowym nie są osobiste zarobki rękodzielników, rzemieślników, kupców, jako i tych wszystkich, którzy za jakąkolwiek przemysłową pracę i talenta biorą zapłatę. Lecz iż szczególnie dochodem krajowym jest to, co utwarza rolnictwo, rybołówstwo, kopalnie, lasy; a i z tego nie to wszystko jeszcze jest dochodem, ale tylko ta część, jaka pozostaje od kosztów i ja-

ka właścicielowi zostaje od jego własnego zużycia na wydatek. To, co rolnik albo właściciel ziemi sam zużyje z urodzaju w naturze, w domu obróci na wyżywienie siebie i rodziny, to nie jest dochodem we względzie kraju, ale owocem pracy zrobionego dochodu; lecz ta tylko część jest dochodem kraju, która mu zbywa od potrzeby zużycia, i którą on przedaje i nabywa za nią wzamian innych rzeczy do swego życia potrzebnych. Takim bowiem dochodem płaci prace drugich, i jego zbywający urodzaj idzie w krążenie kraju, i zachęca pracę innych, odbierających zapłatę. A takie liczne właściciel ziemi i rolników dochody składają dochód ogólny krajowy.

Dochód krajowy jakim sposobem formuje się i powiększa. Gdy krajowy dochód zasadza się na dochodzie właścicieli ziemi i rolników, gdyż z niego zupełnie wynika, składa się i nie ma innego źródła, przeto w tę miarę on przybywać tylko może, ile tamten powiększa się dla właścicieli ziemi i rolników na ich ziemi siedzących. A zatem powiększenie dochodu krajowego zależy od starań wszystkich właścicieli i rolników.

Każdy mieszkaniec krajowy, który stara się przez polepszone rolnictwo powiększyć płody i zbywające wyprowadza za granicę, lubo stąd najpierwej sobie samemu robi pożytek, uważanym jednak być powinien w kraju najużyteczniejszym jego członkiem. Inni przykładem jego pożytków pobudzeni, obracają podobnie swoje na to starania i usilność dla otrzymania wła-

snego pożytku, a tak bogacą siebie, ze szczególnych, przybywających bogactw, formują się coraz większe bogactwa krajowe.

Z polepszonego rolnictwa przybywające płody wyżywiają więcej ludności, a przeto małżeństwa są wcześniejsze i częstsze, i ludność pomnaża się. Taż ludność, powiększając zużycie płodów wewnątrz kraju, zachęca znowu rolnictwo, a to wydaje zawsze więcej płodów tak z przybyłych rąk ludności do pracy, jako i z wzrastającego zachęcenia. A tym sposobem też płody wystarczają i do wyżywienia nowej ludności przybyłej, do zakładanych rękodzielni i do powiększającego się handlu zagranicznego.

Kiedy wydział rolniczy już tyle obejmuje ludności, że ta wystarcza do obrobienia rolnictwem całej obszerności ziemi krajowej, na ten czas zbywająca ludność wchodzi stopniowo w wydział przemysłowy, szukając dla siebie ze swej pracy z rzemiosł zarobku, a z nich wyżywienia się i zadośćuczynienia swym potrzebom. Im więcej ludność w wydziale przemysłowym powiększa się, tem większe robi się zużywanie płodów krajowych, tak przez spotrzebowanie ich przez żywność, jako i przez wyrobienie na towary, które jedne w kraju bywają zużywane, drugie za granicę wyprowadzone. Na ten czas bowiem z pomnożonej masy płodów i przedawania tych zagranicą, coraz powiększają się kapitały, i właściciele ich zakładają rękodzielnię.

Wolność kupowania dóbr ziemskich przez mieszczan pomogłaby do podwyższenia dochodu; gdy to jest prawdą, że ten przedaje, który ma

mniejsze sposoby, a ten kupuje, który czyni sobie nadzieję powiększyć pożytki z rolnictwa przez powiększone nakłady; a zatem ten, który może je łożyć. Bojaźń zaś, że szlachta byłaby wykupiona przez kupców z ziemi, jest próżną. Bo najprzód, im więcej byłoby się zrobiło konkurentów kupców do kupna ziemi w kraju, tem ziemia byłaby droższą, a przeto nie łatwo wykupioną. Powtóre, kapitały kupców nie zbierają się tylko z ich zysków, i te pieniądze, co biorą za przedane towary, powracają w handel krajowy, i te kapitały znowu są wydane za towary zagraniczne dla nowego handlu i zarobku, i taka czynność kupców handlarzów trwa całe ich życie. Rzadk któryo usunie się od wzwyczajonego już handlu, aby inny stan obrał, a dzieci jego idą najczęściej tymże przykładem. Potrzecie, doświadczenie pokazuje, minąwszy inne kraje, ale wziąwszy naprzykład najbogatszy w kapitały Angielski, gdzie mają wolność kupować kupcy dobra, a przecież większa ich jest część w ręku szlacheckich.

Prócz tego, wolność kupna dóbr dla wszystkich, pomimo przesądy, robiłaby jeszcze ten pożytek krajowi, że majątki obszerne z jednych rąk przechodziłyby przez przedaże w liczne ręce nabywających, i stałyby się podzielniejsze. Stąd powiększyłaby się liczba właścicieli ziemi, a zatem właścicieli kraju, gdy każdy właściciel ziemi prezentuje w osobie swej właściciela kraju w miarę tej części, którą posiada, a ta powiększona liczba obywateli ziemian, przyczynia mocniej interesowanych o całość kraju. Im zaś

podzielniejsze są majątki ziemi na własności, mając łatwiejsze w mniejszej obszerności i liczniejsze właścicielów starania, zwiększają dochody szczególnych osób, a przeto zwiększają dochód i kraju. A nadewszystko taka wolność ma cechę użycia własności swej, tak dla przedającego jak i dla kupującego, że pierwszy komu chce, i jak może najlepiej przedaje, a drugi używa swego majątku na co mu się podoba, a to wychodzi na zysk stron obydwóch równy; gdyż jeden nie ma oznaczonej liczby kupców na swój majątek, a drugi nie ma zabronienia, do czegoby chciał go użyć.

Kiedy ludność napełni tak ziemię, że do rolnictwa już jest dostateczna masa potrzebnej do urodzaju pracy, ludzie na ten czas nie mogąc już obrócić swej pracy do ziemi, przy wolności osobistej, obierają sami inny stan dla siebie zarobku, a tego szukając, udają się do różnych rzemiosł i rękodzieł; w tym celu osiadają w miastach, a tym sposobem miasta zaludniają się porządkiem przyrodzenia, i rzemiosła w nich pomnażają się. Sama potrzeba taki wskazuje porządek, bo przybyła ludność tak w wydziale przemysłowym jak rolniczym, pomnaża potrzebę rękodzieł i rzemieślników dla wyrobienia towarów, i taż potrzeba daje temuż wydziałowi powiększającemu się w ludność, za jego zarobek i pracę, sposób życia i utrzymania się. Tak pomnażająca się ludność w wydziale przemysłowym, przez pracę rękodzielną i handel, stara się o pomnożenie majątku, a kto dojdzie do znacznego kapitału i ma skłonność do kupie-

nia ziemi, ten ją kupuje, a tym sposobem powiększa się w kraju pożytecznie liczba właścicieli ziemi. Ci przez nakłady ziemi starają się o powiększenie dochodów dla siebie, a tym sposobem pomnażają i dochód krajowy.

Nie można zaprzeczyć, że pomnażający się dochód szczególnych osób w wymienionym dopiero sposobie, zwróci wydatki ich do różnych towarów zagranicznych, które wedle uprzedzeń wydawać się mogą zbytkiem. Ale jednak jest błędem zakazywać tych towarów wprowadzania z zagranicy, bo takie zakazy dochodu krajowego nie powiększają, a jako przeciwne użyciu własności, stając się przykre, robią owszem odstręczenie do powiększenia dochodów, gdy właściciel tegoż nie jest wolny obrócić go na to, co mu się podoba.

Tem więcej zakaz wyprowadzania jakiego towaru za granicę jest zmniejszeniem dochodu krajowego. Ale częstokroć pod pozorem bojaźni, aby nie było niedostatku w kraju, wychodzą takie rozkazy. Bojaźń głodu (który w tym żyznym kraju jest nawet przy średnim porządku niepodobny) robi zakazy wyprowadzania zboża za granicę. Potrzeba mięsa dla miasta, zakaz wyprowadzania wołów. Potrzeba koni do wojska, zabrania ich wyprowadzenie. Fabryka prochu przekłada , aby saletry z kraju nie wypuszczać; rękodzielnie sukna, aby wełny nie wyprowadzać i sukna nie wprowadzać i t. d. Takie zakazy robiąc odstręczenie od gospodarstwa, stają się przyczyną, że mniej takich płodów ma u siebie kraj, i po takiem ich zmniej-

szeniu, potem skarb ma niedostatek, a przynajmniej trudność takich płodów w kraju dostać i drożej te kupuje.

Jakby można wyobrazić sobie cały dochód narodu i jego krążenie pomiędzy całą jego ludnością, którym taż ludność żyje. Dochód kraju jest rzeczą inną wcale, niż jego bogactwa: bogactwem jest to wszystko, cokolwiek służy do użycia ludzi, a już w kraju znajduje się do żywności, ubioru i mieszkania. Podobnież partykularny może mieć w swym domu różne bogactwa, w różnych rzeczach i ruchomościach, klejnotach i szacownych sprzętach i innych różnych drogich rzeczach, tego wszystkiego używać; ale mu to wszystko żadnego nie robi dochodu. Dochód w prostej uwadze, nie co inszego jest, tylko co odnawia się na nowo w podobnej części, jak było skonsumowane, a na nowo odradza się w następnym roku do nowego zużycia, i w tej czystości uważany tylko być powinien, jaki zostaje z nowego utworzenia, już po wszelkiem potrąceniu na ten łożonych kosztów. Dopiero w takim względzie dochód jest niewyczerpanem źródłem bogactw, i przyczynia w kraju tych wszystkich, jakie się w nim znajdowały, znajdują i kiedykolwiek znajdować się będą, gdyż on w każdym roku sobą samym utrzymuje się, ożywia i tworzy. A jako nic nie może się odnowić, co jest raz zużyte, tylko przez urodzaj ziemi, żywność z niej lub wydobycie, tak dochód wszelki, po wszelkim rachunku nie co innego jest, tylko urodzaj z ziemi. Z tego wszyscy żyją, wszyscy są płatni; a prze-

to jedynie jego pomnożenie wszystkim daje lepszy byt w narodzie. A że największa część urodzajów ziemskich raz tylko w ciągu roku odnawia się, przeto i dochód zwykł być rachowany z całego roku. Uważając przeto cały naród osobno, dochód jego całoroczny składa się nie ze zbioru corocznego ziemi, jaką posiada, ale z tej części, jaka pozostaje po wytrąceniu z niegoż samego łożonego kosztu, który był na utworzenie tegoż dochodu; a w to wchodzi rozmnożenie zwierząt, ptactwa domowego, rybołóstwo i miny wszelkie, na co wydział całej ludności pracę swą obraca.

Praca jest nieodłączna od wydatków; owszem wszelką pracę, jaką kto sobie wystawić może, wydatki poprzedzać muszą: aby więc bogactwa i dochód krajowy odradzał się pracą, potrzeba aby wydatki były zawsze w krążeniu. Stąd wynika, że dochodem krajowym jest to, co wchodzi w krążenie i zużycie pomiędzy wydziały jego ludności, i w tem krążeniu sprawuje między niemi wydatki, końcem zużycia urodzajów.

Jeżeli każdemu krajowi, czyli jego mieszkańcom wolność wydatku, tak z prawa własności, jako i dla wzajemnego handlu jest właściwą, tedy dla kraju rolniczego, a nieludnego, a zatem we względzie swej obszerności tak ubogiego, jak jest nasz, taż wolność wydatków jest konieczna; pomimo wszelkie przeciwne mniemania, przesądy; nawet od tej wolności wydatków zależy wzrost dalszego bytu krajowego, i przyprowadzenie go do stanu najpomyślniejszego. A wzajemnie, ściśnienie tej wolności wydatków za gra-

nicę będzie przyczyną, iż długo bardzo musi zostawać w swoim stanie mierności i dążyłby do zniszczenia.

Powiedziało się już nieraz, że kraj rolniczy, niemający sam dostateteczny ludności do zużycia swych urodzajów, powinien mieć ułatwiony ich odbyt za granicę, i jeżeli mu to rząd ułatwi, tedy taką pomocą utrzyma i pomnoży jego chęć do starania się corocznego o wydanie płodów, jeżeli nie w większej obfitości, to przynajmniej jednostajnej. Rozważyć teraz należy, że wszelka praca człowieka przedsiębierze się i dąży do tego, aby za nią mógł używać. Więc przeszkadzać właścicielowi za jego dochód nabywać rzeczy, które on pragnie mieć do swego użycia, jest stawiać tamę jego przyrodzonej chęci, zmniejszać jego podniety do starań dalszych bez powabu. Porządek zaś sam pokazuje, że kto ma wolność przedaży urodzaju, czyli płodu swego, powinien mieć i wolność kupna, to jest nabywania płodu, którego nie ma, a potrzebuje, inaczej na nic mu ta przedaż nie przydałaby się, nie miałaby wzajemnego handlu, który na tem zasadza się, jeżeli ja to sąsiadowi zagranicznemu przedaję, co mnie zbywa od potrzeby, abym znowu od niego kupił to, co jemu zbywa od jego potrzeby a ja tego żądam, i dopiero jest wzajemna dogodność i prawdziwa zamiana, czyli handel.

Rękodzielnie i handel powiększają najwięcej bogactwo narodu, a zatem i jego dochód. Ta prawda jest niezawodną, że rękodzielnie i handel powiększają najwięcej bo-

gactwa kraju, a przytem dochód osób w nim szczególnych, z którego wynika dochód narodowy.

Za napływem złota z Ameryki do Europy takie odmiany trzeba przyznać szczęśliwymi wypadkami, gdyż właściciele ziemi za swe urodzaje więcej odtąd zaczęli brać złota i srebra w pieniądzach i w tę miarę im go więcej stamtąd przybywało; więc nie mieliby go byli na co wydawać, gdyby rękodzielnie do ozdoby i ubioru wytwornością, odmianą i liczbą nie powiększyły dla nich takowych przedmiotów. Kapitały pieniężne, tym sposobem pomnażające się w narodach rolniczych, przez handlujących płodami własnych krajów zebrane, użyte i obracane były na zakładanie rękodzielni, a ludność w krajach tamtych zbywająca od rolnictwa, szukając zarobków, udawała się do usługi tychże rękodzielni i kupców handlujących. Zarobki całej ludności wydziału przemysłowego pomnożyły konsumcję tak kraju, jako i przez handel rozszerzony za granicę. Ubyło przez to nędzarzów w krajach ludnych, bo każdy z zarobku wygodniejsze mógł mieć życie, a stąd pomnażała się tem bardziej w wydziale przemysłowym ludność. Stąd właściciele ziemi i rolnicy mieli więcej odbytu i przedaży na swoje urodzaje i płody, a tym sposobem zachęceni zostali do lepszego rolnictwa, które dając obfitsze urodzaje, przyczynia także wygody rolnikom, a przeto, czyniąc im lepszy byt i dając im wygodniejszy sposób wychowywania dzieci, także pomnaża ludność.

W takim sposobie rękodzielnie i handel zapewne iż najwięcej pomnażają bogactwa kraju, dochód osób szczególnych, a zatem dochód narodowy, i pomnażać do najwyższego stopnia będą. I ten obraz rzeczy dostatecznie poznany pokazuje: iż gdyby w kraju dziś bogatym i ludnym, zbywająca ludność od pracy rolniczej, która zarabia w usłudze rękodzielni i handlów, pozbawioną tego zarobku została, tedy w wydziale przemysłowym robotnicy dziennie płatni, stopniami uciskaniby byli niedostatkiem i nędzą aż dotąd, pókiby ich ludność w miarę upadłych rękodzielni i handlu zostawszy bez zarobku i żywności nie wyginęła. Rolnictwo zaś na ten czas, mając zmniejszony odbyt za swoje urodzaje, odstręczaneby było stopniami w tęż miarę od swej pracy około urodzaju i zmniejszałoby się, a takim sposobem naród dziś bogaty, ludny i potężny utraciłby ludność i przyszedłby do ubóstwa.

Dziwić się jednak można, że Smith, obszernie wystawując pożytki kraju z rękodzielni, i że te bogatemi robią kraje, wyraziwszy za przykład Hamburg, Genuę, Holandję, a jednak nie wymienił istotnych szczególnych przyczyn, które robią tam takie skutki, gdyż rolnictwo tam nie było ku pomocy. Holandja bowiem nie miewała więcej z urodzaju corocznego na swoją ludność, jak na trzy lub cztery miesiące do wyżywienia, a resztę musiała kupić. Genua i Hamburg i tego nie miały: mieszkańcy tych miast na całą ludność do wyżywienia kupowali płody. A zatem wymienione miejsca nie mając żadne-

go dochodu z ziemi, z pracy rękodzielni i handlu nietylko opatrywały wszystkie potrzeby życia, ale nawet przyszły i do bogactw, jak jest wiadomo, i większych aniżeli kraje rolnicze. Im więcej zaprzeczyć temu cośmy widzieli nie można, tem bardziej ta rzecz, aby gospodarstwa krajowego nie wprowadzała w błędy, potrzebuje objaśnienia, co następuje.

Miasta Genua, Hamburg, Gdańsk, Wenecja, Holandja i inne handlem utrzymujące się trzeba zupełnie oddzielić od krajów rolniczych, gdyż one albo bardzo mały, albo żadnego dochodu z ziemi nie mają; jednak pewnością jest, że przychód mają, kiedy nietylko z niego wygodnie od wieków żyją, z niego utrzymują się, nietylko same, ale i publiczne potrzeby, a te nawet i potęgi morskie i lądowe utrzymywały. Więc należy poznać ich i podobnych miast przychód, a ten pokaże się z dwojakiego starania i pracy: pierwszy przez handel; drugi przez rękodzieła.

Dochód ich z handlu nie jest z ich płodów, bo tych nie mają, a że inny być nie może, tylko z urodzajów, więc jest z płodów cudzych, to jest z narodów rolniczych, z któremi handlują; ale zawsze jest z płodów.

Jako kupca jest cnotą handlu oszczędność w kosztach i jego życiu, tak w miarę tej oszczędności przybywa mu coraz więcej stopniowo kapitału do odnowienia handlu, odbierania z niego korzyści i zysków, a z tego rośnie kapitał jego i majątek: lecz zawsze rośnie z dochodów tych, u których nabywają się płody

w handel wchodzące, i z tych, którzy do swej konsumcyi też kupują surowe lub przerobione. Uważać jeszcze potrzeba, że kupiec handlujący uważnie, zarabia korzyści i zyski dwa razy w jednym obrocie handlu, to jest, raz na tych towarach, które kupił w porcie swoim i stamtąd zaprowadził je na miejscu przedaży, odniósł w ten czas wszystkie zyski wyżej wymienione; a drugi raz, gdy kupił odmienny towar w miejscu, gdzie pierwszy przedał i zaprowadził go do swego portu, tam w domu lub gdzieindziej odebrał znowu na nim zyski wymienione.

Podobnie i kupiec musi tak postępować, ile gdy w takim handlu dwa utrzymuje kapitały: jeden stały, który jest np. w jego okrętach, i od którego należą mu procenta i korzyści takie, któreby nawet częścią odnawiały ten kapitał; a drugi kapitał cyrkulujący, za który kupuje towary, i które przedawszy odkupuje za nie inne. A gdy coraz przybywających procentów i korzyści przybywa kupcowi kapitału, który nawet w miarę jego oszczędności powiększa się, on w tęż miarę przybywającego kapitału, kupuje więcej towarów, obszerniejszy ma handel, i coraz więcej majątek swój pomnaża. Taki majątek ruchomy zawsze jest w powiększającym się handlu kupca. Z tego żyje, płaci usługę, ludzi dla siebie potrzebnych robotników. Opłaca podatek wszelki miejscowy. A zbiór tych kupców wystawują kompanje czyli miasta, albo kraj handlowy i bogaty, pożyczający nawet swoich kapitałów narodom rolniczym.

Majątek jednak takich miast i krajów, jako nie mający własnego gruntu, na którymby się zasadzał, ani własnego źródła, z któregoby wypływał, nie jest trwały, ale zależy od wypadków i okoliczności. Tak dawniej Wenecja miała wielki handel Lewancki, w wieku XIX i XV-ym odebrała go jej Portugalja odkryciem Indji zachodnich, a tej Holandja, Francja, i wdzierała się tam Dania, Szwecya, Genua, a Anglia go otrzymała, chociaż najpóźniej do tego wzięła się. Lat kilka jak straciły wielki swój handel Genua, Hamburg, Gdańsk; opłakany stan Holandji widzieliśmy także przez stracenie handlu, odtąd jak te kraje mocą Francji przymuszone zostały wziąć jej układ kontynentalny, i handel swój miały przerwany. Zarobek handlarza podobny jest jak rzemieślnika: jeżeli on ma odbyt na swoje rzemiosło, prowadzi go dalej i obszerniej, a jeżeli go niema, upadać musi, zostaje bez żadnego zarobku, i czasem bez sposobu utrzymania się.

Gdyby właściciele ziemi sami uważali interesa swoje względem innych narodów, pewnie wszystkie narody uznaćby się powinny interesowane, o całość i bezpieczeństwo krajów oddzielnych i miast handlarskich, gdyż istotnie wszystkim krajom rolniczym we względach dopiero wyżej wyrażonych są potrzebne, usłużne i pożyteczne. Wolność, całość i bezpieczeństwo ich handlu powinny być uważane za własność narodów rolniczych, użytą do swej usługi, gdyż te za usługę tamtych mają odbyt swoich płodów zbywających, a przeto mają dochód, i gdy

za tenże dochód nabywają płodów do swego używania, co czyni dochód ich przyjemnym.

Lecz narody rolnicze ubogie, mianowicie naszego obszernego Imperjum *), które rozliczne i obfite ma płody zbywające, które względem obszerności ziemi jest w małej ludności bez miast, rękodzieł, a zatem bez wewnętrznego handlu i konsumcji, największy ma w tem interes, aby takich miast i krajów całość i ich wolny handel zachowane zostały, gdyż one zastępują koszta handlowe swemi kapitałami i swoją ludnością tę pracę, którym nasz kraj nie jest jeszcze w sposobności sam zadosyćuczynić.

Właścicieli rękodzielni i kupców interes, tem więcej w kraju ubogim nie łączy się z interesem właścicieli ziemi, rolników i jest oddzielny od reszty całej ludności narodowej, że ciż rękodzielnicy i kupcy zwyczajnie mają większe zarobki i zyski w kraju ubogim, niż te być mogą w kraju bogatym, i dlatego prędzej i łatwiej w swoim handlu w kraju ubogim do wielkich przychodzą majątków. A przeto nie mają przyczyny o to dbać, aby bogactwo krajowe, które istotnie na podwyższonej wartości ziemi i podwyższeniu dochodu narodowego zależy, powiększało się. Całe ich zwrócone jest staranie na obecne korzyści i zyski, aby te najwyższe utrzymać, przyszłość zaś bynajmniej do ich rachun-

*) Autor, mieszkający w gub. zachodnich, mówi o Rosji, jako o «naszem imperium.» Usprawiedliwić można to utożsamianie Rosji i Polski ze względu na datę ukazania się książki (1816 r.). (Red.).

ku nie wchodzi. Możnaby wprawdzie na ich obronę powiedzieć, że bogactwo kraju, czyli co jest jedno, pomnażający się czysty dochód ziemski mógłby być uważany i przez nich samych za ich interes, ponieważ tamci mając więcej dochodu i bogactwa więcejby u nich także kupowali. Lecz z drugiej strony uważając, że naczelnicy swoich rękodzielni i kupcy krajowi w ubożącym się kraju, towarami tegoż i zagranicznemi handlujący, taniej kupują materjały i towary, gdy w kraju ubogim wszystko jest i musi być tańsze, a też same drożej przedają do narodów innych; tudzież że rzemieślników lub robotników do rękodzielni taniej opłacają, że zyski ich w kraju ubogim są daleko wyższe, niż byłyby w kraju bogatym, gdzie procenta od kapitałów są małe, a przeto i korzyści dla większej konkurencyi kapitałów są mierne; tedy te obecne pożytki nietylko kompensują nadzieje ich spodziewane stąd, iżby właściciele ziemi więcej kiedyś od nich kupowali, ale daleko mocniej przewyższają je istotnym zarobkiem i korzyścią. A zatem interes właścicieli rękodzielni i kupców musi różnić się od interesu publicznego i bardzo rzadko może być zgodny.

Dla krajów rolniczych, a ludnych i bogatych, powiększenie się liczby rękodzielni do wyrabiania różnych towarów jest wielce pożyteczne, jako i pomnażanie się handlarzów; daje to bowiem sposób całej ludności, zbywającej od rolnictwa do zarobku, a zatem daje im sposób życia i utrzymania się. Ci wszyscy ludzie, użyci do wyrabiania towarów lub usługi handlu, nie

mając gdzie zarobić na chleb i odzienie, rozchodziliby się po innych krajach i szukaliby sposobu pożywienia, lub na nędzę wystawieni, ginąćby musieli. Jakoż można dawniejszych ludów na siebie napadanie i wydzieranie kłaść za przyczynę, że rolnictwo było nędzne, a rękodzieł nie było do zarobku, iż ci przy pomnożonej swej ludności, dlatego, iż nie mieli wyżywienia z rolnictwa, a zaroku z rękodzieł ani z żadnego przemysłu, używali na innych gwałtu. W teraźniejszej zaś cywilizacji, nietylko ten pożytek ma kraj ludny i bogaty z rękodzielni i handlu, że zbywającą ludność pożytecznie żywi; ale jeszcze i ten, iż ta ludność wewnątrz robi konsumcję i krążenie urodzajów, i wszelki wewnętrzny handel, a przeto staje się coraz bardziej zachęceniem do rolnictwa poprawy, pracy koło tegoż i powiększania urodzajów i bogactwa.

W krajach rolniczych ludnych i bogatych rękodzielnie i handel najwięcej pomagają rolnictwu i coraz ich bogactwa zwiększają. Konieczno tam nawet są potrzebne, chociaż pożytku więcej przynoszą osobiście ich właścicielom, niż dochodu jakiemu krajowi; zaś w kraju rolniczym ubogim, póki nie stanie się dość ludnym, przynoszą istotną stratę, bo ujmują dochodu krajowi przez ujęcie rąk od rolnictwa. To bowiem, co z urodzaju przybywa krajowi, idzie w jego zużycie, i gdy zbywający od jego potrzeby urodzaj przedany jest zagranicę, przybywa w tęż miarę towaru w niego do zużycia lub nowego kapitału.

Uważając całą masę pracy rolniczej nieoderwaną do rzemiosła, ale przyczyniającą dochód z ziemi, pożytek ten wielki przypisywać należy wydziałowi przemysłowemu, który różnemi rzemiosłami trudni się, na zadosyćuczynie potrzebom rolników i właścicicieli ziemi. Rzemieślnicy zaś albo rękodzielnicy, przyzwyczajeni do jakiegobądź rzemiosła, wyrabiają swój towar zręczniej, prędzej i doskonalej, a przeto z mniejszym kosztem, i dlatego taniej przedają swoją robotę rolnikom, niżeliby ich ta kosztowała, gdyby przez nich robiona była. W tym sposobie przeto rzemieślnicy, opatrujący potrzeby gospodarstwa rolniczego, uważani być mogą jak wspólnicy podzielonej pracy rolniczej, dając im narzędzia lepsze i tańsze do łatwiejszej pracy rolniczej jako i inne do najpierwszych potrzeb; a przeto tym sposobem pomnażają z tejże pracy masę wyprowadzanych w większej obfitości corocznych urodzajów.

Istotnie rzeczy uważając, właściciel i rolnik od początku społeczeństwa z rzemieślnikiem na wzajemnej dla siebie uznali się potrzebie: jeden drugiemu w zamianie dawał to, co od drugiego potrzebował. Rolnik dał bułkę chleba swego rzemieślnikowi, jako część płodów z urodzaju, a rzemieślnik dał mu za to pług, radło, siekierę, garnczek, buty i t. d. Im więcej zaś który naród powiększał swoją ludność, tem więcej wzajemne potrzeby ludzi w nim żyjących pomnażały się, a im dalej w towarzyskiem społeczeństwie postępował, rękodzieła, które z początku koniecznym tylko potrzebom, a potem wygodzie dogadzały, coraz więcej i więcej do-

skonaliły się, i przez zamianę powszechniejszą i handel zbytkom nawet zadosyć czynić zaczęły, czynią i pożytecznie czynić będą. Który teraz naród więcej obfituje w bogactwa, ten więcej ma rzemiosł, rękodzieł i handlu; ale wszystkie zadosyć czynią wytworniejszym sposobem pierwszym potrzebom człowieka. Stąd także praca i przemysł do robienia urodzajów powiększyły się, a ta wzajemna przyczyniająca się obfitość z płodów i rzemiosł wspólnie nawzajem teraz siebie utrzymuje.

Naród nazywamy nie próżno w polityce ciałem politycznem. Można go wyobrazić i stosować z ciałem człowieka, np. głowa pracuje myślą, bacznością i uwagą, aby żadna część ciała nie ponosiła uszkodzenia, obiera sposoby do uchronienia go i zachowania w całości. Panujący i jego rząd dobroczynny jest głową narodu całego ciała politycznego, który przestrzega, aby toż ciało od sąsiada uszkodzone nie było, a zaś wewnątrz członki, aby miały najzupełniejszą wolność władania sobą wedle swej skłonności, potrzeb i interesów. W tej machinie krajowej wyobrazić sobie można ręce człowieka, jako najwięcej przeznaczone do pracy, za rolników pracujących, także rzemieślników, rękodzielników. Lubo ci wszyscy wspólnie i wzajemnie tak, jak wymienione człowieka ręce na siebie pracują, jednak ręka prawa, odbywająca cięższe i wszelkie prace, może być uważana i nazwana rolniczą, ręka zaś lewa rzemieślniczą i rękodzielną. Żołądek może być uważany za właściciela ziemi, któremu ręka rolnicza od-

daje dochód, a ręka rzemieślników i rękodzielni staje się przyczyną powiększania tegoż dochodu przez zużywanie płodów i wyrabianie ich na toż zużycie na towary, i który może być razem uważany, jak w owej sławnej, a przekonywającej bajce ludowi rzymskiemu powiedzianej *), która bunt jego uskromiła i do powinności nakłoniła. Właściciele ziemi dają całą siłę krajowi i wygodę dochodem z swych własności, a i żołądek żywiąc przez krążenie krwi wszystkie członki człowieka, zachowuje je w czerstwości i sposobności do dalszej pracy. Nogi na ostatek uważane być mogą w tej samej usłudze, jaką odbywają w kraju kupcy, handlarze i inni przemysłem zarabiający, którzy przewożą towary ku zamianie i handlu. Wszystkie zaś te członki, ręce i nogi są szacowne człowiekowi, bo razem i oddzielnie służą ku wygodom i potrzebom.

A jako w ciele człowieka niepotrzebnie byłoby dawać wyższość jednym członkom nad drugie, ale staranie do zachowania ich w całości i czerstwości, aby mogły statecznie być użyteczne całej machinie jego do pracy, jest rzeczą istotną, tak w ciele politycznem narodu preferencja od rządu między wydziałami rolniczym, rękodzielnym i kupieckim jest niepotrzebną; owszem faworyzowanie jednej z najmniejszą szkodą drugiej staje się szkodliwe innym. Rząd, głowa narodu, zleje na niego wszelkie pomyślności, ile być może, jeżeli każdy czło-

*) Mowa tu o bajce Menenjusza Agrypy, która przemawiała do plebsu rzymskiego podczas pierwszej secesyi w 494 r. p. Chr. (Red.).

nek swą tylko bacznością od naruszenia go i uszkodzenia szkodliwego zachowa, jeżeli każdy wydział ludności krajowej zostawiony będzie w zupełnej swej wolności postępowania bez warunków i kondycyi, aby z wszelkiem bezpieczeństwem, nie sprawując się nikomu z postępowania pracy swej lub handlu (co pod źle zrozumianym pozorem porządków zwyczajnie jest używane), stosownie do swego przemysłu, skłonności, sposobności i interesów postępował. A tym sposobem całe ciało polityczne czyli naród coraz nabywać będzie więcej czerstwości i wzmagać się będzie w coraz większą sposobność wzajemnego sobie pomagania do ubogacenia się i potęgi.

Dochód w kraju ubogim jedno rolnictwo powiększyć może, gdyż powiększa razem ludność i rękodzieła. To wszystko, co się dotąd powiedziało, a ściągało się do poznania dochodów krajowych, pokazuje, że dochody te powiększają się masą całej ludności krajowej, przez wszystkie wydziały ludności w kraju znajdującej się, bo za wzajemną pomocą dla siebie, przez nakłady, wydatki, pracę, przemysł i handel. Chleb, który jest wprawdzie pierwszą i tak nieuchronną potrzebą, iż bez niego życie człowieka utrzymać się nie może, jeżeli go ma każdy, jak go ma u nas większa część ludności krajowej, a nie ma na zbywającą część od potrzeb odbytu, a przeto nie ma sposobu innych nabyć potrzeb, na ten czas równa się jego wartość z powietrzem i wodą, bez której człowiek równie żyć nie może, ale każdy ma też potrzeby, i te równie nie służą

do zamiany handlu i innych potrzeb. W społeczeństwie dzisiejszem nie można ludzi wskazać, aby żyli samym chlebem, gdy wydział przemysłowy, zbywający od pracy rolniczej, potrzebuje zarobku, za to wyżywienie i gdy swoją pracą różne wystawia przyjemności. Trzeba przeto dać narodowi rolniczemu sposobność do nabywania tych wygód i przyjemności za urodzaje, około których on pracuje, a tak ten lud stanie się pracowitszym i staranniejszym o urodzaje, które mu staną się zdatne do nabycia inszych wygód. Póki to nie nastąpi, dochód kraju rolniczego, choćby obszernego i w najlepszej ziemi, gdy jest bez handlu i rękodzieł, jest i będzie mały.

Smith w swojem dziele, wyszukując przyczyn bogactw w naturze, więcej się podoba czytelnikowi i wyższemu urzędnikowi krajowemu, któryby chciał, i czasem z tejże chęci i rozumieć, że zaraz swój kraj doprowadzi do podobnego stanu bogactw. Lecz trzeba o tem pamiętać, że tamten ekonomista najwięcej swoje dzieło stosował do Anglii, i krajów podobnie wprędce do tego już przyjść mogących, które już są właśnie podobnej ludności we względzie obszerności ziemi, jaką zajmują; które mają ludne miasta i handel wewnętrzny. Całoroczny, krążący się urodzaj płodów jest tam konsumowany lub przychodzi do tego; który ma stosowne do ludności już rękodzieła i handel zewnętrzny, tak z położenia swego, jako i dawniejszych już starań i kosztów rządowych; gdzie są drogi dobre, kanały i rzeki spławne, iż ze-

wnątrz zbywające płody, zewsząd zagranicę wyprowadzić można. Kraj zaś naszego Imperium nie ma jeszcze innego bogactwa, tylko jedyne z ziemi i prace około niej rolników. Trzeba jeszcze cierpliwości, aby ta ziemia, tak obszerna, zaludniona była do tej liczby, iżby wystarczało rąk do pracy rolniczej; a dłużej poczekać należy, iżby po dopełnieniu ludności rolniczej, zbywającą od roli ludnością miasta zaludniały się i rękodzieła ustanowiły.

Dochód wszelki wynika z pracy człowieka, a zatem zostawić ją należy wolności każdego. Właściciele dóbr, jeżeli nie trudnią się sami rolnictwem, ale na dzierżawę puszczają swe dobra, zdaje się, że bez żadnej pracy odbierają swój dochód. Ci bowiem, którzy sami rządzą dobrami swemi, tych administracja podobną jest pracą, jaka jest właściciela rękodzielni, który w niej urządza wszystko, pilnuje porządku i stara się o pożytek swej rękodzielni, której jest właścicielem. Lub przynajmniej podobna należy mu nagroda, jak rolnikowi, który razem i to drugie odbywa zatrudnienie. Jeżeli właścicielowi rękodzielni za łożony czas i pracę należy nagroda, równie i pierwszemu należeć powinna. Lecz jak właściciel rękodzielni może mieć komisanta do jej dozoru i całego w niej gospodarstwa, tak toż samo czynić może i właściciel ziemi. Nagroda i zapłata takim dozorcom powinna być z zysku, któryby miał sam właściciel rękodzielni lub dóbr, gdyby się trudnił gospodarstwem. Jednak, chociaż właściciele nie zatrudniają się rządem swoich

dóbr, lecz wypuszczają je na dzierżawę, dochód dla nich wynika z pracy, jeżeli nie z ich własnej, to z ich poprzedników, dziedziców tych dóbr, którzy na zrobienie ziemi zdolną do dawania dochodu łożyli pracę swoją, na nią koszta. Praca tymże lub ich potomkom przez kupno antecesorów *), teraźniejszych właścicieli ziemi, lub przez nich samych zapłacona powrócona im została. Ten, kto kupił ziemię pracą i nakładem przysposobioną i już przygotowaną do wydania urodzajów, wyobraża pracę, podjętą przez tego pierwszego, który ją na to łożył; a zatem odbiera dochód, tem samem prawem własności łożonej pracy i kosztów, jaki tamtemu należał, bo dochód ten dla niego wynika i należy mu z pracy, którą on zapłacił. Kapitał także, którym opłacona ta praca w kupnie dóbr, pracą czyjąś także był wprzód zebrany, a ten miał wartość podobną pracy na ziemię łożonej, która przez właściciela teraźniejszego nabyta daje mu należący się dochód.

Toż samo uważać można względem właścicieli domów w mieście i ich magazynów, którzy z ich dochodu przez najem mają z nich swe korzyści i opatrzenie.

Rolnika dochód także z pracy jego wynika, a ta codzienną jest pod naszemi oczami, iż żadnego tłomaczenia nie potrzebuje...

Każdy także robotnik, zarabiający we wszelkiej rękodzielni, lub rzemieślnik wszelkiego rodzaju i robotnik dziennie najmujący się z pracy swej ma dochód, którym żyje. Artyści, pi-

*) Przodków.

sarze dzieł pożytecznych lub zabawnych także zarabiają swój dochód pracą, i słudzy nawet, których czas łożony istotnie nic nie przynosi, ale niknie z ich razem usługą. Jednak dlatego, że ten czas obracają na służbę, tedy dla tego samego ich ta służba, choćby i próżniacka, staje się ich pracą, a zapłata ich jest dochodem, z której utrzymują się.

Im większa masa pożytecznej pracy znajduje się w narodzie, tem śpieszniejszym krokiem naród taki dążyć może do bogactw i wszelkiej pomyślności, jeżeli tylko będzie miał nagrodę czyli zapłatę swej pracy przez jej odbyt i przyzwoitą cenę. Dwa zaś rodzaje pracy są najpożyteczniejsze w kraju.

Pierwsza rolnicza, która pomnażając urodzaje, daje lepszy stan i byt ludziom, i sposobność większej wyżywienia się ludności, skąd też ludność pomnaża się także przez przyczynienie coraz większego urodzaju, przyczynia nieprzestannie bogactwa kraju, gdy urodzaje od użycia pozostałe są przedawane za granicę, a za też przedaże są wprowadzane do kraju kapitały, które służą coraz więcej przybywającej ludności do zakładania rękodzieł, zaludnienia miast, stawiania tam domów, magazynów i do rozprzestrzenienia handlu wewnętrznego i zewnętrznego, który najwyżej podnosi przemysł.

Drugi rodzaj pracy w kraju z najpożyteczniejszych jest rękodzielni. Dlatego najprzód, że ludność, zbywająca od rolniczego zatrudnienia, ma gdzie udać się pożytecznie po zarobek i ma czem zatrudnić się i z zarobku

żyje, żywi swoją familję i opatruje stąd wszelkie swe potrzeby. Powtóre, iż taż sama praca pomaga nieskończenie rolnictwu i pomnożeniu urodzajów krajowych, gdyż zbywające urodzaje bierze nietylko do swego zużycia, ale i do wyrobienia ich na towary w swoich rękodzielniach, a tem ułatwia handel wewnętrzny, a zatem daje odbyt rolnikom za ich urodzaje, i pracę ich zachęca do powiększenia nowych. Dlaczego praca wszelka rękodzielni wielkich i małych wszelkiego rodzaju rzemieślników, których wyrobione towary z urodzaju krajowego służą do zużycia, użytkiem swoim, jak się już powiedziało, jest związana z pracą rolniczą; gdyż ona staje się przez niezliczone przyczyny przyczynieniem pożytków z urodzajów, z tamtej pracy, a stając się niezawodną tym sposobem przyczyną powiększenia urodzajów, gdy te pomnożone, wystarczają na jej żywność, więc sama siebie wyżywia nietylko przez to, że płaci i kupuje dla siebie też urodzaje równością pracy swej, a przeto równą jej wartością, ale i przez to, że do tworzenia urodzajów większego pomaga.

Inne zaś wszelkie prace więcej lub mniej użyteczne z tych dwóch wynikają, i z przyczyny tych mają osobne swe zarobki, które zatrudniającym się dają sposób do wyżywienia się.

Zbiór wyobrażający rodzaje wszelkiej pracy ludzkiej w narodzie, i z niej sposób życia i utrzymania się każdego. Wszystko, co w poprzedzającym rozdziale powiedziało się stosuje się do wolności pracy ludzkiej: że tyl-

ko użycie jej wolne jest dowodem istotnej, bo osobistej własności, a przeto pewnym dochodem każdego z tejże pracy wynikającym. Można zaś w ogólności uważać dwa rodzaje pracy w całym narodzie z całej jego ludności: 1-szy, której skutek nie przychodzi do zużycia konsumatorów, aż wprzód przejdzie przez jedną lub więcej rąk. Towar z niej jest mniej lub więcej trwały, i może być wymieniany przez handel na towar drugi, mający w sobie równą wartość pracy w kraju, lub na drugim końcu świata. Taki rodzaj pracy jest rolników, wychowanych od nich domowych zwierząt, z wszelkiej kopalni pochodzący, rybołówstwo, wszystkich rzemieślników, robotników, snycerzów, malarzów, architektów, zgoła wszelkich artystów. 2-gi zaś rodzaj pracy ludzkiej można uważać ten, której skutek nad ten moment, kiedy ona jest odprawiona, dłużej nie trwa, nie przechodzi przez ręce drugiego, nie może służyć do zamiany, ale przechodzi wprost do użycia konsumatorów i zaraz niknie. I taki rodzaj pracy jest żołnierzy, doktorów, adwokatów, służących, muzykantów, komedjantów i t. d.

Obadwa te rodzaje pracy robią dochód nią trudniącym się, i każdy wedle jej użycia z niej żyje, potrzeby swe opatruje. Obadwa służą do zużycia ludziom i mają swoich konsumatorów. A jako cel i zamiar wszelkiej pracy jest używanie czyli konsumcya, tak, gdy obadwa rodzaje pracy sprawują używanie i mają swoich konsumatorów i zatrudniającym się robią dochód tak nie wchodząc, które więcej lub mniej są

pożyteczne, zostają pod opieką i powinny używać bezpieczeństwa świętego prawa własności. Nic nie masz wiecznego na świecie: rzeczy najtrwalsze mają swój koniec, ale póty, póki trwają, a służą do używania, mają swój szacunek. Tak i pierwszy rodzaj pracy, od momentu, który postępuje i formuje się z niego bogactwo krajowe, ma swą wartość, aż póki nie jest zużyty i nie zniknie. Drugi zaś chociaż zaraz w swem użyciu niknie, ale że był używany, miał przeto swoją wartość. Równie jeden jak drugi służył do potrzeby, wygody lub przyjemności.

W rodzajach pracy ludzkiej, wyżej namienionych *), znajdują się niezliczone, które ręka ludzka uskutecznia, a z której każdy żyje i opatruje wszelkie swoje potrzeby; wszystkie jednak te różne rodzaje pracy dla łatwości wyobrażenia, można podzielić znowu na trzy wydziały wielkie następujące, w których inne objęte zostaną: 1-szy wydział pracy zajmuje to wszystko, co tylko za użyciem tejże wydaje ziemia z urodzajów i płodów do użycia, czyli konsumcyi; 2-gi wydział pracy, który nie robi urodzaju, nie utwarza nic nowego, ale który już z płodów gotowych przygotowuje rzeczy albo towary, które praca robi robotników, i wyrabianiem towarów robi zdatne do użycia; 3-ci naostatek, który pracę pierwszego lub drugiego wydziału zbliża do konsumcji i oddaje ją w używanie przeprowadzeniem i przewożeniem przez zamianę czyli handel.

---

*) wymienionych.

Jednak uważając różne stany ludności całej krajowej, ich zatrudnienia, starania, wszelkie prace i zarobki, za które każdy żyje i utrzymuje się, można też wszystkie stany ludzi, jako ich prace, zarobki i sposób utrzymania się, dla prostszego wyobrażenia rzeczy, podzielić na dwie części czyli wydziały; t. j. na wydział rolniczy i na wydział przemysłowy.

A gdy tak pracy ludzkiej, jako i ludności krajowej wedle pokazania teraźniejszego są dwa wydziały, przeto i pożytek dla nikogo z ludzi w kraju nie może być inny, tylko z rodzaju jednej lub drugiej pracy wynikający. Wydział rolniczy ziemski ma całe swe opatrzenie z dochodu ziemskiego, wydział przemysłowy z zysków, z korzyści, zapłaty i zarobku; rozróżnienie przeto dochodu ziemskiego, jaki ma wydział rolniczy od zysków, korzyści, zapłaty robotników najprościej daje poznać, kto z czego żyje w narodzie.

W obydwóch wydziałach tych pracy wiadomo, że nie sami pracują właściciele, ale więcej przez swoich najemników. Im rolnictwo jest większe, tem większa liczba użyta jest robotników; toż samo do większego rzemiosła, rękodzielni, handlu, sztuki i t. d. Robotnicy w wydziale ziemskim najmowani, są płatni tymże urodzajem ziemskim i płodami, i zapłata ich potrąca się z tego urodzaju, który zarobiła ich praca, a na dochód czysty to tylko jest uważane, co zostaje po wytrąconych kosztach. Dochód ziemski na całym świecie uważa się trojaki: z powierzchni ziemi, z jej kopalni i z wo-

dy. Podobnie robotnicy do wszelkiej usługi w wydziale przemysłowym najmowani, jako i wszelkie koszta aż do wyrobienia towaru jakiegobądź łożone, liczą się, i tę wartość tegoż towaru wyobrażają, a to dopiero jest zyskiem pracującego w wydziale tymże przemysłowym, co on zarabia nad wszelkie swoje koszta. Rodzaj zaś takiej pracy jest nieprzeliczony, zawsze się w liczbie swej powiększa i stosownie do powiększonej ludności krajowej, gustu i przyjemności powiększać się będzie.

Praca bowiem w każdym towarze wyobraża wielość subsystencji, t. j. wartość kosztów zużytych w czasie wyrobienia urodzaju czyli towaru; dla czego powszechne i istotne prawidło w zamianie wszelkich towarów jest znajdująca się w nich wielość pracy, a słowem jednem subsystencja czyli utrzymanie się, i ta jest punktem, w którym wszystkie rachunki handlu rozwiązują się: jakoż, ktokolwiek jaką rzecz przedaje ze swego wyrobku, ta wyobraża jego pracę, i koszt przez czas wyrobku tego towaru, a tym sposobem wyobraża jego Subsystencją, czyli co jest jedno, przez czas roboty tego towaru, jego koszta na utrzymanie się. Za to on w przedaży swego towaru odbiera zapłatę i przedaje w celu dalszej subsystencji czyli swego utrzymania się. Różność subsystencji wedle stanu i majątku osób wyrabiających towary, tworzy po sobie różność ich wartości. Towar zaś jakikolwiek największej wartości ma swoją wartość w zamianie, dlatego, że inni mają w ręku swoich inny towar, w któ-

rym zamknięta jest podobnie praca i subsystencja robotników, wyrównywująca wartości tamtego, a ten zbywa im podobnie od ich potrzeby, a jest żądany od drugich i przeto mogą nim zapłacić inną robotę. I z tej to przyczyny wartość towaru nie jest przywiązaną do jego pożytku, lecz do pracy dłuższej lub krótszej, która łożona była na wyrobienie towarów i w czasie kosztów. I tak bułka chleba jest użyteczniejsza od drogiego jakiego kamienia, ale że chleb jest w obfitości, a dobycie kamienia lub perły jest rzadsze i kosztowniejsze, dlatego chleb jest tańszy. Ale znowu okoliczności podwyższają cenę i wartość rzeczy nadzwyczajnie: np. w czasie głodu taż sama bułka chleba może być sto razy droższa nad cenę, jaka była zwyczajna. Aby ocenić towar, trzeba go równać z drugim, t. j. z tym, który idzie w zamianę jeden za drugi w handlu. Ale nie trzeba go cenić w miarę dawnej wartośai, bo tę zawsze okoliczności odmieniają; ale trzeba go cenić tą uwagą, ile na ten czas, kiedy ten towar nabywa się, możnaby za niego nabyć innej pracy czyli substancji, i w tęż miarę dać inny towar w tejże wartości, czyli pieniądze, co wychodzi na jedno.

CZĘŚĆ DRUGA.

O pieniądzach w ogólności. Pieniędzy nikt nie potrzebuje dla pieniędzy i dla ich nazwiska, ale dla dwóch przyczyn są żądane po-

wszechnie: 1) aby ich użyć na obecne swe potrzeby prawdziwe lub mniemane; 2) aby je zachować na potrzeby spodziewane lub przypadkowe. Żądanie pieniędzy dla tych dwóch przyczyn jest oczywiście dlatego, że te mają taką wartość, że za nie własności nieruchomej i ruchomej wszelkiej wszędzie nabyć można, a przeto najprzód poznać potrzeba, skąd pochodzi taka wartość pieniędzy.

Przymioty metalu pieniężnego, złota i srebra, które mu nadają wyższy szacunek, w nim samym ukazują się, i takich żaden inny towar nie ma. Jego piękność i czystość przyjemna nam jest we wszystkich naczyniach, nietylko do stołu używanych i wielu innych, ale nam osobistych, jakie są tabakierki, zegarki, pierścionki, łańcuszki, galanterje różne, galony i t. d.; jest zaś tak delikatny, że w pobielaniu lub pozłocie okazuje nieskończoną ciągłość, a prawie trwałość. Więc pieniądze z takiego metalu, który służy do tylu przyjemności i ozdoby wyobrażają w sobie tenże sam jego szacunek. W pieniądzach srebro i złoto może być dzielone na najmniejsze części, jak widzimy w monetach kursujących. Póki nie było pieniędzy, każdy musiał opatrywać się w zapasy rzeczy, których potrzebował; teraz nie trzeba czynić podobnych starań, w każdym czasie można nabyć każdej rzeczy wedle swej potrzeby, w większej lub mniejszej części za pieniądze. Podobnych własności i wygód nie ma żaden inny towar, a przydawszy do niego tę trwałość, jaką ma w sobie, przyznać należy, że jest najwłaściwszym do tego

krążenia w handlu, które sankcją wieków całego świata jest przyjęte.

Pieniądz nim wyjdzie ze stempla mennicy w krążenie, kiedy już oznaczony stemplem menniczym służy za narzędzie do zamiany i handlu, pokazuje się być towarem zupełnie skończonym. Wprzód jednak, nim został pieniądzem, potrzebował tak pracy, nakładów i kosztów, od początku dobycia metalu z ziemi, aż do dokończenia go pod stemplem menniczym, jak i wszystkie towary w używaniu będące potrzebują. To jest wartość pieniędzy składa się także z pierwszego materjału metalu z ziemi wydobytego, i kosztów łożonych aż do zakończenia tego towaru, wyrobienia na pieniądze.

Krajowi rolniczemu, który ma wolny handel i ułatwione do tego sposoby przez dobre drogi i spławne rzeki, że może mieć odbyt zagranicę za zbywające płody swoje, nigdy nie brakuje pieniędzy do krążenia. Owszem, jeżeli jeszcze nie ma dostatecznej ludności, a przeto jest bez miast ludnych, a zatem jest ubogi, bez handlu i rękodzieł, tedy z wolnego handlu zagranicznego ma więcej pieniędzy, niżeli potrzebuje do wewnętrznej cyrkulacji, i tę prawdę gospodarzom krajowym poznać trzeba. Tym bowiem handlem właściciele za swe płody surowe w kraj pieniądze wprowadzają. Do tego zaś jeżeli jeszcze w takim kraju zaprowadzone są pieniądze bankowe papierowe, to temu krajowi zbywać będzie tem bardziej pieniędzy, że właściciele nie będą mogli im dać innej czynno-

ści, tylko albo będą kupować towary zbytkowe zagranicą za pieniądze metalowe, albo je będą obracać na robienie naczyń... Jeżeli prócz tego bankowych pieniędzy jest liczba dostateczna w kraju, wystarczająca do cyrkulacji wewnętrznej na potrzebę; na ten czas pieniądze metalowe w kraju do wewnętrznej cyrkulacji prawie są niepotrzebne, a nawet utrzymać się nie mogą. Każdy je chowa jako droższy towar i pewniejszy, albo je wydaję zagranicę. I powszechnie ten czas pieniędzy metalowych w kraju bardzo mało widać; każdy używa na wydatki papierowych pieniędzy, jako nie mających w sobie tej wewnętrznej wartości, jaką mają metalowe, i jako w wartości nawet nominalnej z różnych przyczyn, podlegających odmianie. Wszelkie na ten czas zakazy, aby nie wyprowadzać pieniędzy za granicę, ani najsroższe za to postanowione kary nic nie pomogą, bo skoro są nad miarę potrzeby do cyrkulacji, muszą wyjść, tak jak z przepełnionej szklanki woda, bo nie mogą mieć w kraju swej akcji, niema ich na co obrócić, dlaczego mogą być tak uważane, jak wielość furmanów w mieście nad potrzebę na ten czas zostających, którzy albo muszą być bezczynni, albo wynieść się z miasta do swego działania tam, gdzie są potrzebniejsi, i gdzie ich usługa jest żądana.

Zakazy wyprowadzania pieniędzy za granicę bywają powszechnie z tej bojaźni, aby kraj nie ubożył się pozbywaniem się tego bogactwa, i aby nie zrobił się w kraju niedostatek pieniędzy; więc w mniemaniu tem pokazane omyłki wyjaśnią, że takie zakazy są niepożyteczne. Gdy-

by tylko zastanowić się nad przykładami, które kraje zakazują wyprowadzania pieniędzy zagranicę, a w których krajach tego zakazu niema, znajdziemy, iż tam są zakazy, gdzie kraje są jeszcze ubogie, przyszły lub dążą do ubóstwa. Lecz takie mylne sposoby bynajmniej nie polepszały ich stanu, ani go polepszyć mogą, bo te zakazy nie mają w sobie żadnej zdolności do poprawienia ubóstwa, owszem pomagają zostawać w temże; w krajach zaś bogatszych takich zakazów nie ma. We Francji dopiero od niszczącej rewolucji zaczęły się takowe zakazy, a teraz nawet cokolwiek są umiarkowańsze. W całej Austrji zaczęły się od tegoż czasu, kiedy natłok papierowych pieniędzy zaczął wchodzić w cyrkulację, i jak nic pomódz nie mogły, tak też i żadnego skutku nie zrobiły. Monety srebrnej ani złotej dawnej nie widać w całych państwach Austryjackich, rozeszła się po Niemczech, w Austrji bowiem ta moneta metalowa jako nad potrzebę cyrkulacji będąca, stała się niepotrzebna, gdyż i papierowej monety było nad potrzebą cyrkulacji. W Prusiech zakaz o niewyprowadzanie pieniędzy lubo z umiarkowaniem wydany, jednak dopiero nastąpił po ostatnim traktacie Tylżyckim, kiedy to państwo do ubóstwa dążyć zaczęło, i podobnie to urządzenie nic mu nie pomogło. Księstwo Warszawskie więcej nad inne państwa było uciśnione i wyniszczone; ale że panujący tam natenczas król Saski, mający w swoim kraju w Freibergu najbogatsze miny w Europie, poznał dobrze czem są pieniądze, że z płodów ziemi materjały wydobyte, oznaczają w nich towar skończony,

i jedneż przyczyny wartości mają, jak i inne wszystkie towary, że tenże towar pieniądze do handlu powszechnego świata jest używany, nietylko podobnego nie wydał zakazu wyprowadzania stamtąd pieniędzy, jakiego i w Saksonii nie było, ale przez konwencję traktatową z królem Pruskim roku 1811 zrobioną, upewnił wzajemną zamianę z tem państwem monety księstwa Warszawskiego; a przez ustawę sejmową tegoż roku, wszystkie monety złote i srebrne przypuścił do księstwa Warszawskiego. Przeciwnie także Wenecja za czasów swej świetności i kiedy była pod swym udzielnym rządem, Genua, Holandja, kraje te bogate nigdy podobnych rozkazów, zabraniających wyprowadzania pieniędzy z kraju nie wydawały, nie czyniły tego i miasta hanzeatyckie. W Anglji niema także tak szkodliwej ustawy.

Powiedziało wielu pisarzy ekonomicznych, że pieniądze nie są bogactwem kraju, a inni że są częścią tylko bogactwa; ale nie wytłomaczył się żaden o tem jaśnie, chociaż obydwa zdania mają za sobą prawdę. Że nie są bogactwem kraju, ta prawda jest przeciwko tym, którzy bogactwa wszelkie na pieniądzach zasadzają dlatego tylko, że za nie wszystkiego nabyć można. Tak i jeden rubel przenoszący się za zamianę towarów różnych z ręki do ręki w drobnym handlu, a w wielkiem mieście może krążeniem swojem odprawić w roku przenoszenie się i krążenie towarów, którychby wartość wynosiła 10, a nawet 100.000 rubli, a przecież wartość rubla zostaje jedna. Machina w rękodzielni może w ro-

ku wyrobić towarów za sto tysięcy rubli, ale dlatego machina nie odmienia swej własnej wartości. W mennicy np. machiny tamtejsze wyrobią monety w roku za miljony; jednak w tych machinach nie widzimy wartości wyrobionych pieniędzy w liczbie milionów, tylko ich własną. Podobnie i pieniądze nie są bogactwem kraju innem, tylko jak machiny i instrumenta, służące ku przenoszeniu towarów do zamiany i potrzebnych do zużycia.

Że pieniądze są bogactwem krajowem, przyznajemy to także. Ale są taką tylko częścią bogactwa, jaką każdy oddzielny pieniądz w sobie zawiera, t. j. taką, jaka po stopieniu jego wartość zostałaby w czystym metalu, i dla tego samego, gdy są wydane za inny towar za granicę, nic kraj nie szkoduje, gdyż za pieniądze weszła do niego w innych towarach wartość podobna, jaką te miały w metalach samych.

Nie zakazy wyprowadzenia pieniędzy utrzymać je mogą w kraju; bo owszem wolność ich użycia zachęca do ich nabywania; ale możność i sposobność ich nabycia; a ta znajduje się w urodzajach corocznych narodu rolniczego. Zamiast niepotrzebnych zakazów, niepodobnych do uskutecznienia, gdyby zatrudniający się gospodarstwem krajowem po prostu starali się o ułatwienie sposobów dla mieszkańców krajowych do nabycia pieniędzy, byłby ich zawsze potrzebny dostatek. Te starania nie są to nowe odkrycia, znane są w krajach, które odbierają z nich pożytki, i już tyle razy są od nas wspomniane, aby mieszkańcom ułatwić odbyt na ich płody,

tak przez handel wewnętrzny, jako i zewnętrzny, przez dobre drogi, czyszczone rzeki, przekopane kanały. Na tem istotnie zawisły starania gospodarskie krajowe, bo skutək nich całemu narodowi nieskończone przynosi zyski, i takie urządzenia i pilność w wykonaniu tych zdobią urzędników pierwszych krajowych, i sprawią w najpóźniejszych potomkach u ich imion błogosławieństwo.

W Polsce od lat kilkadziesiąt był ten zwyczaj zaprowadzony między właścicielami ziemi, że w oznaczonym czasie zjeżdżali się właściciele z kilku prowincji do pewnego miasta raz w rok dla załatwienia między sobą wszystkich interesów. Taki zjazd do interesów nazywał się kontrakty. Wyobrazić sobie w tem potrzeba wielki jarmark między właścicielami ziemi, wielką wygodę i załatwienie interesów czyniący. Tam przedawano dobra i kupowano, zastawy, dzierżawy dóbr robiono, pożyczano pieniądze i wypłacano je. W tym zbiorze interesów każdy mógł zadosyć uczynić swej potrzebie. Mając zamiar przedać dobra równie mógł to uskutecznić, jak mający zamiar je kupić; cenę stanowiła konkurencja między kupującymi i przedającymi, tak jak tęż cenę konkurencja stanowi w czasie jarmarków na wszystkie inne towary. Kto miał kapitał do poż czenia, tak postąpił, jak mu się podobało, czyli go pożyczył rękodajnie, czyli na zastaw, lub dał na dzierżawę, a kto potrzebował pieniędzy, mógł podobnie znaleźć je wedle umowy. W dni kilka porozumieli się wszyscy będący na tym zjeździe, czego który

potrzebował i podług porozumienia się, interes między sobą układali, a w dni 8 lub 10 najdalej już ten wielki jarmark kończył się, i wszyscy rozjeżdżali się. Często tam trafiało się, że sąsiad u sąsiada wieś kupił, nie wiedząc wprzód jeden o drugiego intencji, że chciał przedać, a drugi, że chciał kupić, chociaż z sobą w sąsiedztwie żyli. Często sąsiad sąsiadowi pożyczył tam pieniędzy, wprzód nie wiedząc, że biorący potrzebuje, a dający, że ich ma do pożyczenia. Kapitały wszystkich właścicielów tam były na ten czas zebrane, a obrót ich w interesach wystawiał ogromną cyrkulację.

Taki handel ziemi i dóbr między właścicielami jest wielce pożyteczny w kraju rolniczym, a tem więcej w ubogim, gdzie niema miast ludnych i handlu wewnętrznego, pomaga bowiem krążeniu pieniędzy, że wychodzą z rąk tych, które ich nie potrzebują a wchodzą w te, które je nabywają i potrzebują, co ożywia przemysł. Przechodzą dobra z rąk, które nie mogą utrzymać gospodarstwa do osób, chcących się tem lepiej zatrudnić i t. d. Ale podatki od kupna dóbr ścieśniają tę wygodę i handel, gdyż są wielką uciążliwością i już ustały w całej Europie.

Istotny niedostatek w kraju pieniędzy daje się poznać przez to, kiedy konsumcja płodów jest w nim zmniejszona, i kiedy rolnicy zbywających od potrzeby swych płodów, tak na opatrzenie potrzeb swoich, jako i na zapłacenie podatków przedać nie mogą, lub kiedy tych cena jest tak zmniejszona, że nie nagradza pracy

rolniczej, i przedaż płodów nie wystarcza na wymienione potrzeby, i kiedy naostatek właścicieli dóbr płody zostają bez odbytu w kraju i zagranicą. Na ten czas stan właścicieli i rolniczy jest najsmutniejszy, i staje się nieprzyjemny, co odstręcza rolnictwo, i zastanawia pomnożenie ludności. Ale i to nie powinno być przyczyną do zakazywania wyprowadzania pieniędzy za granicę. Owszem, zakaz ścieśniając handel zagraniczny, staje się przyczyną, że w krajach handlu wewnętrznego wielkiego nie mających, tem więcej da uczuć się niedostatek pieniędzy.

Bywa także narzekanie i od kupców w miastach na niedostatek pieniędzy, ale i ten wynika z nieuwagi podobnej, że nie robią różnicy między wpływem większym i mniejszym do kraju pieniędzy. Gdy jest wpływ pieniędzy do kraju ubogiego większy, oczywiście więcej towarów kupcy sprzedają, i więcej z zagranicy sprowadzają, a przeto i więcej na ten czas mają zarobku. Zakaz niewyprowadzania ich zagranicę na nic im także nie przyda się, bo i po tym zakazie nikt im darmo ich nie da, i ten zakaz powołaniu i stanowi kupców nawet jest przeciwny, gdyż oni z handlów zagranicznych mają zarobki, a te zarobki ustałyby zupełnie dla nich, gdyby ściśle zakaz był zachowany, gdyż nie mogliby kupić towarów zagranicą, których inaczej stamtąd nabyć nie można, tylko za pieniądze, a nie kupiwszy tych, nie mieliby i zarobku na przedaży, i ich handel zupełnie z którego oni utrzymują się, upaśćby musiał.

Lecz skracając przyczyny, które pokazują niedostatek pieniędzy w kraju, można postanowić, że barometr, który zawsze z pewnością większą ilość lub mniejszą pokazuje pieniędzy, jest procent kursujący od pożyczanych pieniędzy. Jeżeli ten procent zniża się, pewnie kapitałów jest na ten czas więcej w kraju cyrkulujących; przeciwnie zaś, jeżeli się podwyższa procent, tedy kapitałów jest mniej; a jeżeli jest procent jednakowy, to jest dowodem, że z handlu zagranicznego ani przybywa, ani ubywa kapitałów w kraju. Lecz jeżeli handel wewnętrzny jest łatwy w kraju, a zewnętrzny także jest bez przeszkód, na ten czas zawsze proporcja utrzymuje się w kraju między kapitałami pieniężnemi cyrkulującemi w powszechnym handlu i kapitałami stałemi, będącemi w handlu między pożyczającymi też kapitały. Przypadki w kraju nadzwyczajne: wojny, głodu, powietrza i inne podobne, które nieszczęście jego robią ogólnem i przerywają komunikację między mieszkańcami, są przyczyną ściśnienia cyrkulacji obydwóch tych rodzajów kapitałów, i taki przypadek nazywają obstrukcją pieniężnej cyrkulacji. Na ten czas cena płodów krajowych nadzwyczajnie zniża się: w jednych miejscach bywa ich nadto, że zostają bez odbytu i bez żadnej wartości, a w drugich okazuje się niedostatek aż do nędzy ludu, pomimo nizkość ceny tychże płodów; zawsze bowiem w miarę masy cyrkulujących pieniędzy, stanowi się cena towarów krajowych. Zmniejszający się procent kursem w kraju nietylko oznacza

większą liczbę kapitałów szukających umieszczenia, choćby z mniejszym zyskiem, a przeto i większe bogactwo kraju, ale razem jest dowodem, iż w tymże kraju robi się coraz większa liczba mieszkańców gospodarnych i oszczędnych, przez których zbierane są też kapitały. Im zaś kraj przychodzi do większych bogactw, tem więcej robi się tam obywatelów gospodarnych, i dlatego w krajach bogatych i handlowych, rzadko to jest widzieć, aby właściciel dóbr był marnotrawnikiem, aby jego majątek podpadał pod rozbiór wierzycieli. W takich krajach powszechnie umiarkowany jest wydatek do dochodu przez właścieli dóbr. Gdy przeciwnie w kraju ubogim właścieiele dóbr chcą się świecić prawie, i zalecać wydatkiem nad stan dochodu i majątku swego, i dlatego rzadko którego właściciela dóbr jest majątek czysty, ale zwyczajnie bywa długami obciążony. A gdy dostanie się w ręce następców, rzadko który z nich zaczyna od gospodarstwa i umiarkowania, ale zwyczajnie bez baczności od zbytku nad stan swój. To wszystko wielce jest szkodliwe gospodarstwu krajowemu, bo rolnictwo u takich właścicieli nie może poprawiać się. Kontrakty czyli jarmarki właścicieli dóbr wyżej wspomniane najlepiej tę prawdę wyświecać mogą.

Procent od pożyczanych pieniędzy jest sprawiedliwym. Różne są zamiary pożyczania pieniędzy: na poprawę rolnictwa, na założenie rękodzielni, handlu, wybudowanie domu, magazynu, zapłacenie długu, nawet i w karty przegranego i t. d. Nic to wszystko nie ściąga się

do wierzyciela; on uważa tylko pewność swego kapitału, który daje na pożyczkę, i procent, jaki ma odebrać; a te wszystkie pożyczki są przyczyną albo zrobienia sobie z tego korzyści albo wygody, lub jakiegokolwiek dogodzenia: podobnie jak kupiec, który przedał swój towar, nie pyta się, co z nim zrobi jego nabywca. Pożyczka pieniędzy na procent jest zobopólny kontrakt: kredytujący najmuje swe pieniądze do użycia, które procentem jest ocenione. Mający kapitał do pożyczenia nabył go staraniem i pracą pewnego czasu; a zatem ten kapitał wyobraża ten zbiór pracy jego, najęcie więc do użycia komu innemu kapitału tego jest to najęcie pracy właściciela, jaką on łożył do nabycia tegoż kapitału, która w nim znajduje się; przet podobieństwem równa się tej pracy, jaką rzemieślnik lub robotnik dzienny lub roczny z osoby swej najmuje. Gdyby za ten kapitał właściciel jego nabył ziemi, miałby z niej dochód; gdyby kupił w mieście lub wystawił dom, używałby go sam lub najmował innym, i także miałby stąd dochód. Stąd korzyść od kapitału pieniężnego procentem oznaczona, jest równie słuszna i tak widoczna, że o niej już nikt teraz nie powątpiewa.

Jednak był ten czas, iż teologowie swoje w Ewangelią mieszając mniemania utrzymywali, że procent jest niesłusznym jakoby dlatego, iż pieniądze same z siebie nic nie wydają, i słowa Ewangelji *Mutuum date nihil inde sperantes* do swej opinji stosując, wiekami ją utrzymywali, i od papieży wydawane trwały za-

kazy, nie brać żadnego procentu. Z tej przyczyny w handlu wielka była przeszkoda; bo jako ten dzieje się i ożywia za pośrednictwem pieniędzy zyskiem pożyczających i handlującego, tak w czasie panującego tego błędu o zysku z pieniędzy i handlu nimi, wzrastać on ani jego przemysł nie mógł. Żydzi sami, z których jednych z początku utrata ojczyzny i staranie zachowania reszty majątków do Europy sprowadziły, a drugich później zyski handlowe do przyjścia zachęciły, utrzymywali handel, i ci od panujących zyskiwali pozwolenia brać lichwę od pożyczonych kapitałów. Takie w całych Niemczech służyło im prawo Karola Wielkiego cesarza, takie zyskali statutem Kazimierza Wielkiego, króla polskiego, aby nie wyższą brać lichwę, jak 40 od sta, co tem więcej opinią i ohydność przeciwko procentom utwierdziło. Leibnitz w swoim prawie politycznem dał zdanie swoje za błędem teologów; rzecz dziwna, żo rozsądek tak gruntowny, tak bardzo mógł się pomylić.

W łacińskim języku za czasów starego Rzymu nazywał się procent u s u r a, co zwyczajnie znaczy u ż y t e k od kapitału. Że ten język już był umarły na ten czas, kiedy później procent powszechną potrzebą do zwyczaju powrócono, i z przyrodzenia rzeczy uznano go słusznym, to słowo u s u r a, które nie było ohydnem u starych Rzymian, zostało odtąd haniebnem; bo zostawiło znaczenie i wyraz lichwy; a później, gdy procent wszedł w zwyczaj i ustały o nim teologiczne skrupuły, tenże procent, który był zwa-

ny zawsze po łacinie usura, nazwano w tymże języku provisio, pro cento od słowa providere albo dochód od sta. We Francji dawne słowo l'usure od łacińskiego usura, które dawniej także oznaczało procent; w czasie sprzeczek teologicznych ohydzone podobnie lichwą, po ustałych tych sprzeczkach przemienione zostało na słowo l'interêt pour cent. Każdy zgoła język, odtąd jak procenta weszły w używanie, porzucił dawne słowo, które go oznaczało w czasie ohańbienia lichwą, a nowe utworzył na znaczenie procentu. A w polskim języku nazwano go makaronizmem: prowizją lub procentem...

Że jest potrzeba prawem postanowić procent od kapitałów, na to następujące są przyczyny: 1-o częstokroć suma z opisu przez dłużnika winna nie jest zapłacona na terminie, a w opisie procent nie znajduje się wyrażony. Wierzyciel pozywa do sądu dłużnika o zapłacenie, któremu od uchybionego terminu należy procent; potrzeba więc, aby sąd wiedział, jaki procent przysądzać, i aby nie postępował w tem arbitralnie; 2-o trafia się, że zagraniczny obywatel windykuje kapitał w kraju, od którego należy procent; trzeba, aby z opisu prawa wiedział, czego może słusznie żądać; 3-o jest równie potrzebą, aby zagraniczni wiedzieli, jaki jest procent prawny w kraju, z którym handlują; 4 o bywają zaś tranzakcje ugodne, które stanowią zapłacenie kapitału na pewnym terminie bez procentu.

Te i inne przyczyny są, że procent nie arbitralnie powinien być stanowiony; prawem zaś stanowiony jest arbitralny, ale nie stosownie do kursu; gdy ten kurs nie jest wszędzie jadnakowy, i często odmienia się, a prawa tak często odmieniać nie można, i to wyciąga rozwagi. W cesarstwie Austryjackiem, w Austrji samej i nad brzegami morza, także w Czechach i Morawji, procent był pięć postanowiony; gdyż te kraje są ludniejsze, handlowniejsze i bogatsze; zaś w królestwach Węgierskiem i Galicyjskiem siedm. Rosja, która ma nierównie większą różność położenia, jako Imperium, różność narodów, tem więcej wyciąga uwagi, gdzie jaki procent kursuje. W mniejszem państwie, królestwie jakiem łatwiej to poznać można. W Anglji, Holandji i innych bogatych krajach ostatnie ustawy pięć procentu postanowiły; gdy jednak nikt ani tam bierze wyżej, ani daje jak pół czwarta lub cztery; i taka różnica wszędzie naturalnie zachodzić musi, co jednak w mniejszem państwie, gdzie jest prawie równość handlu i cyrkulacji pieniędzy, daleko łatwiej umiarkować można.

Bez niesprawiedliwości nie można postanowić procentu z warunkiem kary, aby nie był wyższy, ani niższy; ale tylko dla przypadków zdarzających się, i aby sąd miał prawidło, jaki ma procent przysądzać, prawem powinien być ustanowiony. Jeżeli kurs handlowy zniża go, nikt między pewnemi nie zapłaci procentu prawem postanowionego, a jeżeli go tenże kurs podwyższy, rzadko który z kapitalistów taki

przyjmie; szukać będzie innego umieszczenia kapitału, a zaś potrzebujący pieniędzy rozsądny i mający fundusz, sam będzie ofiarował wyższy procent, bo to będzie dowodem, że i sam od pożyczonego kapitału będzie miał korzyść większą.

Dlaczego pieniędzmi każdy towar ocenić można? Pieniądze, lubo mają w sobie towar, który wyrównywa wartością swoją inne wartości towarów, za które je można kupić; ale ściśle uważając, same nie są póty towarem, póki są w swej formie. Mają w sobie towar złota lub srębra, więc wielość tego metalu w nich znajdująca się, podług stopy, jego ceniona, jest wielością towaru; bo wyobraża wielość pracy i kosztów łożonych na wydobycie tego metalu z głębokości ziemi i do przyprowadzenia go aż na formę monety. A że ten towar metalu ma taki przymiot, że dzielony w monecie, każda część w niej rozłącznie, czyli każdy pieniądz ma swoją wartość; przeto z tej przyczyny do niego może być stosowaną wartość każdego towaru, jak to się dzieje w każdem kupnie i przedaży, że kupujący i przedający towar porównywują go z wartością metalu w pieniądzach znajdującego się i wzajemnie. Ta metafizyczna różnica koniecznie jest potrzebną do poznania, t. j. że pieniądze póty, póki są w swojej formie, nie są jednak towarem, ale tylko instrumentem czyli narzędziem, służącem do zamiany towarów i wszelkiego handlu, a mają dlatego swą wartość, że ten instrument ma w sobie towar taki, że jego wartością można porównywać i ocenić inne wszelkie towary; że stopiwszy ten instrument pie-

nieżny, ujrzeć można z niego dopiero wartość tego towaru, którym w kupnie lub przedaży był oceniony inny towar. Używanie, a przez używanie zużycie czyli konsumcja jest oznaką towarów; cokolwiek służy do jedzenia, napoju, ubioru, ozdoby, to tylko jest towarem: różnica między niemi tylko ta zachodzi, że jedne albo drugie są trwalsze, ale wszystkie służą do konsumcji. Pieniądze zaś nie służą do konsumcji, póki są w swej formie i do kupna jakichbądź towarów, jakich kto do swego zużycia potrzebuje, napoju, jedzenia, ubioru, ozdoby. Nie używszy ich do tego, stają się nie więcej zdatne, jak kamyczki lub piasek, w których dzieci wieśniaków gmyrzą i bawią się. Znajomość przeto przyrodzona pieniędzy zostawia jeszcze tę wiadomość, o czem już było i wyżej: że zakazy przeciwko nim wszelkie są niepotrzebne, aby nie kupować zagranicznych towarów, nie wyprowadzać ich zagranicę i nie topić. Gdyż na cokolwiek z tego wszystkiego są obrócone, wezmą właściwe swe przeznaczenie; a zaś gorzej ich obrócić nie można, jak zatrzymać ich bieg, i uczynić martwemi.

Pieniądze nie robią szczęścia świata; a przeto nie zależy bynajmniej od nich pomyślność i szczęście narodowe. Gdy zaś służą za instrument powszechny do handlu, iż za te można nabyć wszelkiego innego towaru, przeto potrzebne są każdemu krajowi, gdy i za pomocą tych handel ożywia przemysł, zachęca pracę do rolnictwa i powiększenia corocznego urodzajów, staje się przeto przyczyną bogactw krajowych

i pomnożenia ludności. Lecz jako przedmiotem wszelkich starań ludzkich nie co innego jest, tylko używanie i konsumcja, tak też i prawdziwem bogactwem kraju nie co innego jest, tylko to wszystko, co służy do używania i konsumcji. Staranie przeto o pomnożenie płodów i urodzajów corocznych, gdy ich więcej przybywa, uskutɩ znia ten cel starań i pomnaża bogactwa; gdyż naród, albo sam więcej zużywa swoich płodów, albo zbywające przedając za granicę, sprowadza za nie te, które mieć żąda do swojego używania. Płody mego kraju pomnożone, zbywające od potrzeby, w wartości swej reprezentują wartość innych towarów, za które mogą być zamienione za granicą, tam gdzie ich potrzebują, albo za inne towary podobnej wartości do mego kraju potrzebne lub żądane, albo za pieniądze, które ich wartości wyrównają, a mój kraj znowu za te pieniądze nabędzie sobie towarów dla siebie potrzebnych. Gdy towary mego kraju reprezentują wartość innych towarów, więc reprezentują wartość pieniędzy w tejże wartości znajdujących się, i dlatego, że moje towary reprezentują tę wartość, można za granicą wziąć za też towary pieniądze. Lecz znowu, jako pieniądze do czego innego nie służą, tylko do zamiany czyli handlu, tak gdyby ich nie było na świecie, nie zmniejszałoby to bogactw krajowych; gdyż byłby inny instrument wynaleziony i postanowiony, któryby służył tymże sposobem do zamiany handlowej, a przeto ten sam czyniłby

skutek, jaki teraz robią pieniądze z metalu złota i srebra.

O wartości monety srebrnej względem złotej. Pieniędzy srebrnych wartość z pieniędzmi złota, wyjąwszy małe odmiany, utrzymuje się prawie zawsze na równi; bo przypadki nadzwyczajne, które nagle cenę towaru jakiego zwiększają albo zmniejszają, zawsze osobno uważać potrzeba i ich przyczyny. Dla czego trzeba rozumieć, że miny złota i srebra jednakową proporcję wydają. Rachowano do ostatniej wojny z Hiszpanją roku 1807, że względem jednej uncji złota, dobywano (powszechnie rachunek z min wszystkich biorąc) srebra uncji 21. W tym względzie powinnoby się płacić za uncję jedną złota 21 uncji srebra; gdy jednak w całej Europie nie daje się za jedną uncję czystego złota więcej, jak 15 uncji srebra, i to tylko w jednej Anglji, dla obszerności handlu tego kraju tymże metalem złota, który jest łatwiejszy i wygodniejszy w handlu jako droższy, i mniej miejsca w jednej wartości z wagi równej zajmujący jako srebro; a w innych krajach 14 lub $14^1/_2$ uncji srebra czystego daje się za uncję złota w całej Europie. Anglicy z tego osobno umieją jeszcze korzystać, bo najwięcej płacą towary srebrem, więc zarabiają 6 procentu względem złota na pieniądzaeh w tym kraju, gdzie za 14 uncji srebra daje się jedna uncja złota, gdyby też towary płacili złotem, a kupując sami toż srebro za towary swoje z Ameryki u Hiszpanów i Portugalczyków, w rachunkach 15 uncji za jedną uncję złota. Na naczynia różne

i rękodzieła wyrabia się także więcej srebra jak złota; w każdym kraju zwyczajnie więcej kursuje monety srebrnej jak złotej, więcej przeto tego metalu wyciera się i ginie, a ta druga moneta ze złota służy tylko do większego handlu. Także i na cały handel do Chin i Indji używa się prawie samo srebro, gdyż tam względem złota w całym świecie jest najdroższe, a przeto handel nim najzyskowniejszy: bierze się za 8, a nawet i 7 uncję jedną złota. Anglicy najlepiej znają ten rachunek, i dlatego wiele na swym handlu i tym sposobem zyskują. Taki przeto w różnych artykułach wydatek większy srebra utrzymuje w Europie jego wartość względem złota między 14 i 15 uncji srebra za jedną uncję złota, chociaż dobywa się z min 21 uncji srebra przeciw jednej uncji złota. Względem zaś całej Europy złoto najdroższe jest w Rosji w stosunku tamtejszej monety srebrnej, która równa się najlepszej, i dlatego taż dobra moneta srebrna za złoto wykupywana jest za granicę.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Handlu proste wyobrażenie, i jaki istotny z niego pożytek. Handel tak dawny jest na świecie, jak towarzystwo ludzi zaczęło się. Kilka familji rolniczych razem w oddzielnych sadybach mieszkające, wieś najmniejszą formujące, dla wygody między sobą zaraz go używać

musiały; handel bowiem jest prostą zamianą rzeczy za rzecz. Z początku społeczeństwa nieznane były pieniądze. W początku przeto społeczeństwa zamiana była towaru za towar, uważając to wszystko towarem, czego tylko ludzie używali i używają.

Za powiększającą się ludnością powiększały się potrzeby i wygody ludzkie.

Metal użyty na pieniądze będąc towarem, rękodzielnym, tak jak wszelkie płody rolnicze- a przeto zawierając w sobie też same przyczyny wartości co i tamte, z pracy człowieka i je go subsystencji, czyli kosztów złożonej stał się instrumentem pośredniczym handlu i wszelkiej zamiany.

Jako wszelkiego przemysłu, pracy, trudów i wszystkich starań ludzkich jest celem s u b s y s t e n c j a i k o n s u m c j a, tak i pieniądze dlatego są celem tychże starań, że temi zadosyć uczynić można i s u b s y s t e n c j i i k o n s u m c j i, która jest skutkiem używania. Za nie można nabyć wszystkiego, co tylko służyć może do utrzymania się używania. Lecz aby nabyć pieniędzy, trzeba je mieć za co kupić, t. j. mieć jaki towar, za który możnaby je nabyć; i nie można ich więcej nabyć, tylko w tej wartości równej, jaką ma towar, za który nabywa się pieniędzy, które także mają w sobie metalowy towar, mający przyczyny wartości też same co inny towar, za który nabycie i kupno pieniędzy następuje. Zamiana przeto za pieniądze towaru jakiego lub pieniędzy za towar, ma toż samo wyobrażenie, jakie miała na ten

czas, póki jeszcze nie było instrumentu pośredniczącego pieniędzy, łatwiejszą zamianę czyniącego.

Handel w ogólności jest dwojaki: wewnętrzny i zewnętrzny. Ten, który odprawia się w jednym kraju między mieszkańcami jego po wsiach na zamiany proste, a między wieśniakami często w naturze towarów, także między wsiami a miastami; w samychże miastach krajowych między mieszkańcami ich i między prowincjami jednegoż narodu, nazywa się wewnętrznym. Ten zaś, który rozciąga się między mieszkańcami jednego a drugiego kraju, nazywa się zewnętrzny. Cokolwiek z płodów surowych krajowych, lub na towary w krajowych rękodziełach przerobione, wyprowadza się na przedaż za granicę, nazywa się w stylu handlowym exportacją, i w tymże stylu nazywa się to wszystko importacją, cokolwiek z płodów i towarów z zagranicy do kraju sprowadza się.

Handel wewnętrzny pożyteczniejszy jest krajowi, niż handel zewnętrzny zagranicę, zwany exportacyjny. Rzecz rozumowania żadnego nie potrzebuje, że najprzód trzeba starać się o obfitość urodzajów, o dostatek ich w domu, aby było czem wyżywić domowników, a w kraju mieszkańców krajowych, a potem przedawać to, co pozostało się od potrzeby, ale nie to, co w domu czeladź zjeść, czyli ludność krajowa skonsumować może. Kiedy w domu nakarmiony ma podobną sposobność zarobić sobie na lepszą wygodę i odzienie, chętniej i pilniej pra-

cuje, aby więcej sobie przysposobił; a to pomnaża taką obfitość, że pozostaje znowu więcej płodów przedać zagranicę, a razem jest dowodem, że handel wewnętrzny wymienionemi pożytkami powiększy płody do exportacji zagranicę, a zatem i handel zagraniczny. Kiedy zaś łatwość handlu wewnętrznego nie jest powszechnie i wszędzie upewniona sposobami wymienionemi, im w większym dzieje się to kraju, tem więcej ten szkody ponosi. Niemasz tam przemysłu, ale raczej odstręczenie od pracy. Są na ten czas i być muszą miejsca, że w jednym giną z nędzy i głodu ludzie, a w drugim urodzaje zostają bez wartości, albo marnotrawione niegospodarnie zbytnią karmą bydląt, albo w zepsucie zostają obrócone; i to jest niezawodne, bo skoro ziemia urodzajna, której wiele takiej mamy, a oddalona jest ta okolica od granicy cudzego kraju, od rzeki spławnej i od prowincji, która ma ziemię mniej urodzajną, w któreby mogła swe płody przesłać, inne nie mogą następować skutki.

Pożytki z handlu wewnętrznego wynikające, albo przeciwnie, gdy ten nie ma łatwości, stąd niezliczone szkody krajowe objaśniają dostatecznie, że nietylko nie należy lekceważyć starania o handel wewnętrzny, ale najprzód się do niego w gospodarstwie krajowem udać, kiedy od tego handlu przez komunikację zależy powszechna obfitość, uwolnienie od nędzy ludu śmierć przyśpieszającej, pomnażanie jego ludności i pokoleń tegoż, większa łatwość płacenia podatków.

Łatwość handlu wewnętrznego, podniecając przemysł i pracę, coraz w miarę przybywającej ludności i pracy przyczynia płodów krajowych; te jak partykularnemu właścicielowi ziemi przynoszą dochód, i innego źródła nikt nie ma ani myśleć może, tak z tych pomnażających się szczególnych osób bogactw, kraj przychodzi cały do bogactwa. Odradzające się corocznie takowe płody napełniają obfitością i bogactwem z różnych stron kraj, w to podobieństwo jak płynące wielkie rzeki napełniają morza. Fabryki forsowane są pyłkiem maleńkim, raczej są zabawką przeciwko korzyściom, jakieby kraj nieśmiertelnie i statecznie odnosił z urodzaju pomnażających się płodów.

Kupcy wewnętrzny handel rozszerzający, przewożący towary i płody z miasta do miasta, z prowincji do prowincji, najwięcej pomagają do powiększenia bogactw krajowych, ci bowiem kupują płody w miejscach gdzie są tańsze, a zawożą je tam, gdzie są droższe. Co pokazuje, że biorą je z miejsca obfitości, gdzie zbywają od potrzeby, a doprowadzają do miejsc, gdzie tych jest niedostatek. Tą usługą nietylko pomagają konsumcji, która jest celem wszelkiej pracy, ale czyniąc odbyt płodów, ich wartość i cenę, tam, gdzieby zostały bez żadnej i zepsuciu lub marnotrawieniu podlegałyby, utrzymują; przeto zachęcają na nowo pracę tych, którzy ją łożyli, do starania się o dalsze ich urodzaje. A właściciele, przedawszy takie płody zbywające od swej potrzeby, tym sposobem są w stanie nabywać rzeczy, których u siebie

nie mają, a potrzebują do zużycia. A tak ci handlarze kupcy, swoim handlem powiększając konsumcję, równają jeszcze cenę płodów krajowych; bo nabywanie ich i wyprowadzanie z miejsca obfitego podnosi ich tam cenę; więc uskuteczniony przez nich jest istotny cel handlu, że pierwsi przedawcy płodów biorą lepszą cenę i ile być można najwyższą w miarę żądających tychże płodów zużywania.

Kto zastanowi się nad krążeniem handlu, ujrzy wszędzie, że handel rozprzestrzenia się coraz więcej, samym handlem, nie potrzebując od rządu dla siebie nic więcej tylko ułatwienia dla komunikacji i zupełnej w nim wolności.

Handel zagraniczny wolny ten jeszcze robi pożytek, że utrzymuje równowagę ceny i wartości płodów konsumcyjnych w różnych krajach będących, i taki pożytek jest przedmiotem ważnym, a wzajemnym między krajami handlującemi. Pożytek zaś wynika z odmianą kapitałów, iż jednego kraju mieszkaniec zbywa się tego płodu, który mu niepotrzebny, a nabywa sobie potrzebnego. Odnowienie to kapitałów zachęca pracę, bo bez tego płody zostające od potrzeby w tym i drugim kraju, zostałyby bez odbytu, a zatem bez żadnej wartości i zepsuciu podpadłyby. Nikt nie chciałby pracować na obfitość płodów, gdyby zbywających nie mógł przedać i za to nabyć towarów do swojej potrzeby lub przyjemności. Stąd zakazy przeciwko wyprowadzaniu towarów, lub ich wprowadzeniu są równie mojemu jak i drugiemu krajowi szkodliwe, jako równe odstręczenie od przemysłu

i pracy czyniące. Najpożyteczniej dla kraju urzędnicy krajowi postępują, kiedy bez żadnych zakazów i urządzeń mniemano *) porządkowych, bieg handlu zostawują przemysłowi narodowemu, a na to całą baczność obrócą, aby ten tak wewnętrznie jak zewnętrznie miał jak największą łatwość, bezpieczeństwo, i aby od żadnych subalternów policyjnych w niczem nazierany i trudniony nie był.

Bilans handlu czyli waga handlu; wyobrażenie tego mniemania i jego błędy. Bilans handlu czyli waga handlu w stylu handlowym wymyślone, oznacza to, kiedy który kraj z drugim handlujący, otrzymał większą sumę pieniędzy od drugiego za wyprowadzone swe płody i towary; dochodzą tego zwyczajnie z ceł pogranicznych i rachunków; upatrują który kraj otrzymał większą sumę i mówią: że waga handlu jest za tym krajem; który zaś kraj wydał więcej pieniędzy za towary do swego kraju z zagranicy sprowadzone, mówią: że waga handlu jest temu krajowi przeciwna. Z tego porobiły się różne spekulacje przemysłowe, jakimby sposobem tę wagę handlu do siebie przyciągnąć, żeby więcej pieniędzy wprowadzić do siebie za swoje towary krajowe, niż ich wydawać, żeby bogactwa z drugiego kraju do siebie zgromadzać, mniemając, iż nie można inaczej swego kraju zbogacić, tylko tyle, ile ujmuje się tegoż bogactwa drugiemu, a krótko mówiąc, to wszystko razem wzię-

*) rzekomo.

te znaczy: jakby dać mniej krajowi, z którym się handluje, a od niego wziąć więcej i jakieby najzręczniejsze ułożyć sposoby do zyskiwania z niego więcej, niżby jemu dać?

Rozważywszy z pilnością takie żądania, nie można ich usprawiedliwić. Narody osobliwie rolnicze, które zawsze mają pewną szlachetność charakteru, dalekie są od tego; potrzeby nawet żadnej nie mogą mieć do podobnych zamiarów i nie przystoi w nie wmawiać, aby miały chcieć jeden na drugim takiego zysku, który w każdym partykularnym jest nagannym. Handel jest przedmiotem i węzłem towarzystwa ludzkiego i tak jest dawny, jak się zaczęło toż towarzystwo; on robił i robi jego uspołecznienie; cywilizacja im więcej rozciąga się, tem więcej łączy i spaja wspólnością interesów toż towarzystwo, i przez swoją obszerność teraźniejszą tworzy się już sam z pośrodka społeczeństwa całego świata; godzien przeto być nauką sposobiących się do najwyższych urzędów rządowych, i koniecznie powinien być poznany, bez czego nie mogliby być w czasie dostatecznie pożyteczni swojemu krajowi.

Jest jednak pewny bilans pożytków między narodami, które nie pochodzą z błędnego handlu bilansu, a pokazują pewne korzyści, jakie istotnie mają jedne narody nad drugiemi, a te są trojakiego rodzaju: 1-sze z przyrodzenia wynikające; 2-gie zyskane z ugody czyli traktatów; 3-cie z bogactwa potęgi i przemysłu narodowego.

O monopoljum. Dwa są monopoljum rodzaje: jeden, który ścieśnia i niszczy handel; drugi, który ścieśnia i opóźnia przemysł. A z tych dwóch nasion rozpładzane są różne liczne rośliny, które wyobrażają różne tak widoczne, jako i cieniami pokryte monopolja. Słowo samo monopoljum jest nienawistne innym „oznacza bowiem w narodzie pewne osoby lub kompanje ludzi, które mają przywilej dozwalający zbierać korzyści na swój pożytek z reszty ludzi w narodzie żyjących, z wyłączeniem od tego pożytku tych, którzy do faworu przywileju nie przypuszczeni". Narusza przeto własność i wolność osobistą zabronieniem pewnych używań, lub jednym tych pozwalając, a drugim ograniczając; jest zatem nieprzyjacielem rządu, bo narusza jego prawidła sprawiedliwości, i opiekę własności, jaką rząd z wysokiego stanu swego całemu narodowi w ogólności, i każdemu jego mieszkańcowi jest winien. Monopoljum staje się przyczyną straży, czatowania, szpiegostwa, wizytowania domów, podstępów, zdrady, zazdrości, konfiskaty, zniszczenia majątków, nienawiści, zapalczywości, zemsty, procesów, długów niszczących, krzywoprzysiąg i zgoła wszelkiej niemoralności i niespokojności. A te wszystkie prześladowania pokryte są jakby prawnym postępkiem za powagą i całością przywilejów. Nadto, monopoliści (może i nie zastanawiają się nad tem), że chciwości swej zyskiem więcej czynią szkody krajowi, niż najeżdżający barbarzyniec nieprzyjaciel, który najechawszy zabiera płody; bo ten uczyni to raz, a monopoliści co-

roczną stają się przyczyną niszczenia tych płodów, które są zakazane na ich fawor *) do wyprowadzania z kraju lub wprowadzania; a najezdnik nawet i w ten czas kiedy zabierze, obraca to na użycie swoje lub cudze, monopoliści zaś są przyczyną straty dla narodu ludzkiego, niszcząc urodzaje.

---

*) Korzyść.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ DRUGA.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Wydawnictwo M. ARCTA w Warszawie.

BIBLJOTECZKA DZIEŁ SPOŁECZNO-EKONOMICZNYCH

pod redakcją Dr. Zofii Daszyńskiej - Golińskiej

podejmuje zadanie zasilenia ekonomicznej myśli polskiej szeregiem dzieł znakomitych dawniejszych ekonomistów. Nie mamy w języku polskim przekładów dzieł ekonomicznych klasyków, tj. prac ekonomistów słynnych, należących do różnych szkół i kierunków, a co gorsza, pozwoliliśmy utonąć w pyle zapomnienia cennym pracom uczonych naszych. Do prac tych nauka ekonomiczna polska nawiązać dziś powinna, gdyż twórczość nasza w zakresie nauki gospodarczej dopiero wówczas może być prawdziwie wydajną, jeżeli oprzemy ją na całym dotychczasowym dorobku naukowym, a iść będziemy dalej śladami myśli polskiej.

Każdy tomik obejmować będzie życiorys danego autora, pogląd ogólny na jego prace, bibljografję prac jego i prac najważniejszych, napisanych o nim, oraz dzieło podane w tytule w skróceniu, uwydatniającym system i nowe przez autora do nauki wniesione wartości.

Tuszymy sobie, że bibljoteczka nasza przyniesie istotną korzyść ludziom, pracującym w zakresie nauk ekonomiczno-społecznych, a zainteresuje cały myślący ogół polski.

Bibljoteczka nasza użyteczną być może dla słuchaczów wydziałów prawa i filozofji na uniwersytetach, dla szkół handlowych, szkół średnich i pensjonatów żeńskich, dla bibljotek młodzieży w kraju i za granicą, dla bibljotek robotniczych i oświatowych, oraz dla wszystkich, którzy samokształceniem dopełniają braki wykształcenia swego, albo też kształcenie się uznają za stały i najważniejszy wobec siebie samych obowiązek; niewielkie bowiem jej tomiki pozwolą zapoznać się z pracami znakomitych ekonomistów, które są już wyczerpane albo też trudno dostępne

W BIBLJOTECZCE DZIEŁ

SPOŁECZNO-EKONOMICZNYCH

Jako Serja I wydane zostaną następujące dzieła:

1. **Skarbek Fryderyk hr.** Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego.
2. **Supiński Józef.** Szkoła polska gospodarstwa społecznego.
3. **Kamieński Henryk.** Filozofja ekonomji materjalnej ludzkiego społeczeństwa.
4. **Hoene - Wroński.** Wybór pism ekonomicznych. T. I. Mylne systemy ekonomji politycznej: Merkantylizm, Fizjokratyzm.
5. — T. II. System ekonomiczno - przemysłowy Ad. Smitha — Wstęp do ekonomji politycznej.
6. **Stroynowski Walerjan.** Ekonomika powszechna krajowa narodów.
7. **Stroynowski Hieronim Ks.** Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomiki politycznej i prawa narodów.
8. **Nax.** Wykład początkowy prawideł ekonomiki politycznej.
9. **Kołłątaja Hugona** Socjologiczno-ekonomiczne poglądy.
10. **Staszica Stanisława** Poglądy ekonomiczno-społeczne.

Każdy tomik zawierać będzie około 8 arkuszy druku.

Cena tomu 40 kop. (kor. 1).